

Ludzkie działanie

Traktat o ekonomii

Ludwig von Mises

Tytuł oryginału: Human Action. A Treatise on Economics

Tłumaczenie: Witold Falkowski

Redakcja naukowa: dr Krzysztof Kostro

Przekład przejrzał: prof. Witold Kwaśnicki

Copyright © 1999 by Bettina Bien Greaves

Copyright © 2007 for the Polish edition by Instytut Ludwiga von Misesa i Witold Falkowski

Copyright © 2005 for the Polish translation by Witold Falkowski

WPROWADZENIE

1. Ekonomia i prakseologia

Ekonomia jest najmłodsza z nauk. Wprawdzie w ciągu ostatnich dwustu lat z dyscyplin znanych już starożytnym Grekom wyodrębniło się wiele gałęzi nauk, nie były to jednak nowe dziedziny wiedzy, lecz specjalizacje istniejące już w obrębie systemu nauk, które uzyskały autonomię. Dokonano precyzyjniejszego podziału pola badań pomiędzy poszczególne nauki i zastosowano nowe metody badawcze. Dzięki temu odkryto nieznane dotąd sfery zagadnień, a ludzie zaczęli dostrzegać nowe aspekty rzeczywistości. Samo pole badań nie poszerzyło się jednak. Dopiero wraz z pojawieniem się ekonomii przed nauką otworzyły się obszary do tej pory niedostępne, których istnienia nawet nie podejrzewano. Odkrycie reguł rządzących zjawiskami rynkowymi, ich następstwami i powiązaniem, wykraczało poza horyzont tradycyjnego systemu nauki. Odsłoniła się wiedza, której nie można było uznać za gałąź logiki, matematyki, psychologii, fizyki czy biologii.

Filozofowie od dawna starali się dociec, jaki cel Bóg lub też Natura realizuje w dziejach ludzkości. Poszukiwali praw rządzących losami i ewolucją człowieka. Jednakże nawet ci myśliciele, którzy w swoich dociekaniach potrafili zachować niezależność od teologii, nie osiągnęli celu, ponieważ posługiwali się błędną metodą. Badali ludzkość jako całość lub używali innych pojęć holistycznych, takich jak naród, rasa, kościół. Całkowicie arbitralnie określali cele, jakim miałyby służyć działania podejmowane przez takie zbiorowości. Nie potrafili jednak znaleźć zadowalającej odpowiedzi na pytanie, jakie czynniki skłaniają poszczególnych działających ludzi do zachowań, dzięki którym zostanie osiągnięty cel nieubłaganego rozwoju zbiorowości. Uciekali się do rozpaczliwych wybiegów, wskazując na cudowną interwencję bóstwa działającego za pośrednictwem objawienia lub proroków i namaszczonego przywódców, odwieczną harmonię, przeznaczenie lub działanie mistycznej i fantastycznej „duszy świata” albo „ducha narodu”. Inni mówili o „przebiegłości natury”, która wyposażyła człowieka w instynkt kierujący jego poczynaniami dokładnie w zaplanowany przez nią sposób.

Niektórzy filozofowie przejawiali więcej realizmu. Nie próbowali odgadnąć zamysłów Natury lub Boga. Na sprawy człowieka patrzyli z punktu widzenia rządu. Postanowili wprowadzić zasady politycznego działania, metody funkcjonowania rządu i państwa. Umysł skłonny do spekulacji kreślił ambitne plany gruntownego zreformowania i przekształcenia

społeczeństwa. Umysły mniej ambitne zadowalały się gromadzeniem i systematyzacją danych historycznych. Wszyscy jednak byli przekonani, że w sferze zdarzeń społecznych nie istnieje taka regularność i niezmiennosc zjawisk, jaką wykryto w ludzkim rozumowaniu i w sferze zjawisk przyrodniczych. Nie poszukiwano praw rządzących współpracą między ludźmi, ponieważ uważano, że człowiek może kształtować społeczeństwo zgodnie ze swoją wolą. Jeśli sytuacja społeczna nie spełniała oczekiwań reformatorów, jeśli ich utopie nie dawały się zrealizować, winę przypisywali moralnemu upadkowi człowieka. Uważano, że zagadnienia społeczne mają charakter etyczny. Reformatorzy myśleli, że do zbudowania idealnego społeczeństwa potrzeba dobrych książąt i prawych obywateli. Gdyby wszyscy ludzie byli szlachetni, można by zrealizować każdą utopię.

Przekonanie to zostało podważone, gdy odkryto, że zjawiska rynkowe są połączone koniecznymi współzależnościami. Zaskoczenie tym odkryciem spowodowało, że musiano spojrzeć na społeczeństwo z nowej perspektywy. Ze zdumieniem stwierdzono, że ludzkie działanie można ujmować w innym aspekcie niż dobro i zło, sprawiedliwość i niesprawiedliwość, uczciwość i nieuczciwość. W życiu społeczeństwa istnieje wiele prawidłowości i zjawisk, do których człowiek musi się dostosować, jeśli chce odnieść sukces. Przyglądanie się zjawiskom społecznym z punktu widzenia cenzora, który je pochwała lub gani w zależności od tego, jak dalece spełniają całkiem arbitralne standardy i do jakiego stopnia odpowiadają subiektywnym sądom wartościującym, jest jałowe. Musimy badać prawa rządzące ludzkim działaniem i współpracą społeczną, tak jak fizyk bada prawa natury. Traktowanie ludzkiego działania i współpracy między ludźmi jako przedmiotu nauki zajmującej się zastanymi relacjami, a nie przedmiotu normatywnej nauki mówiącej o tym, jaki świat powinien być, stanowiło rewolucję, która wywarła olbrzymi wpływ na wiedzę, filozofię oraz życie społeczne.

Jednakowoż przez ponad sto lat skutki tej radykalnej zmiany w sposobie myślenia były bardzo ograniczone, ponieważ ludzie sądzili, że nowe odkrycia dotyczą tylko niewielkiego obszaru zagadnień związanych z ludzkim działaniem, a mianowicie zjawisk rynkowych. Klasycy ekonomiści napotkali w swych badaniach przeszkodę, której nie potrafili usunąć; była nią pozorna antynomia wartości. Stosowana przez nich teoria wartości zawierała błędy, co zmuszało ich do ograniczenia przedmiotu ekonomii. Do schyłku XIX wieku ekonomia polityczna pozostała nauką zajmującą się „ekonomicznymi” aspektami ludzkiego działania, teorią bogactwa i egoizmu. Ludzkie działanie stanowiło przedmiot jej zainteresowań o tyle, o ile wynikało z motywu zysku, jak to niefortunnie nazywano. Pozostałe rodzaje ludzkiego

działania ekonomiści uważali za przedmiot innych dyscyplin. Zapoczątkowaną przez klasycznych ekonomistów przemianę w myśleniu spożytkowali dopiero przedstawiciele współczesnej ekonomii subiektywistycznej, która przekształcała teorię cen rynkowych w ogólną teorię wyboru.

Przez długi czas nie dostrzegano, że zarzucenie klasycznej teorii wartości na rzecz subiektywnej teorii wartości jest czymś o wiele ważniejszym niż zastąpienie gorszej teorii wymiany rynkowej lepszą teorią. Ogólna teoria wyboru i preferencji wykracza znacznie poza zakres zagadnień ekonomicznych poruszanych przez ekonomistów, takich jak: Cantillon, Hume, Adam Smith czy John Stuart Mill. Jest ona czymś znacznie więcej niż tylko teorią dotyczącą „ekonomicznej strony” ludzkich dążeń i starań człowieka o zdobycie towarów oraz poprawę warunków materialnych. Jest to nauka o wszelkich rodzajach ludzkiego działania. Podstawą każdej decyzji człowieka jest wybór. Kiedy człowiek dokonuje wyboru, wybiera nie tylko między poszczególnymi rzeczami materialnymi i usługami. Jego wybór dotyczy także wszystkich wartości ludzkich. Oczami wyobraźni widzi wszystkie cele i środki, zarówno rzeczy materialne, jak i zagadnienia ze sfery idei, wzniosłe i pospolite, szlachetne i bezecne; ocenia je i decyduje się na wybór któregoś z nich oraz odrzucenie pozostałych. Żaden cel ani rzecz, której człowiek chciałby uniknąć, nie znajduje się poza jego osobistą skalą oceny i preferencji. Współczesna teoria wartości poszerza horyzonty nauki i pole badań ekonomicznych. Z ekonomii politycznej uprawianej w szkole klasycznej wyłania się ogólna teoria ludzkiego działania – *prakseologia*¹. Zagadnienia ekonomiczne lub katalaktyczne² są osadzone w ogólniejszej nauce i nie mogą być rozpatrywane w oderwaniu od niej. Właściwe podejście do problemów ekonomicznych musi rozpoczynać się od badania aktów wyboru; ekonomia staje się częścią – jak dotąd najbardziej rozwiniętą – uniwersalnej nauki, jaką jest prakseologia.

2. Epistemologiczny problem ogólnej teorii ludzkiego działania

¹ Terminu prakseologia po raz pierwszy użył w 1890 r. Alfred Espinas. Zob. jego artykuł *Les Origines de la technologie*, „Revue Philosophique”, r. XV, XXX, s. 114–115, oraz książkę o tym samym tytule wydaną w Paryżu w 1897 r.

² Terminu *katalaktyka, lub nauka o wymianie* po raz pierwszy użył Richard Whately. Zob. jego książkę *Introductory Lectures on Political Economy*, London 1831, s. 6.

W nowej nauce wszystko wydawało się problematyczne. Nie mieściła się w tradycyjnym systemie wiedzy, była trudna do sklasyfikowania, toteż nie wiedziano, gdzie ją usytuować. Jednocześnie jednak panowało przekonanie, że uznanie statusu ekonomii jako dyscypliny wiedzy nie wymaga przebudowy ani poszerzenia całego systemu nauk, który uważano za kompletny. Jeśli ekonomia nie mieściła się w nim, to z winy ekonomistów, którzy w nieodpowiedni sposób podchodzili do jej problemów.

Wyłączenie z obrębu ekonomii rozważań dotyczących jej istoty, zakresu i charakteru logicznego oraz nazywanie ich scholastyczną żonglerką słowną uprawianą przez pedantycznych profesorów świadczy o całkowitym niezrozumieniu znaczenia tych zagadnień. Zgodnie z powszechnym błędnym przekonaniem pedanci marnowali czas na jałową dyskusję o najodpowiedniejszej metodzie, gdy tymczasem ekonomia rozwijała się na swój sposób. W *Methodenstreit* między ekonomistami austriackimi a pruską szkołą historyczną, samozwańcą „intelektualną strażą przyboczną domu Hohenzollernów”, a także w dyskusjach szkoły Johna Batesa Clarka z amerykańskimi instytucjonalistami chodziło o coś znacznie ważniejszego niż stwierdzenie, jaką procedurę należy uznać za najefektywniejszą. W rzeczywistości przedmiotem dyskusji były epistemologiczne podstawy nauki o ludzkim działaniu oraz jej logiczne uprawomocnienie. Wielu autorów stosujących system epistemologiczny, do którego prakseologia nie przystawała, i logikę, która za naukowe – oprócz logiki i matematyki – uznawała tylko doświadczalne nauki przyrodnicze i historię, próbowało wykazywać, że teoria ekonomiczna jest bezwartościowa i bezużyteczna. Historycyzm usiłował zastąpić ją historią gospodarczą, pozytywizm postulował zbudowanie iluzorycznej nauki społecznej, która miałaby przybrać strukturę logiczną mechaniki Newtonowskiej i na niej się wzorować. Obydwie szkoły zgodnie odrzucały wszystkie osiągnięcia ekonomii. Wobec tych ataków ekonomiści nie mogli pozostać bierni.

Po tym radykalnym i powszechnym potępieniu ekonomii nastąpił jeszcze powszechniejszy nihilizm. Od niepamiętnych czasów uznawano za pewnik jednorodność i niezmienność struktur logicznych w myśleniu, mówieniu i działaniu. Na tym założeniu opierała się cała nauka. W trakcie dyskusji na temat epistemologicznego charakteru ekonomii po raz pierwszy w dziejach zakwestionowano również to założenie. Marksisci utrzymują, że myślenie człowieka jest zdeterminowane jego przynależnością klasową. Każda klasa społeczna posługuje się własną logiką. Wynikiem myślenia może być tylko „ideologiczna maska” skrywająca egoistyczne interesy klasy, do której należy myślący. Demaskowanie filozofii i teorii naukowych oraz obnażanie ich „ideologicznej” pustki należy do zadań „socjologii

wiedzy”. Ekonomia to „burżuazyjna” namiastka wiedzy, a ekonomiści to sługusi kapitału. Tylko w bezklasowym społeczeństwie socjalistycznej utopii „ideologiczne” kłamstwa zostaną zastąpione prawdą.

Ten polilogizm przybierał później różne inne formy. Historycyzm twierdzi, że struktura logiczna myślenia i działania człowieka podlega zmianom w trakcie rozwoju dziejów. Polilogizm rasowy przypisuje każdej rasie jej własną logikę. Z kolei irracjonalizm utrzymuje, że rozum jako taki nie jest zdolny do wyjaśnienia irracjonalnych sił, które decydują o ludzkim zachowaniu.

Doktryny te wykraczają daleko poza zakres ekonomii. Podważają nie tylko ekonomię i prakseologię, lecz w ogóle wszelką ludzką wiedzę i poznanie rozumowe. Odnoszą się zarówno do matematyki i fizyki, jak i do ekonomii. Wydaje się zatem, że odrzucenie ich nie jest zadaniem którejś z nauk szczegółowych, lecz epistemologii i filozofii. Stanowi to pozorne usprawiedliwienie ekonomistów, którzy po cichu prowadzą swoje badania, nie zważając na problemy epistemologiczne i zastrzeżenia wysuwane przez polilogizm i irracjonalizm. Fizyk nie przejmuje się zarzutami, że jego teorie są burżuazyjne, zachodnie lub żydowskie. Podobnie ekonomista powinien lekceważyć oszczerstwa i pomówienia. Powinien postępować zgodnie z przysłowiem „psy szczekają, karawana jedzie dalej” i nie zapominać o maksymie Spinozy: „Sane sicut lux se ipsam et tenebras manifestat, sic veritas norma sui et falsi est”^{*}.

Jednakże co do ekonomii, sytuacja jest nieco inna niż w przypadku matematyki i nauk przyrodniczych. Polilogizm i irracjonalizm atakują prakseologię i ekonomię. Mimo że swoje twierdzenia formułują w sposób ogólny i odnoszą do wszelkich dziedzin wiedzy, to w istocie kierują je przeciwko naukom dotyczącym ludzkiego działania. Według nich pogląd, że badanie naukowe może doprowadzić do sformułowania twierdzeń, które byłyby prawdziwe dla wszystkich ludzi, epok, ras i klas społecznych, jest złudny. Z lekceważeniem wyrażają się o niektórych teoriach z dziedziny fizyki i biologii, nazywając je burżuazyjnymi lub zachodnimi. Jeśli jednak któraś z tych napiętnowanych teorii okazuje się niezbędna do rozwiązania praktycznego problemu, to zapominają o swoim krytycznym nastawieniu. W Rosji Sowieckiej bez najmniejszych skrupułów wykorzystuje się technologie wynalezione dzięki odkryciom burżuazyjnej fizyki, chemii i biologii, tak jakby obowiązywały dla wszystkich klas. Nazistowscy inżynierowie i fizycy nie zawahali się przed wykorzystaniem

^{*} „Zaprawdę, jak światło ujawnia samo siebie i ciemność, tak prawda jest probierzem samej siebie i fałszu” (Baruch Spinoza, *Etyka w porządku geometrycznym dowiedziona*, PWN, Warszawa 1954).

teorii, odkryć i wynalazków autorów należących do „podrzędnych” ras i narodów. Zachowanie ludzi wszystkich ras, narodów, religii, grup językowych i klas społecznych dowodzi niezbicie, że nie są oni zwolennikami polilogizmu ani irracjonalizmu w dziedzinie logiki, matematyki i nauk przyrodniczych.

W przypadku prakseologii i ekonomii jest inaczej. Głównym motywem rozwoju polilogizmu, historycyzmu i irracjonalizmu była potrzeba uzasadnienia, że w ustalaniu zasad polityki gospodarczej nie należy się kierować wskazówkami ekonomii. Socjalistom, rasistom, nacjonalistom i etatystom nie udało się podważyć teorii ekonomistów; nie zdołali też wykazać, że ich fałszywe doktryny są poprawne. Właśnie to niepowodzenie skłoniło ich do zanegowania logicznych i epistemologicznych zasad, na których opiera się ludzkie rozumowanie zarówno w życiu codziennym, jak i w badaniach naukowych.

Nie powinniśmy rozprawiać się z tymi doktrynami, ograniczając się jedynie do wskazania ich politycznej inspiracji. Naukowiec nie ma prawa zakładać, że krytyczna ocena jego teorii jest nieuzasadniona, ponieważ jej autorzy kierują się emocjami i partyjnymi uprzedzeniami. Musi odpowiedzieć na każdy zarzut, bez względu na pobudki, jakimi kierowali się jego autorzy, i to niezależnie od towarzyszącego mu kontekstu. Nie można też pozostawić bez komentarza często powtarzanego twierdzenia, że teorie ekonomiczne są ważne tylko w warunkach hipotetycznych, a w życiu się nie sprawdzają, toteż nie pomagają nam w rozumowym ujęciu rzeczywistości. O dziwo te same szkoły, które zdają się podzielać to stanowisko, wciąż po cichu rysują wykresy i formułują równania. Nie zastanawiają się nad sensownością swoich rozumowań ani nad tym, czy mają one jakieś odniesienie do rzeczywistego świata i działania.

Nie da się oczywiście utrzymać takiego stanowiska. Pierwszym zadaniem, które należy wykonać przed przystąpieniem do badania naukowego, jest dokładne opisanie i określenie wszystkich warunków i założeń, które muszą być spełnione, żeby formułowane twierdzenia można uznać za ważne. Obranie fizyki za model i wzorzec dla badań ekonomicznych jest błędem. Jednakże ci, którzy popełniają ten błąd, powinni przynajmniej wiedzieć, że żaden fizyk nigdy nie twierdził, iż przedstawienie założeń i warunków teorii fizycznych znajduje się poza zakresem badań fizyki. Najważniejszym spośród pytań, na jakie musi odpowiedzieć ekonomia, jest pytanie o stosunek głoszonych przez nią twierdzeń do rzeczywistego ludzkiego działania, którego zrozumienie stanowi cel dociekań ekonomisty.

Ekonomii więc przypada w udziale rozprawienie się z tezą, że jej twierdzenia są ważne wyłącznie w odniesieniu do systemu kapitalistycznego, który panował w minionym już

krótkim okresie liberalnym zachodniej cywilizacji. Na ekonomii, jak na żadnej innej nauce, spoczywa obowiązek zbadania wszystkich, zgłaszanych zewsząd wątpliwości dotyczących tego, czy twierdzenia teorii ekonomicznej mogą służyć do wyjaśnienia zagadnień związanych z ludzkim działaniem. System ekonomii musi być zbudowany w taki sposób, żeby był odporny na zarzuty irracjonalizmu, historycyzmu, panfizykalizmu, behawioryzmu i wszelkich odmian polilogizmu. Ekonomiści nie mogą udawać, że nie zauważają coraz to nowych argumentów świadczących rzekomo o absurdalności i daremności ekonomii.

Nie można poprzestawać na badaniu zagadnień ekonomicznych w tradycyjny sposób. Konieczne jest zbudowanie teorii katalaktyki, której solidną podstawę stanowiłaby teoria ludzkiego działania – prakseologia. Dzięki temu zabiegowi ekonomia nie tylko uodporni się na nieuzasadnione zarzuty, lecz także wyjaśni problemy, które były dotąd ujmowane niewłaściwie i błędnie rozwiązywane, a chodzi tu przede wszystkim o podstawowy problem kalkulacji ekonomicznej.

3. Teoria ekonomiczna i praktyka ludzkiego działania

Wielu ludzi uważa, że ekonomia jest zacofana. Nie ulega wątpliwości, że teoria ekonomiczna nie jest doskonała, tak jak nie jest doskonałe ludzkie poznanie ani żadne inne ludzkie dokonanie. Wszechwiedza jest człowiekowi niedostępna. Najbardziej szczegółowo opracowana teoria, która wydaje się doskonale zaspokajać nasz głód wiedzy, może któregoś dnia wymagać skorygowania lub zastąpienia inną teorią. Nauka nie daje nam absolutnej, ostatecznej pewności. Daje jedynie pewność w granicach naszych zdolności poznawczych i panującego stanu wiedzy naukowej. System nauki jest tylko etapem na nieskończenie długiej drodze poznania. Z konieczności cechuje go niedoskonałość właściwa wszystkim ludzkim wysiłkom. Nie oznacza to jednak, że dzisiejsza ekonomia jest zacofana, tylko że jest żywa, a życie łączy się z niedoskonałością i zmianą.

Zarzuty rzekomego zacofania ekonomii są dwojakiego rodzaju.

Po pierwsze niektórzy przyrodnicy i fizycy twierdzą, że ekonomia nie jest nauką przyrodniczą i nie stosuje metod i procedur laboratoryjnych. Jednym z celów tego traktatu jest wykazanie fałszywości takich poglądów. W tym wstępie wystarczy powiedzieć kilka słów o ich psychologicznym podłożu. Ludzie ograniczeni często koncentrują się na tym, co różni ich od innych. Występujący w bajce wielbłąd odnosi się podejrzliwie do innych zwierząt, obywatel Rurytanii krytykuje Laputańczyka za to, że nie jest Rurytańczykiem. Naukowiec pracujący w laboratorium uważa, że eksperymenty laboratoryjne są jedynym wartościowym

sposobem prowadzenia badań, a równania różniczkowe jedyną rzetelną metodą wyrażania rezultatów naukowych dociekań. Po prostu nie jest w stanie dostrzec epistemologicznych zagadnień związanych z ludzkim działaniem. Z jego punktu widzenia ekonomia nie może być niczym innym, jak jakimś rodzajem mechaniki.

Po drugie niektórzy utrzymują, że w naukach społecznych musi tkwić jakiś błąd, ponieważ sytuacja społeczna jest niezadowolająca. Nauki przyrodnicze osiągnęły wspaniałe wyniki w ciągu ostatnich dwustu lub trzystu lat, a ich praktyczne zastosowanie przyczyniło się do bezprecedensowej poprawy poziomu życia. Tymczasem, jak uważają owi krytycy, naukom społecznym nie udało się zrealizować ich zadania i poprawić sytuacji społecznej. Nie poradziły sobie one z nędzą i głodem, nie wyeliminowały kryzysów gospodarczych, bezrobocia, wojny i tyranii. Są jałowe i nie przyczyniły się do upowszechnienia szczęścia i dobrobytu na świecie.

Krytycy ci nie dostrzegają, że olbrzymi postęp w technologii produkcji oraz związany z nim wzrost zamożności i dobrobytu był możliwy tylko dzięki liberalnej polityce, która zastosowała w praktyce wyniki badań ekonomicznych. To właśnie idee wniesione przez klasycznych ekonomistów przełamały ograniczenia związane z przestarzałymi prawami, obyczajami i uprzedzeniami hamującymi postęp technologiczny, a także uwolniły geniusz reformatorów i wynalazców od gorsetu cechów, kurateli rządów i najróżniejszych nacisków społecznych. Klasyczni ekonomiści przyczynili się do obniżenia prestiżu, jakim cieszyli się zdobywcy i łupieżcy, oni też wskazali na społeczne korzyści wynikające z przedsiębiorczości. Żaden z wielkich nowoczesnych wynalazków nie ujrzałby światła dziennego, gdyby mentalność epoki przedkapitalistycznej nie została wyrugowana przez ekonomistów. To, co powszechnie nazywa się „rewolucją przemysłową”, było wynikiem rewolucji ideologicznej, której podłoże stanowiły idee głoszone przez ekonomistów. Ekonomiści podważali stare dogmaty, które głosiły, że prześcignięcie konkurenta dzięki wytwarzaniu lepszych i tańszych towarów jest nieuczciwe i niesprawiedliwe, że odstępstwa od tradycyjnych metod produkcji są niedozwolone, że maszyny są złem, ponieważ powodują bezrobocie, że do zadań rządu należy uniemożliwienie skutecznym przedsiębiorcom bogacenia się oraz ochrona mniej sprawnych przed konkurencją bardziej sprawnych, że ograniczanie wolności przedsiębiorców przez nakazy rządu lub nacisk innych instytucji to właściwy środek zapewnienia społeczeństwu dobrobytu. Brytyjska ekonomia polityczna i francuski fizjokratyzm zapoczątkowały współczesny kapitalizm. To one umożliwiły postęp nauk stosowanych, który przyniósł olbrzymie korzyści masom.

Nieszczęście naszych czasów polega właśnie na tym, że panuje powszechna niewiedza dotycząca roli, jaką polityka wolności gospodarczej odgrywała w postępie technologicznym przez ostatnie dwieście lat. Ludzie padli ofiarą złudzenia, że udoskonalenie metod produkcji zbiegło się w czasie z polityką *laissez faire* tylko przez przypadek. Wprowadzeni w błąd przez marksistowskie mity uważają, że nowoczesny przemysł pojawił się w wyniku działania tajemniczych „sił produkcji”, które w żaden sposób nie zależą od czynników ideologicznych. Wydaje im się, że klasyczna ekonomia nie przyczyniła się do powstania kapitalizmu, lecz była jego wytworem, jego „ideologiczną nadbudową”, to znaczy doktryną służącą obronie nieuczciwych roszczeń kapitalistycznych wyzyskiwaczy. Sądzą więc, że zniesienie kapitalizmu oraz zastąpienie gospodarki rynkowej i wolnej przedsiębiorczości socjalistycznym totalitaryzmem nie zahamuje postępu technologicznego, lecz – przeciwnie – będzie mu sprzyjać, ponieważ usunie z jego drogi przeszkody stawiane przez kierujących się egoistycznymi interesami kapitalistów.

Charakterystyczną cechą naszych czasów, naznaczonych niszczycielskimi wojnami i dezintegracją społeczeństw, jest rewolta przeciw ekonomii. Thomas Carlyle nadał ekonomii przydomek „posępnej nauki”, a Karol Marks napiętnował ekonomistów jako „burżuazyjnych sługusów”. Szarlatani obiecujący cudowne recepty na stworzenie rajów na ziemi traktują ekonomię z pogardą, nazywając ją nauką „ortodoksyjną” i „reakcyjną”. Demagodzy chełpią się swoimi rzekomymi zwycięstwami nad ekonomią. Człowiek „praktyczny” ostentacyjnie gardzi ekonomią i jest dumny ze swego braku wiedzy na temat badań prowadzonych przez „kanapowych ekonomistów”. Polityka gospodarcza ostatnich dziesięcioleci jest plodem mentalności, która wyśmiewa każdą solidną teorię ekonomiczną i wychwala fałszywe doktryny jej przeciwników. To, co jest nazywane ekonomią „ortodoksyjną”, w większości państw zostało usunięte z uniwersytetów, stąd też jest to wiedza obca ludziom piastującym najwyższe stanowiska państwowe, politykom i pisarzom. Za niezadowolający stan gospodarki z pewnością nie można winić nauki lekceważonej i pogardzanej zarówno przez rządzących, jak i masy.

Trzeba z naciskiem stwierdzić, że przez ostatnie dwieście lat losy nowożytnej cywilizacji białych ludzi były ściśle związane z losami ekonomii. Cywilizacja ta mogła się pojawić dzięki temu, że narody, które ją budowały potrafiły docenić odkrycia ekonomii i zastosować je w polityce gospodarczej. Cywilizację tę czeka zagłada, jeśli narody nadal będą podążać drogą wskazywaną im przez doktryny odrzucające myślenie ekonomiczne.

To prawda, że ekonomia jest nauką teoretyczną i powstrzymuje się od sądów wartościujących. Jej zadaniem nie jest wskazywanie ludziom, do jakich celów powinni dążyć. Jest to nauka o tym, jakich środków należy użyć, żeby osiągnąć obrane cele, a nie o tym, jakie cele sobie wyznaczać. Podstawowe decyzje, ocena i wybór celów znajdują się poza zakresem badań nauki. Nauka nigdy nie mówi człowiekowi, jak powinien postępować, wskazuje mu tylko, co musi zrobić, jeśli chce osiągnąć określony cel.

Niektórym ludziom wydaje się, że to bardzo mało i że nauka, która ogranicza się do badania tego, co *jest* [a nie tego, jak powinno być – uw. red.] i nie potrafi sformułować sądu wartościującego na temat najważniejszych, ostatecznych celów, nie ma nic do powiedzenia o życiu ani działaniu. Ten pogląd jest również błędny. Jednakże wykazanie jego fałszywości nie jest zadaniem tych wstępnych uwag. Jest to jeden z celów całego traktatu.

4. Podsumowanie

Uwagi wstępne były niezbędne, żeby wyjaśnić, dlaczego w tym traktacie zagadnienia ekonomiczne zaprezentowano w szerokim kontekście ogólnej teorii ludzkiego działania. Na obecnym etapie rozwoju myśli ekonomicznej i dyskusji politycznych dotyczących podstawowych zagadnień z dziedziny organizacji społeczeństw nie da się już uciec od zajmowania się problemami katalaktycznymi. Problemy te stanowią tylko fragment ogólnej nauki dotyczącej ludzkiego działania i muszą być traktowane jako jej element.

Część pierwsza

Ludzkie działanie

I. DZIAŁAJĄCY CZŁOWIEK

1. Działanie celowe a reakcje zwierzęce

Ludzkie działanie to zachowania celowe. Możemy też powiedzieć: działanie to wola zrealizowana i przekształcona w czyn; to dążenie do celu; to rozmyślna reakcja podmiotu na bodźce i uwarunkowania zewnętrzne; to świadome przystosowanie się człowieka do stanu wszechświata, który decyduje o jego życiu. Te parafrazy mogą przybliżyć sens podanej tu definicji i zapobiec jej niewłaściwym interpretacjom. Sama definicja jest jednak ścisła i nie wymaga uzupełnień ani komentarzy.

Świadome lub celowe zachowanie różni się zasadniczo od zachowania nieświadomego, to znaczy odruchów i mimowolnych reakcji komórek organizmu oraz nerwów na bodźce. Sądzi się niekiedy, że granice między zachowaniem świadomym a mimowolną reakcją sił działających w ciele człowieka są do pewnego stopnia nieokreślone. Jest to prawda o tyle, że czasami trudno stwierdzić, czy określone zachowanie należy uznać za umyślne czy mimowolne. Mimo to różnica między świadomością a nieświadomością jest wyraźna i można ją bez trudu wskazać.

Nieświadome czynności narządów i komórek organizmu są dla działającego *ego* takimi samymi danymi jak fakty świata zewnętrznego. Działający człowiek musi brać pod uwagę wszystko, co dzieje się wewnątrz jego ciała, oraz inne dane, na przykład pogodę i poglądy swoich sąsiadów. Istnieje oczywiście pewien obszar, w którym zachowanie celowe może neutralizować wpływ czynników cielesnych. Kontrolowanie ciała w określonych granicach jest możliwe. Czasami człowiek jest w stanie przewyciężyć siłą woli chorobę, skompensować wrodzone lub nabyte ułomności fizyczne lub powstrzymać odruchy. Pole działań celowych jest w miarę możliwości poszerzane. Jeśli człowiek powstrzymuje się od wpływania na mimowolne reakcje swoich komórek i ośrodków nerwowych, chociaż mógłby nad nimi panować, to z naszego punktu widzenia postępuje celowo.

Przedmiotem naszej nauki jest ludzkie działanie, a nie zdarzenia psychologiczne, które prowadzą do działania. Na tym właśnie polega różnica między teorią ludzkiego działania – prakseologią – a psychologią. Przedmiotem psychologii są wewnętrzne procesy, które

powodują lub mogą powodować określone działanie. Przedmiotem prakseologii jest działanie jako takie. Określa to również stosunek prakseologii do psychoanalitycznego pojęcia podświadomości. Psychoanaliza jest również psychologią i nie zajmuje się działaniem, lecz siłami i czynnikami, które popychają człowieka do określonych działań. Psychoanalityczna podświadomość jest kategorią psychologiczną, a nie prakseologiczną. W istocie nie ma znaczenia, czy działanie wynika z pobudek całkowicie świadomych, czy z zatartych wspomnień i tłumionych popędów, które kierują niejako wolą z rejonów ukrytych. Zarówno morderca, którego do zbrodni popycha podświadomy impuls (*Id*), jak i neurotyk, którego nienormalne zachowanie wydaje się niewprawnemu obserwatorowi po prostu bezsensowne, działają. Obaj, tak jak wszyscy, realizują pewne cele. Dzięki psychoanalizie wiemy, że zachowania neurotyków i psychopatów również mają pewien sens, że oni też w swych działaniach zmierzają do określonych celów, chociaż – uważając siebie za normalnych i zdrowych – oceniamy, że w wyborze swoich celów kierowali się bezsensownym rozumowaniem, a dobierane przez nich metody osiągnięcia tych celów są sprzeczne z zamierzeniami.

Określenie „nieświadomy” w prakseologii oraz terminy „podświadomy” i „nieświadomy” w psychoanalizie należą do dwóch różnych systemów myślenia i obszarów badań. Prakseologia zawdzięcza psychoanalizie nie mniej niż inne nauki. Tym ważniejsze jest więc, by pamiętać o granicy dzielącej prakseologię od psychoanalizy.

Działanie nie polega na samym wyrażaniu upodobań. Człowiek okazuje swoje upodobania w sytuacjach, w których rzeczy i zdarzenia są nieuniknione lub takie się wydają. Ktoś woli słońce od deszczu; może chcieć, żeby słońce wyszło zza chmur. Ten, kto tylko wyraża życzenia i nadzieje, nie oddziałuje na przebieg zdarzeń i nie wpływa na własny los. Tymczasem człowiek działający wybiera cel, określa go i próbuje realizować. Z dwóch rzeczy, których nie może zrealizować jednocześnie, wybiera jedną, a odrzuca drugą. Działanie polega więc zawsze na przyjęciu czegoś i rezygnacji z czegoś innego.

Wyrażanie życzeń i nadziei oraz informowanie o planowanych działaniach można traktować jako swego rodzaju działania, o ile służą realizacji określonego celu. Nie należy jednak mylić ich z działaniami, do których się odnoszą, ani też utożsamiać z działaniami, które oznajmniają, zalecają lub odrzucają. Działanie jest czymś realnym. Istotne jest w nim zachowanie się człowieka, a nie to, co mówi o planowanych, lecz niezrealizowanych działaniach. Działanie trzeba też wyraźnie odróżniać od wykonywania pracy. Działanie to zastosowanie środków potrzebnych do osiągnięcia celu. Jednym z takich środków jest

zazwyczaj praca działającego człowieka. Zdarza się jednak, że w szczególnych okolicznościach do osiągnięcia celu wystarczy wypowiedzenie jakiegoś słowa. Ktoś wydający rozkazy lub zakazy nie musi wykonywać żadnej pracy. Mówienie, milczenie, uśmiechanie się lub zachowywanie powagi może być działaniem. Działaniem jest zarówno konsumowanie oraz używanie rzeczy, jak też powstrzymanie się od konsumpcji oraz korzystania z przedmiotów.

Prakseologia nie dzieli ludzi na „aktywnych” i pełnych energii oraz „pasywnych” i bezwolnych. Człowiek energiczny, pracowicie dążący do poprawy swojego losu, działa w nie mniejszym i nie większym stopniu niż osoba ospała, która przyjmuje zdarzenia z obojętnością. Nierobienie niczego i pozostawanie beczynnym jest również działaniem, ponieważ wpływa na przebieg zdarzeń. Jeśli tylko istnieje możliwość wykazania się jakąś aktywnością, to człowiek działa, nawet jeśli powstrzyma się od jej podjęcia. Ten, kto znosi sytuację, którą mógłby odmienić, działa w nie mniejszym stopniu niż ten, kto podejmuje określone decyzje, by ją odmienić. Człowiek, który zaniecha możliwości wpływu na kształtowanie fizjologicznych i instynktownych aspektów swojego funkcjonowania, również działa. Działanie to nie tylko robienie czegoś, lecz także zaniechanie tego, co dałoby się zrobić.

Można by powiedzieć, że działanie jest przejawem ludzkiej woli. To jednak nie poszerza naszej wiedzy. Słowo *wola* oznacza bowiem nic innego niż zdolność człowieka do wybierania między różnymi stanami rzeczy, wyboru jednych i odrzucania innych, a także do postępowania zgodnego z podjętą decyzją, mającego doprowadzić do osiągnięcia wybranego stanu i uniknięcia stanu niechcianego.

2. Wstępne warunki ludzkiego działania

Spełnieniem lub satysfakcją nazywamy taki stan psychiczny, który nie prowadzi i nie może prowadzić do żadnego działania. Człowiek działając pragnie zastąpić mniej zadowolający stan rzeczy bardziej zadowolającym. W jego umyśle powstają wyobrażenia okoliczności, które odpowiadałyby mu bardziej, a jego działania mają na celu osiągnięcie upragnionego stanu. Motywacją skłaniającą do działania jest zawsze pewien rodzaj dyskomfortu³. Człowiek całkowicie zadowolony ze swojego położenia nie miałby motywacji do zmiany istniejącego

³ Por.: John Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, PWN, Warszawa 1955; Gottfried W. Leibniz, *Nowe rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, Antyk, Kęty 2001.

stanu rzeczy. Nie miałby życzeń ani pragnień; byłby całkowicie szczęśliwy. Nie podejmowałby żadnego działania; po prostu żyłby bez trosk.

Jednakże do podjęcia działania nie wystarczy uczucie dyskomfortu i wyobrażenie bardziej zadowalającego stanu rzeczy. Konieczne jest spełnienie trzeciego warunku: przekonanie, że celowe zachowanie może doprowadzić do usunięcia lub przynajmniej zmniejszenia niepokoju. Bez spełnienia tego warunku żadne działanie nie jest możliwe: człowiekowi pozostaje poddać się temu, co nieuchronne, pogodzić się z wyrokami losu.

Takie są najogólniej rzecz biorąc warunki ludzkiego działania. Człowiek jest istotą żyjącą wśród takich uwarunkowań. Jest nie tylko *homo sapiens*, lecz także – w niemniejszym stopniu – *homo agens*. Istoty należące do rodzaju ludzkiego, które z powodu wrodzonych lub nabytych defektów są trwale niezdolne do działania (w ścisłym znaczeniu tego słowa, a nie tylko w sensie prawnym), właściwie nie są ludźmi. Co prawda są nimi z punktu widzenia prawa i biologii, jednak brakuje im istotnej cechy człowieczeństwa. Noworodek też nie jest istotą działającą. Nie przeszedł jeszcze całej drogi zainicjowanej poczęciem do pełni dojrzałości jego ludzkich przymiotów. W miarę jednak rozwoju staje się istotą działającą.

O szczęściu

W języku potocznym człowiek „szczęśliwy” to taki, który osiągnął stawiane sobie cele. Trafniej byłoby opisać jego stan, mówiąc, że teraz jest szczęśliwszy niż był przedtem. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie temu, by definiować ludzkie działanie jako dążenie do szczęścia.

Musimy się tu jednak ustrzec częstych nieporozumień. Ostatecznym celem ludzkiego działania jest zawsze zaspokojenie pragnień osoby działającej. Nie istnieje kryterium większej bądź mniejszej satysfakcji poza indywidualną oceną wartości, która różni się u poszczególnych osób, a także u tej samej osoby w różnych momentach. Człowiek może stwierdzić, co wywołuje u niego poczucie większej czy mniejszej niewygody jedynie na podstawie swoich pragnień i ocen, na podstawie własnego, subiektywnego osądu. Nikt nie ma prawa orzekać, co powinno uczynić innego człowieka szczęśliwszym.

Uznanie tej prawdy nie ma nic wspólnego z przeciwstawieniem egoizmu i altruizmu, materializmu i idealizmu, indywidualizmu i kolektywizmu lub ateizmu i religii. Jedni stawiają sobie za cel wyłącznie poprawę swoich warunków życia. Inni do tego stopnia przejmują się kłopotami bliźnich, że czują się co najmniej tak źle, jakby to były ich własne troski. Dla jednych największym pragnieniem jest zaspokoić swój popęd seksualny, najeść się, napić,

mieć piękny dom lub inne dobra materialne. Są jednak tacy, którzy znacznie większą wagę przywiązują do potrzeb powszechnie nazywanych „wyższymi” lub „duchowymi”. Niektórzy z chęcią przystosowują się do wymagań związanych ze współpracą społeczną, inni z kolei buntują się przeciwko zasadom współżycia społecznego. Są wreszcie i tacy, dla których ostatecznym celem ziemskiej wędrówki jest szczęście wieczne, oraz tacy, którzy nie wyznają żadnej religii i nie kierują się w swoich działaniach pobudkami religijnymi.

Dla prakseologii ostateczne cele działania są obojętne. Jej twierdzenia dotyczą wszelkich działań, bez względu na cel, jakiemu mają służyć. Prakseologia jest nauką o środkach, a nie o celach. Terminu „szczęście” używa w znaczeniu czysto formalnym. W języku prakseologii stwierdzenie: „jedyny cel człowieka to osiągnięcie szczęścia” jest tautologią. Nie mówi ono nic o tym, w jakiej sytuacji człowiek będzie szczęśliwy.

Myśl, że motywem działania człowieka jest zawsze jakiś dyskomfort, a jego celemto usunięcie dyskomfortu na tyle, na ile jest to możliwe, stanowi istotę eudajmonizmu i hedonizmu. Epikurejska *ἀταραξία* [ataraksja] to stan doskonałego szczęścia i pełni zadowolenia, który jest celem wszelkiego ludzkiego działania, a którego człowiek nigdy w pełni nie osiąga. Wobec doniosłości tego stwierdzenia można ubolewać, że wielu przedstawicieli tego kierunku filozoficznego nie przyjęło czysto formalnego znaczenia takich pojęć jak ból i przyjemność, lecz nadało im konkretne, zmysłowe znaczenie. Teologiczne, mistyczne i inne szkoły etyki heteronomicznej nie podważyły istoty epikureizmu, ponieważ mogły mu zarzucić tylko lekceważenie „wyższych”, „szlachetniejszych” przyjemności. Rzeczywiście, pisma wczesnych zwolenników eudajmonizmu, hedonizmu i utylitaryzmu zawierają stwierdzenia, które mogą prowadzić do takich nieporozumień. Jednakże język współczesnej filozofii, a tym bardziej ekonomii jest tak precyzyjny, że nie dopuszcza błędnych interpretacji.

O instynktach i odruchach

Stosowanie metod socjologii instynktów nie przybliży nas do zrozumienia podstawowych zagadnień dotyczących ludzkiego działania. Ten nurt socjologii dzieli cele ludzkiego działania na poszczególne kategorie, przypisując każdej z nich specyficzny instynkt, który ma pobudzać do realizacji określonego celu. W tym ujęciu człowiek jest istotą, którą kierują różne wrodzone instynkty i skłonności. Wydaje się, że to wyjaśnienie na dobre rozprawia się ze znieawidzoną ekonomią i etyką. Jednak już Feuerbach zauważył trafnie, że wszystkie

instynkty sprowadzają się do instynktu szczęścia⁴. Metoda psychologii instynktów i socjologii instynktów polega na arbitralnej klasyfikacji bezpośrednich celów działania i ich hipostazie. Prakseologia twierdzi, że celem działania jest usunięcie określonego niepokoju, psychologia instynktów natomiast uważa, że jest nim zaspokojenie instynktownej potrzeby.

Zwolennicy szkoły instynktów są przekonani, że udowodnili, iż działanie nie jest kierowane przez rozum, lecz wypływa z głęboko ukrytych wrodzonych sił, impulsów, instynktów i skłonności, których nie sposób wyjaśnić racjonalnie. Są oni przekonani, że udało im się wykazać powierzchowność racjonalizmu, a ekonomię nazywają pogardliwie „zbiorem fałszywych wniosków wysnutych na podstawie psychologicznych założeń”⁵. Tymczasem racjonalizm, prakseologia i ekonomia nie zajmują się najgłębszymi pobudkami działania i jego ostatecznymi celami, lecz środkami, których należy użyć do osiągnięcia określonego celu. Bez względu na to, z jak głębokich pokładów wypływa odruchowa potrzeba lub instynkt, środki służące ich zaspokojeniu są wynikiem racjonalnego namysłu nad nakładami i oczekiwanymi rezultatami⁶.

Czynności wykonywane pod wpływem emocjonalnego impulsu to też działanie. Działanie pod wpływem emocji różni się od innych rodzajów działania oceną nakładów i rezultatów. Emocje zakłócają ocenę. Człowiekowi, który kieruje się namiętnościami, a nie chłodną rozważą, cele wydają się bardziej pożądane, a związane z nimi nakłady mniejsze. Z pewnością nawet w stanie pobudzenia emocjonalnego uwzględnia się środki i cele, co może unaocznić, że koszty zachowań emocjonalnych są wyższe. Złagodzenie kary za przestępstwo ze względu na to, że zostało popełnione w afekcie lub pod wpływem środków odurzających, oznacza zachętę do jego popełnienia. Groźba surowej kary natomiast może niekiedy powstrzymać ludzi o na pozór niepohamowanych namiętnościach.

Kiedy tłumaczymy zachowanie zwierząt, zakładamy, że zwierzę ulega impulsowi, który w danym momencie przeważa. Mówimy, że jeśli zwierzę się pożywia, spółkuje z innymi zwierzętami, atakuje je lub zachowuje się agresywnie wobec człowieka, to przejawia instynkt zaspokajania głodu, rozrodu i agresji. Przyjmujemy, że instynkty te są wrodzone i domagają się bezwarunkowego zaspokojenia.

⁴ Por.: Ludwig Feuerbach, *Sämtliche Werke*, red. Bolin i Jodl, Stuttgart 1907, t. X, s. 231.

⁵ Por.: William McDougall, *An Introduction to Social Psychology*, wyd. 14, Boston 1921, s. 11.

⁶ Por.: Ludwig von Mises, *Epistemological Problems of Economics*, tłum. G. Reisman, New York 1960, s. 52 i n.

W przypadku człowieka jest jednak inaczej. Człowiek to istota, która może się oprzeć impulsom, i to nawet tym bardzo gwałtownie domagającym się zaspokojenia. Człowiek potrafi opanować swoje instynkty, emocje i odruchy, może zrationalizować swoje zachowania. Rezygnuje z zaspokojenia silnej instynktownej potrzeby, żeby móc zrealizować inne pragnienia. Nie jest marionetką swoich żądz. Mężczyzna nie rzuca się na każdą kobietę, która działa na jego zmysły. Ludzie nie pożerają każdego kęsa żywności, na który poczują apetyt, nie atakują każdego, kogo mieliby ochotę zabić. Porządkują swoje życzenia i potrzeby według pewnej skali, dokonują wyborów, po prostu działają. Człowiek różni się od zwierząt właśnie tym, że potrafi świadomie kierować swoim zachowaniem. Może pohamować się i zapanować nad swoimi odruchami i pragnieniami, jest też w stanie je stłumić.

Zdarza się niekiedy, że jakieś instynktowne pragnienie pojawi się z taką siłą, iż nie liczą się żadne koszty związane z jego zaspokojeniem. W takiej sytuacji człowiek ma jeszcze wybór. Decyduje się jednak ulec pragnieniu⁷.

3. Ludzkie działanie jako coś danego ostatecznie (*as an ultimate given*)

Od niepamiętnych czasów człowiek usiłuje ustalić, kto lub co jest pierwszym poruszcycielem, jaka jest przyczyna wszelkich rzeczy i zmian, co stanowi substancję, która jest źródłem wszystkiego i przyczyną siebie samej. Nauka jest w tym względzie skromniejsza. Ma świadomość ograniczeń umysłu człowieka i niedoskonałości, jakimi skażone jest ludzkie poznanie. Stara się ona odkryć przyczyny wszystkich zjawisk, jednak naukowcy zdają sobie sprawę z tego, że zdarzają się przeszkody nie do pokonania. Istnieją takie zjawiska, które nie dają się zanalizować i wytłumaczyć innymi zjawiskami. Są one danymi ostatecznymi. Dzięki postępowi badań naukowych możliwe jest niekiedy wykazanie, że coś, co dotychczas uchodziło za ostatecznie dane, można sprowadzić do czynników składowych. Zawsze jednak będą istniały zjawiska, których nie da się zredukować do innych zjawisk i poddać analizie. Niektóre z nich to dane ostateczne.

Według monizmu istnieje tylko jedna podstawowa substancja, według dualizmu dwie substancje, pluralizm zakłada istnienie ich wielu. Nie ma sensu kłócić się o to, która z tych koncepcji jest słuszna. Tego rodzaju dyskusje metafizyczne można toczyć bez końca. Obecny

⁷ W takich przypadkach istotną rolę odgrywa to, że dwa sposoby osiągnięcia satysfakcji – ten, który wiąże się z zaspokojeniem instynktownej potrzeby, oraz ten, który wiąże się z uniknięciem niepożądanych konsekwencji pójścia za instynktem – nie są realizowane w tym samym czasie. Patrz też r. XVIII, p. 1 i 2.

stan wiedzy nie pozwala na ich rozstrzygnięcie i znalezienie jednoznacznej odpowiedzi zgodnej ze zdrowym rozsądkiem.

Monizm materialistyczny twierdzi, że myślenie i akty woli człowieka są wynikiem funkcjonowania organów jego ciała, komórek mózgowych i nerwów. Myślenie, wola i działanie są wywoływane wyłącznie przez procesy materialne, które kiedyś zostaną w całości wyjaśnione za pomocą metod badawczych stosowanych w fizyce i chemii. To jest również hipoteza metafizyczna, choć jej zwolennicy uważają ją za niewzruszoną i niepodważalną prawdę naukową.

Przedstawiano różne teorie, które miały wyjaśnić zależności między ciałem a umysłem. Owe teorie są zaledwie domysłami bez jakiegokolwiek oparcia w faktach. Jediną rzeczą, co do której nie ma wątpliwości, jest to, że istnieje pewien związek między procesami umysłowymi a psychologicznymi. Jednak wiedza o naturze tych związków i o procesach, które im towarzyszą, jest znikoma bądź zgoła wcale nie istnieje.

Konkretne sądy wartościujące i określone ludzkie działania nie poddają się dalszej analizie. Możemy z powodzeniem uznać lub przyjąć, że zależą one całkowicie od swoich przyczyn i są przez nie uwarunkowane. Dopóki jednak nie dowiemy się, w jaki sposób zewnętrzne zdarzenia – fizyczne i psychologiczne – powodują powstawanie w ludzkim umyśle określonych myśli i aktów woli, których rezultatem są konkretne działania, dopóty nie przezwyciężymy *dualizmu metodologicznego*. Przy obecnym stanie wiedzy podstawowe twierdzenia pozytywizmu, monizmu i panfizykalizmu są tylko metafizycznymi postulatami pozbawionymi jakichkolwiek naukowych podstaw. Są pozbawione znaczenia i bezużyteczne dla badań naukowych. Rozum i doświadczenie wskazują na istnienie dwóch odrębnych sfer: zewnętrznego świata zjawisk fizycznych, chemicznych i fizjologicznych oraz wewnętrznego świata myśli, uczuć, ocen i celowego działania. W obecnym stanie wiedzy nie da się wskazać pomostu łączącego te dwie sfery. Zdarza się, że identyczne zdarzenia zewnętrzne wywołują różne reakcje człowieka; bywa też tak, że dwa różne zdarzenia zewnętrzne prowadzą do takiej samej reakcji. Nie wiemy, dlaczego tak się dzieje.

W tej sytuacji pozostaje nam jedynie powstrzymanie się od oceny podstawowych twierdzeń monizmu i materializmu. Możemy wierzyć lub nie, że pewnego dnia nauki przyrodnicze wyjaśnią powstawanie określonych pojęć, sądów wartościujących i działań w taki sam sposób, w jaki wyjaśniają powstawanie związku chemicznego jako koniecznego i nieuniknionego wyniku połączenia pierwiastków. Zanim to nastąpi, zmuszeni jesteśmy zaakceptować dualizm metodologiczny.

Ludzkie działanie jest jednym z czynników wywołujących zmiany. Jest elementem aktywności kosmosu i jego stawania się. Stanowi więc uprawniony przedmiot badań naukowych. Ze względu na to, że – przynajmniej w obecnych warunkach – nie można wskazać na jego przyczyny, trzeba je uznać za dane ostatecznie i jako takie badać.

Prawdą jest, że zmiany będące wynikiem ludzkiego działania są nieistotne w porównaniu ze skutkami oddziaływania potężnych sił kosmicznych. Z punktu widzenia wieczności i nieskończoności wszechświata człowiek jest nieskończenie małą drobiną. Jednakże dla samego człowieka jego działanie i zmiany, jakie ono spowodowało, są czymś bardzo istotnym. Działanie należy do istoty jego natury i egzystencji, jest środkiem umożliwiającym przeżycie i wzniesienie się ponad poziom świata zwierząt i roślin. Choć ludzkie dokonania są nietrwałe i ulotne, to dla człowieka i uprawianej przez niego nauki mają pierwszorzędne znaczenie.

4. Racjonalność i irracjonalność; subiektywizm i obiektywizm badań prakseologicznych

Ludzkie działanie jest z konieczności zawsze racjonalne. Wyrażenie „racjonalne działanie” jest więc pleonazmem i nie należy go używać. Określenia „racjonalny” i „irracjonalny” w odniesieniu do ostatecznych celów działania są nieodpowiednie i pozbawione treści. Ostatecznym celem działania jest zawsze zaspokojenie jakiejś potrzeby działającego. Ze względu na to, że nie da się zastosować własnych sądów wartościujących wobec działań podejmowanych przez innego człowieka, nie ma sensu wydawać sądów na temat celów i aktów woli innych osób. Nikt nie jest zdolny wskazać, co mogłoby uczynić innego człowieka bardziej szczęśliwym lub mniej niezadowolonym. Jeśli ktoś krytykuje nasze postępowanie, to albo mówi, do czego by dążył, gdyby był na naszym miejscu, albo z właściwą dyktatorom arogancją, nie licząc się z naszą wolą i aspiracjami, oświadcza, że mamy postępować tak, jak jemu się podoba.

Zazwyczaj działanie nazywane jest irracjonalnym, jeśli za cenę pewnych korzyści „materialnych”, namacalnych zmierza się do realizacji celów „idealnych”, „wyższych”. Taki sens ma na przykład stwierdzenie – wypowiediane czasami z aprobatą, a czasami z dezaprobatą – że człowiek, który poświęca życie, zdrowie lub majątek dla zrealizowania „wyższych” celów, takich jak wierność swojemu wyznaniu, filozofii lub przekonaniom politycznym albo wolności i rozkwitowi swojego narodu, kieruje się motywami irracjonalnymi. Jednakże dążenie do tych wyższych celów nie jest ani bardziej ani mniej

racjonalne lub irracjonalne niż realizacja innych celów. Błędem byłoby sądzić, że chęć zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych i zapewnienia sobie zdrowia jest bardziej racjonalna, naturalna lub uzasadniona niż dążenie do osiągnięcia innych dóbr i wartości. To prawda, że potrzeba zaspokojenia głodu i utrzymania odpowiedniej temperatury ciała jest wspólna człowiekowi i innym ssakom i że człowiek, któremu brakuje pożywienia lub dachu nad głową, zwykle koncentruje się na zaspokojeniu tych pilnych potrzeb, odsuwając na dalszy plan inne cele. Instynkt życia, dążenie do przetrwania i wykorzystania wszystkich możliwości dla wzmocnienia sił życiowych jest podstawową cechą życia, charakterystyczną dla wszystkich istot żywych. Jednakże uleganie temu instynktowi nie jest w przypadku człowieka nieuchronną koniecznością.

Zwierzęta kierują się instynktem przetrwania i przedłużenia gatunku, człowiek natomiast może powściągnąć nawet te popędy. Może panować nad pożądaniem seksualnym i wolą życia. Może przerwać swoje życie, gdy warunki umożliwiające przetrwanie wydają mu się nie do przyjęcia. Człowiek potrafi umrzeć za sprawę lub popełnić samobójstwo. Życie to dla człowieka konsekwencja wyboru, wynik sądu wartościującego.

Podobnie jest z potrzebą życia w dobrobycie. Już sam fakt istnienia ascetów, a także ludzi, którzy rezygnują z korzyści materialnych w imię wierności ideałom, zachowania godności i szacunku do siebie, świadczy o tym, że dążenie do zaspokojenia potrzeb materialnych nie jest wcale koniecznością, lecz rezultatem wyboru. Oczywiście przeważająca większość ludzi woli żyć niż umrzeć i przedkłada dobrobyt nad ubóstwo.

Jeśli za „naturalne” i „racjonalne” ktoś uznaje wyłącznie zaspokajanie potrzeb fizjologicznych, a inne cele uważa za „sztuczne” i „irracjonalne”, to dokonuje rozstrzygnięcia arbitralnego. Cechą specyficzną ludzką jest to, że człowiek dąży nie tylko do zaspokojenia głodu, zapewnienia sobie schronienia i przedłużenia gatunku – gdyż te cele są wspólne wszystkim zwierzętom – lecz realizuje także potrzeby innego rodzaju. Człowiek ma specyficznie ludzkie potrzeby, które możemy nazwać „wyższymi”, inne niż te, które dzieli z pozostałymi ssakami⁸.

Jeśli terminy „racjonalny” i „irracjonalny” mają służyć opisowi środków wybranych do realizacji celów, to wyrażają ocenę przydatności i trafności wyboru określonej metody. Osoba oceniająca czyjeś postępowanie uznaje metodę za właściwą lub niewłaściwą w zależności od

⁸ Na temat błędów związanych ze spiżowym prawem płacy patrz r. XXI, p. 6. Na temat nieporozumień wokół teorii Malthusa zob. r. XXIV s.

tego, czy dobrze się ona nadaje do osiągnięcia zamierzonego celu. Człowiek nie jest nieomylny, bardzo często popełnia błędy przy wyborze i zastosowaniu metod. Działanie niedostosowane do zamierzonego celu nie doprowadzi do jego realizacji. Jest niezgodne z celem, ale racjonalne, to znaczy stanowi wynik rozumnego – choć obciążonego błędem – namysłu i próby – wprawdzie nieudanej – osiągnięcia założonego celu. Lekarze, którzy sto lat temu stosowali zarzucone obecnie metody leczenia raka, mieli – z punktu widzenia współczesnej patologii – za mało wiedzy i dlatego ich metody były nieskuteczne. Nie postępowali jednak nieracjonalnie, lecz robili, co było w ich mocy. Prawdopodobnie za sto lat lekarze będą dysponowali znacznie skuteczniejszymi metodami leczenia tej choroby niż dziś. Będą działali skuteczniej, ale nie będą bardziej racjonalni niż dzisiejsi lekarze.

Przeciwieństwem działania nie jest *zachowanie irracjonalne*, lecz automatyczna reakcja organów ciała na bodziec lub instynktowną potrzebę, nad którą człowiek nie może zapanować aktem woli. W określonych okolicznościach na ten sam bodziec można odpowiedzieć mimowolną reakcją i działaniem. Jeśli człowiek spożyje truciznę, ciało zareaguje obronnie, mobilizując siły do zneutralizowania szkodliwej substancji. Jednocześnie można też zastosować odpowiednie antidotum.

Jeśli chodzi o problem przeciwstawienia racjonalności i irracjonalności, między naukami przyrodniczymi i społecznymi nie ma różnicy. Nauka jest i musi być racjonalna. Nauka to próba zrozumienia zjawisk zachodzących we wszechświecie za pomocą systematycznego porządkowania całej dostępnej wiedzy. Jednakże, jak zaznaczyliśmy wcześniej, analiza przedmiotu badań i rozkładanie go na poszczególne czynniki musi wcześniej czy później dojść do punktu, którego nie da się przekroczyć. Umysł ludzki nie jest w stanie wyobrazić sobie wiedzy, która nie byłaby ograniczona przez ostateczne dane niedostępne dalszej analizie i redukcji. Metoda naukowa, która prowadzi umysł do tego punktu, jest całkowicie racjonalna. To, co dane ostatecznie, można nazwać irracjonalnym faktem.

Modne jest teraz zarzucanie naukom społecznym, że są czysto racjonalne. Najczęstszym zarzutem pod adresem ekonomii jest to, że lekceważy irracjonalną stronę życia i rzeczywistości oraz próbuje zamknąć nieskończone bogactwo zjawisk w suchych, racjonalnych schematach i martwych abstrakcjach. Trudno o bardziej absurdalną krytykę. Ekonomia, podobnie jak pozostałe dziedziny wiedzy, posuwa się tak daleko, na ile pozwalają racjonalne metody. W tym miejscu zatrzymuje się, ustaliwszy, że właśnie napotkała coś, co

jest dane ostatecznie, to znaczy zjawisko, które – przynajmniej w dzisiejszym stanie wiedzy – nie daje się już analizować⁹.

Twierdzenia prakseologii i ekonomii są ważne dla każdego ludzkiego działania, i to bez względu na jego motyw, przyczyny i cel. Ostateczne sądy wartościujące i cele ludzkiego działania stanowią dane dla wszystkich rodzajów badań naukowych. Nie można ich dalej analizować. Prakseologia zajmuje się metodami i środkami służącymi do realizacji takich ostatecznych celów. Jej przedmiotem są środki, a nie cele.

To właśnie mamy na myśli, mówiąc o subiektywizmie ogólnej nauki o ludzkim działaniu. Ostateczne cele wybrane przez działającego człowieka traktuje ona jako dane. Jest wobec nich neutralna i powstrzymuje się od wygłaszania sądów wartościujących. Ocenia jedynie to, czy wybrane środki są właściwe z punktu widzenia zamierzonego celu. Jeśli dla eudajmonizmu tym celem jest szczęście, a dla utilitaryzmu i ekonomii użyteczność, to musimy interpretować te terminy w sposób subiektywistyczny, jaki nadaje im działający człowiek, ponieważ to z jego punktu widzenia cele te są pożądane. Za sprawą tego formalizmu współczesne rozumienie eudajmonizmu, hedonizmu i utilitaryzmu pozostaje w sprzeczności z dawnymi materialnymi znaczeniami tych kierunków, a nowoczesna subiektywistyczna teoria wartości rozwija się w opozycji do obiektywistycznej teorii wartości rozwijanej przez klasyczną ekonomię polityczną. Jednocześnie dzięki temu subiektywizmowi nasza nauka nabiera obiektywizmu. Dzięki temu, że jest subiektywistyczna i traktuje sądy wartościujące działającego człowieka jako ostateczne dane, których nie można poddać dalszej analizie, sytuuje się ponad sporami partii i walkami stronnictw. Pozostaje obojętna wobec konfliktów między różnymi dogmatycznymi teoriami i szkołami etyki, jest wolna od wartościowań, ukrytych założeń i sądów. Charakteryzuje się uniwersalizmem, jest całkowicie i niezaprzeczalnie ludzka.

5. Przyczynowość jako warunek działania

Człowiek jest w stanie działać, ponieważ ma zdolność odkrywania związków przyczynowych, którym podlegają zmiany i stawanie się we wszechświecie. Działanie wymaga kategorii przyczynowości i zakłada jej istnienie. Działać może tylko ten, kto patrzy na świat w kategoriach przyczyn i skutków. Można więc powiedzieć, że przyczynowość jest

⁹ W dalszej części (r. II, p. 7, 8) zobaczymy, jakie stanowisko wobec ostatecznych przesłanek empirycznych zajmują nauki społeczne.

kategorią działania. Kategoria *środków i celów* zakłada istnienie kategorii *przyczyny i skutku*. W świecie, w którym nie istniałaby przyczynowość ani powtarzalność zjawisk, nie byłoby miejsca dla ludzkiego rozumowania i działania. Taki świat byłby istnym chaosem, w którym człowiek nie miałby żadnych punktów orientacyjnych ani wskazówek. Nie sposób nawet wyobrazić sobie tak chaotycznego świata.

Gdy człowiek nie dostrzega związków przyczynowych, nie może działać. Tego twierdzenia nie można odwrócić. Nawet jeśli człowiek wie o związkach przyczynowych łączących określone zjawiska, nie może działać, o ile nie jest w stanie wpływać na przyczynę tych zjawisk.

Wzorcem badania przyczynowości było postawienie sobie pytania: w którym miejscu i w jaki sposób mam zadziałać, żeby zmienić bieg zdarzeń i sprawić, by wypadki potoczyły się inaczej, niż gdybym nie podjął działania, by zmierzały w pożądanym przeze mnie kierunku? Człowiek stawia więc sobie pytanie: kto lub co ma zasadniczy wpływ na bieg rzeczy? Poszukuje powtarzalności i „praw”, ponieważ chce interweniować. Dopiero w późniejszym okresie metafizyka rozszerzyła te badania, przekształcając je w poszukiwanie ostatecznej przyczyny bytu i istnienia. Musiały upłynąć stulecia, żeby te zbyt ambitne założenia i za daleko posunięte plany zostały ponownie sprowadzone do skromniejszego pytania o to, w którym miejscu należy zadziałać, żeby osiągnąć określony cel, lub w jakich okolicznościach jest to możliwe.

Z powodu zamieszania wywołanego przez niektórych wybitnych fizyków problem przyczynowości przez ostatnie kilkadziesiąt lat ujmowano niewłaściwie. Można mieć nadzieję, że ten niechlubny rozdział historii filozofii stanie się przestrożą dla przyszłych pokoleń filozofów.

Przyczyny niektórych zmian są – przynajmniej do tej pory – nieznanne. Czasami udaje się uzyskać częściową wiedzę na temat jakiegoś zjawiska i możemy na przykład powiedzieć: w 70 procentach przypadków *A* pociąga za sobą *B*, w pozostałych przypadkach *C*, a nawet *D*, *E*, *F* itd. Jeśli chcemy zastąpić tę fragmentaryczną wiedzę precyzyjniejszymi danymi, musimy rozłożyć *A* na bardziej podstawowe czynniki. Dopóki nie zdołamy tego zrobić, dopóty będziemy zmuszeni zadowolić się tak zwanym prawem statystycznym. To jednak nie dotyczy prakseologicznego znaczenia przyczynowości. Całkowita lub częściowa niewiedza w niektórych dziedzinach nie podważa zasady przyczynowości.

Filozoficzne, epistemologiczne i metafizyczne zagadnienia dotyczące przyczynowości i niepełnej indukcji wykraczają poza zakres prakseologii. Musimy po prostu przyjąć, że jeśli

człowiek ma działać, to musi znać związki przyczynowe łączące poszczególne zdarzenia, procesy lub stany rzeczy. Człowiek osiąga zamierzone cele tylko dzięki działaniu opartemu na znajomości tych związków. Zdajemy sobie sprawę z tego, że to stwierdzenie oznacza poruszanie się w błędnym kole. Jedynym dowodem, że prawidłowo odczytaliśmy związki przyczynowe, jest bowiem to, iż działanie, w którym kierowaliśmy się wiedzą o tych związkach, doprowadziło do oczekiwanego rezultatu. Nie możemy jednak uniknąć tego błędnego koła w dowodzeniu właśnie dlatego, że przyczynowość jest kategorią działania. Ze względu na tę rolę kategorii przyczynowości prakseologia musi poświęcić nieco uwagi temu podstawowemu zagadnieniu filozoficznemu.

6. Inne ja

Jeśli terminu „przyczynowość” użyjemy w najszerszym sensie, to teleologię możemy nazwać rodzajem badania przyczynowości. Przyczyny ostateczne są przede wszystkim przyczynami. Przyczynę zdarzenia spostrzegamy jako działanie lub quasi-działanie zmierzające do pewnego celu.

Zarówno człowiek pierwotny, jak i dziecko, przejawiając naiwną postawę antropocentryczną, uważają za prawdopodobne, że wszelkie zmiany i zdarzenia są wynikiem aktywności jakiejś istoty, która działa podobnie do nich samych. Wierzą, że zwierzęta, rośliny, góry, rzeki i źródła, a nawet kamienie i ciała niebieskie są również istotami, które czują, mają wolę i działają. Dopiero w późniejszym stadium rozwoju kultury człowiek pozbywa się tych animistycznych przekonań i zastępuje je światopoglądem mechanistycznym. Mechanicyzm okazał się zasadą tak poręczną, że w końcu ludzie uznali, iż może on służyć do wyjaśnienia wszystkich zagadnień teoretycznych i naukowych. Materializm i panfizykalizm głoszą, że mechanicyzm jest istotą wszelkiej wiedzy, a używana przez nauki przyrodnicze metoda eksperymentalna i matematyczna jest jedynym naukowym sposobem myślenia. Wszelkie zmiany należy uznać za ruchy podlegające prawom mechaniki.

Zwolennicy mechanicyzmu lekceważą to, że wciąż istnieją nierozwiązane problemy dotyczące logicznej i epistemologicznej podstawy, na której opierają się zasady przyczynowości i niepełnej indukcji. Z ich punktu widzenia zasady te są poprawne, ponieważ się sprawdzają. To, że eksperymenty przeprowadzane w laboratorium potwierdzają hipotezy, oraz to, że maszyny w fabrykach działają zgodnie z oczekiwaniami technologii, dowodzi ich zdaniem poprawności metod i odkryć współczesnych nauk przyrodniczych. Jeśli przyjmiemy, że nauka nie może odkryć prawdy – zresztą kto wie, co właściwie oznacza prawda? – to

przynajmniej mamy pewność, że sprawdza się w działaniu i zapewnia powodzenie naszym przedsięwzięciom.

Jednakże właśnie przyjęcie tego pragmatycznego punktu widzenia pozwala dostrzec z całą wyrazistością pustkę dogmatu panfizykalizmu. Jak zauważyliśmy wcześniej, nauka nie rozwiązała problemu związków między umysłem a ciałem. Panfizykaliści z pewnością nie mogą twierdzić, że zalecane przez nich procedury sprawdziły się w dziedzinie stosunków międzyludzkich i w naukach społecznych. A przecież nie ma wątpliwości co do tego, że zasada, wedle której *ja* traktuje innych ludzi tak, jakby byli istotami myślącymi i działającymi podobnie do niego, okazała się użyteczna zarówno w życiu codziennym, jak i w nauce. Nie sposób zaprzeczyć, że się sprawdziła.

Nie ulega wątpliwości, że traktowanie innych ludzi jako istot, które myślą i działają tak jak *ja* – ego – jest czymś prawidłowym. Jednocześnie jednak wydaje się, że trudno byłoby praktycznie zweryfikować postulat traktowania innych ludzi na równi z pozostałymi przedmiotami badań nauk przyrodniczych. Epistemologiczne problemy związane z interpretacją zachowań innych ludzi są równie złożone jak problem przyczynowości i niepełna indukcja. Można się zgodzić, że brak jest przekonujących dowodów na to, by twierdzić, iż moja logika jest logiką wszystkich innych ludzi i w ogóle jedyną ludzką logiką oraz że kategorie mojego działania są kategoriami działania wszystkich innych ludzi i człowieka w ogóle. Jednakże pragmatyk musi pamiętać, że te twierdzenia sprawdzają się zarówno w praktyce, jak i w nauce, a pozytywista nie może przeoczyć faktu, że kierując swoje twierdzenia do innych, zakłada – milcząco i pośrednio – intersubiektywność logiki i realność sfery myśli i działania drugiego *ja*, realność jego specyficznego ludzkiego charakteru¹⁰.

Myślenie i działanie to cechy specyficznym ludzkie. Są one charakterystyczne dla wszystkich istot ludzkich. Wyróżniają ludzi na tle świata zwierzęcego w nie mniejszym stopniu niż to, że człowiek należy do odrębnego gatunku *homo sapiens*. Związek między myśleniem i działaniem nie należy do przedmiotu prakseologii. Dla potrzeb prakseologii wystarczy stwierdzenie faktu, że istnieje tylko jedna logika zrozumiała dla ludzkiego umysłu i że istnieje tylko jeden rodzaj ludzkiego działania zrozumiały dla umysłu człowieka. Odpowiedź na pytanie, czy gdzieś istnieją lub mogą istnieć inne byty – nadludzkie lub stojące

¹⁰ Zob.: Alfred Schütz, *Der sinnhafte Aufbau der sozialen Welt*, Wien 1932, s. 18.

nież od człowieka – które myślą i działają w inny sposób, pozostaje poza zasięgiem ludzkiego umysłu. Musimy ograniczyć nasze pole badań do ludzkiego działania.

Owo ludzkie działanie, które jest nierozzerwalnie związane z ludzkim myśleniem, przebiega według zasad logicznej konieczności. Umysł ludzki nie jest w stanie pojąć relacji logicznej, która nie byłaby zgodna z jego własną strukturą. Nie może też pojąć takiego działania, którego kategorie różniłyby się od kategorii rządzących naszym działaniem.

Istnieją tylko dwie zasady, według których człowiek pojmuje rozumowo rzeczywistość, a mianowicie celowość i przyczynowość. To, co nie mieści się w tych kategoriach, jest całkowicie niedostępne ludzkiemu umysłowi. Zdarzenie, którego nie można zinterpretować według jednej z tych zasad, pozostaje dla człowieka niezrozumiałe i tajemnicze. Zmianę można rozumieć albo jako wynik działania mechanicznej przyczyny, albo jako rezultat celowego działania. Dla ludzkiego umysłu nie istnieje trzecia możliwość¹¹. Jak już zostało powiedziane, celowość można uważać za rodzaj przyczynowości. Stwierdzenie tej prawdy nie likwiduje jednak zasadniczych różnic między tymi dwiema kategoriami.

Światopogląd panmechanistyczny jest związany z metodologicznym monizmem. Zwolennicy tego światopoglądu uznają wyłącznie mechanistyczną przyczynowość, ponieważ tylko z nią wiążą wartość poznawczą, a w każdym razie uważają, że takie poznanie jest bardziej wartościowe niż poznanie w kategoriach celowości. Jest to metafizyczny przesąd. Ze względu na ograniczenia ludzkiego rozumu obie zasady poznania – przyczynowość i celowość – są niedoskonałe i nie umożliwiają dotarcia do ostatecznej prawdy. Przyczynowość prowadzi do *regressus in infinitum*, którego rozum nie może nigdy wyczerpać. Celowość okazuje się ułomna, gdy zadamy pytanie, co porusza pierwszego poruszcyciela. Każda z metod zatrzymuje się na ostatecznych danych, które nie mogą być dalej analizowane i wyjaśniane. Rozumowanie i badania naukowe nigdy nie dadzą umysłowi pełnego ukojenia, całkowitej pewności ani doskonałego poznania wszystkich rzeczy. Jeśli ktoś poszukuje tego rodzaju wiedzy, powinien zwrócić się ku wierze i próbować uspokoić swoje sumienie tym, że przyjmie jedno z wyznań religijnych lub stanie się zwolennikiem jakiejś doktryny metafizycznej.

Jeśli nie chcemy wyjść poza sferę rozumu i doświadczenia, musimy uznać, że ludzie działają. Nie możemy lekceważyć tego faktu, kierując się panującą modą i arbitralnymi opiniami. Doświadczenie potoczne nie tylko dowodzi, że odpowiednią metodą badania

¹¹ Por.: Karel Engliš, *Begründung der Teleologie als Form des empirischen Erkennens*, Brünn 1930, s. 15 i n.

naszego zewnętrznego otoczenia zapewnia kategoria przyczynowości, lecz także wskazuje – nie mniej przekonująco – że inni ludzie są istotami działającymi, podobnie jak my sami. Dla zrozumienia działania możemy się posłużyć tylko jednym schematem interpretacji i analizy, a mianowicie takim, który wynika z poznania i analizy naszych własnych celowych zachowań.

Zagadnienie badania i analizy działania innych ludzi nie jest w żaden sposób związane z problemem istnienia *duszy* lub *duszy nieśmiertelnej*. Empiryzm, behawioryzm i pozytywizm kwestionują wszelkie teorie dotyczące duszy; tymczasem dla nas zagadnienie to nie ma znaczenia. Nas interesuje odpowiedź na pytanie, czy możliwe jest intelektualne uchwycenie ludzkiego działania, gdybyśmy nie uznali go za sensowne i zaplanowane zachowanie zmierzające do określonego celu. Behawioryzm i pozytywizm chciałyby zastosować empiryczne metody nauk przyrodniczych do badania ludzkiego działania, rozumianego jako reakcja na bodźce. Jednak za pomocą metod nauk przyrodniczych nie da się opisać samych bodźców. Każda próba ich opisu musi odwoływać się do znaczenia, jakie nadaje im działający człowiek. „Bodźcem” możemy nazwać ofertę sprzedaży jakiegoś towaru. Jednakże nie możemy opisać istoty takiej oferty, cech wyróżniających ją spośród innych, jeśli nie wkroczymy w sferę znaczenia przypisywanego tej sytuacji przez osoby biorące w niej udział. Żadne dialektyczne sztuczki nie zmienią tego, że człowiek kieruje się w swoim działaniu chęcią osiągnięcia celu. Właśnie to celowe zachowanie – działanie – jest przedmiotem naszej nauki. Nie możemy zająć się naszym przedmiotem, jeśli pominiemy znaczenie, które działający człowiek przywiązuje do tej sytuacji, to znaczy do zastanego stanu rzeczy i do swojego zachowania wobec tej sytuacji.

Fizyk nie powinien poszukiwać ostatecznych przyczyn, ponieważ nic nie wskazuje na to, żeby zdarzenia, które są przedmiotem badań fizyki, należało interpretować jako rezultat działań jakiejś istoty zmierzającej do celu na sposób ludzki. Z kolei prakseolog nie powinien lekceważyć znaczenia aktów woli i intencji działającego podmiotu; są one niewątpliwie faktami. Gdyby je pominął w swoich badaniach, nie zajmowałby się już ludzkim działaniem. Bardzo często – ale nie zawsze – można badać jakieś zdarzenie zarówno z punktu widzenia prakseologii, jak i nauk przyrodniczych. Jeśli jednak ktoś analizuje wystrzał z pistoletu z fizycznego i chemicznego punktu widzenia, nie jest prakseologiem. Pomija bowiem zagadnienia, których wyjaśnienie jest zadaniem nauki o celowym zachowaniu człowieka.

O pożyteczności instynktów

Dowodem na to, że człowiek może badać rzeczywistość tylko na jeden z dwóch sposobów – w kategoriach przyczyn lub skutków – mogą być problemy związane z pożytecznością

instynktów. Istnieją takie rodzaje zachowań, które można interpretować za pomocą metod przyczynowych stosowanych w naukach przyrodniczych, choć nie da się ich uznać za celowe ludzkie działanie. Żeby zrozumieć ten rodzaj działania, posłużmy się pomocniczym pojęciem quasi-działania, którym są pożyteczne instynkty.

U organizmów żywych obserwujemy, po pierwsze, wrodzoną skłonność do reagowania na bodźce według pewnego wzorca oraz, po drugie, korzystny wpływ takich reakcji na wzmocnienie lub podtrzymanie sił życiowych organizmu. Gdybyśmy mogli zinterpretować takie zachowania jako rezultat działania zmierzającego do celu, to nazwalibyśmy je działaniem i badali teleologicznymi metodami prakseologii. Ponieważ jednak w tych zachowaniach nie wykryliśmy żadnych oznak świadomości, przypuszczamy, że istotną rolę odegrał tu jakiś nieznaną czynnik – nazwijmy go *instynktem*. Mówimy, że instynkty zawiadują quasi-zwierzęcymi zachowaniami i nieświadomymi, ale pożądanymi reakcjami mięśni i nerwów człowieka. Jednak to, że hipostazujemy występujący w tym zachowaniu niewyjaśniony czynnik, uznając go za pewną siłę i nazywając instynktem, nie poszerza naszej wiedzy. Musimy pamiętać, że słowo „instynkt” jest tylko oznaczeniem punktu, poza który – przynajmniej na razie – nie możemy wykroczyć w badaniach naukowych.

W biologii odkryto „naturalne”, a więc mechanistyczne przyczyny wielu procesów, które dawniej przypisywano działaniu instynktów. Jest jednak wiele zjawisk, których nie można uznać za mechaniczne ani chemiczne reakcje na mechaniczne lub chemiczne bodźce. Niektóre zachowania zwierząt da się zrozumieć, jeśli założy się, że istnieje czynnik, który nimi kieruje.

Behawioryści ludzą się, że ludzkie działanie można badać z zewnątrz za pomocą metod psychologii zwierząt. Wszystkie zwierzęce zachowania wykraczające poza prosty fizjologiczny proces, taki jak oddychanie lub metabolizm, powinno się badać wykorzystując wypracowane przez prakseologię pojęcia dotyczące znaczenia zachowań. Behawiorysta przystępuje do badań wyposażony we właściwe ludziom pojęcia celu i jego realizacji. Chcąc nie chcąc posługuje się specyficznymi ludzkimi pojęciami pożytku i szkodliwości. Oszukuje się, wykluczając wszystkie werbalne odniesienia do świadomości i celowości. W rzeczywistości jego umysł ciągle poszukuje celów i ocenia każde zachowanie z punktu widzenia zniekształconego pojęcia pożyteczności. Nauka dotycząca ludzkiego zachowania – o ile zachowanie to nie sprowadza się do fizjologii – nie może unikać odwołań do znaczenia i celu. Nie może posilkować się wiedzą, której dostarcza psychologia zwierząt i obserwacja noworodków. Przeciwnie: to psychologia zwierząt i psychologia dziecięca nie może się

obejść bez pomocy nauki o ludzkim działaniu. Bez kategorii prakseologicznych nie moglibyśmy wyobrazić sobie i zrozumieć zachowania zwierząt ani niemowląt.

Obserwacja instynktownych zachowań zwierząt zadziwia człowieka i skłania go do zadawania sobie pytań, na które nie ma zadowalających odpowiedzi. Tymczasem to, że zwierzęta, a nawet rośliny reagują w sposób quasi-celowy, jest równie niezwykle jak to, że człowiek myśli i działa, że w świecie nieorganicznym przeważają związki funkcjonalne, a w świecie organicznym występują procesy biologiczne. Wszystko to jest cudem w tym sensie, że dla naszego badającego umysłu ma status ostatecznych przesłanek.

Takim podstawowym faktem jest również instynkt zwierząt. Pojęcie instynktu, podobnie jak pojęcia ruchu, siły, życia i świadomości, jest tylko terminem określającym zjawisko należące do ostatecznych przesłanek. Należy zaznaczyć, że niczego ono nie „wyjaśnia”, nie wskazuje też żadnej przyczyny ani przyczyny ostatecznej¹².

Cel ostateczny

Aby uniknąć nieporozumień dotyczących kategorii prakseologicznych, warto zwrócić uwagę na pewien truizm.

Prakseologia, podobnie jak nauki historyczne zajmujące się ludzkim działaniem, bada celowe działanie *człowieka*. Jeśli mówi o *celach*, to ma na uwadze cele, które stawia sobie działający człowiek. Jeśli mówi o *znaczeniu*, to chodzi tu o znaczenie, które działający człowiek przypisuje swoim działaniom.

Prakseologia i historia jako przejawy ludzkiego umysłu podlegają uwarunkowaniom związanym ze zdolnościami intelektualnymi śmiertelnej istoty, jaką jest człowiek. Nie pretendują do wyczerpującej wiedzy na temat intencji absolutnego i obiektywnego umysłu, na temat obiektywnego znaczenia zdarzeń i sensu rozwoju w historii; nie wypowiadają się o planach, które Bóg, Natura, Weltgeist* lub objawione przeznaczenie próbują realizować, kierując losami świata i człowieka. Nie mają nic wspólnego z tak zwaną filozofią historii. W przeciwieństwie do dzieł Hegla, Comte'a, Marksa i wielu innych autorów nie twierdzą, że ustaliły, jakie jest prawdziwe, obiektywne i absolutne znaczenie życia i historii¹³.

¹² „La vie est une cause première qui nous échappe comme toutes les causes premières et dont la science expérimentale n'a pas à se préoccuper”. Claude Bernard, *La Science expérimentale*, Paris 1878, s. 137.

* Duch świata (przyp. tłum.)

¹³ Na temat filozofii historii zob.: Ludwig von Mises, *Theory and History*, New Haven 1957, s. 159 I n.

Człowiek wegetatywny

Według niektórych filozofów ostatecznym celem człowieka powinno być powstrzymanie się od wszelkiego działania. Postrzegają oni życie jako pełne bólu, cierpienia i udręk absolutne zło. Arbitralnie wyrokują, że żadne celowe działania człowieka nie mogą sprawić, żeby życie stało się znośne. Szczęście można według nich osiągnąć tylko dzięki całkowitej rezygnacji ze świadomości, woli i wycofaniu się z życia. Do szczęścia i zbawienia można dążyć tylko w jeden sposób – należy stać się biernym, obojętnym i bezwładnym jak roślina. Absolutnym dobrem jest porzucenie myślenia i działania.

Tego rodzaju nauki należą do istoty różnych nurtów filozofii indyjskiej, zwłaszcza buddyzmu, oraz filozofii Schopenhauera. Prakseologia nie zajmuje wobec nich stanowiska. Pozostaje neutralna w stosunku do wszelkich sądów wartościujących i wyboru ostatecznych celów. Jej zadaniem nie jest wydawanie pozytywnych lub negatywnych ocen, lecz opisywanie tego, co jest.

Przedmiotem prakseologii jest ludzkie działanie. Prakseologia zajmuje się działającym człowiekiem, a nie człowiekiem zamienionym w roślinę i sprowadzonym do egzystencji czysto wegetatywnej.

II. EPISTEMOLOGICZNE ZAGADNIENIA NAUK O LUDZKIM DZIAŁANIU

1. Prakseologia a historia

Ludzkie działanie jest przedmiotem dwóch gałęzi nauki: prakseologii i historii.

Historia zajmuje się gromadzeniem i porządkowaniem wszystkich płynących z doświadczenia danych dotyczących ludzkiego działania. Jej badania skupiają się na konkretnych działaniach i obejmują nieskończone bogactwo ludzkich dążeń oraz aktywności poszczególnych ludzi wraz z ich przypadkowymi, specyficznymi lub wyjątkowymi konsekwencjami. Historia koncentruje się na ideach kierujących ludzkimi działaniami i rezultatach tych działań. W polu jej zainteresowań mieszczą się wszelkie aspekty ludzkich działań. Obok historii ogólnej istnieje historia dotycząca poszczególnych zagadnień, takich jak polityka, wojskowość, idee, filozofia, gospodarka, technika, literatura, nauka, religia, moralność i obyczaje oraz wiele innych dziedzin życia. Za badania historyczne należy też uznać te działy etnologii i antropologii, które wykraczają poza zakres biologii, te obszary psychologii, które nie dotyczą fizjologii, epistemologii ani filozofii, oraz te dociekania lingwistyki, które nie mieszczą się w zakresie logiki ani fizjologii narządów mowy¹⁴.

Przedmiotem wszystkich nauk historycznych jest przeszłość. Nauki te nie mówią o wszelkich działaniach ludzi, na przykład o działaniach przyszłych. Badania historyczne dają człowiekowi mądrość i pewne rozeznanie, ale nie dają mu wiedzy ani umiejętności, które mógłby wykorzystać wykonując konkretne zadanie.

Nauki przyrodnicze zajmują się również zdarzeniami przeszłymi. Każde doświadczenie jest doświadczeniem czegoś, co już przeminęło; nie istnieją doświadczenia zdarzeń przyszłych.

¹⁴ Historia gospodarcza, ekonomia opisowa i statystyka gospodarcza są oczywiście naukami historycznymi. Termin *socjologia* jest używany w dwóch różnych znaczeniach. Socjologia opisowa zajmuje się tymi historycznymi zjawiskami z zakresu ludzkiego działania, które nie są przedmiotem badania ekonomii opisowej. Zakres jej badań częściowo pokrywa się z polem badań etnologii i antropologii. Socjologia ogólna zajmuje się z kolei doświadczeniem historycznym z bardziej uniwersalnego punktu widzenia niż inne nauki historyczne. Właściwa historia bada np. dzieje poszczególnych narodów lub obszarów geograficznych. Max Weber natomiast w swoim najważniejszym dziele (*Gospodarka i społeczeństwo*, tł. Dorota Lachowska, Warszawa 2002, s. 905–1114) zajmuje się miastem w ogóle, tzn. ogólnym doświadczeniem historycznym dotyczącym miast, nie ograniczając się do jakiegoś okresu, rejonu geograficznego lub poszczególnych ludów, narodów, ras i cywilizacji.

Jednak doświadczenie, któremu nauki przyrodnicze zawdzięczają swoje osiągnięcia, to doświadczenie polegające na eksperymencie. W eksperymencie poszczególne elementy składające się na zmianę mogą być obserwowane w izolacji. Zgromadzone w ten sposób dane mogą być wykorzystane w indukcji, specyficznej procedurze wnioskowania, która okazała się przydatna ze względów pragmatycznych, mimo że jej status epistemologiczny stanowi wciąż nierozwiązany problem.

Doświadczenie, z którym mają do czynienia nauki dotyczące ludzkiego działania, jest zawsze doświadczeniem złożonych zjawisk. Ludzkiego działania nie da się poddać eksperymentom laboratoryjnym. Nie jesteśmy w stanie obserwować zmiany w obrębie jednego tylko elementu zdarzenia, gdy inne jego elementy pozostają niezmiennione. Doświadczenie historyczne jako doświadczenie złożonych zjawisk nie dostarcza wiedzy o faktach w takim sensie, w jakim nauki przyrodnicze używają tego terminu na określenie izolowanych zdarzeń badanych w eksperymentach. Wiedza, której dostarcza doświadczenie historyczne, nie może być wykorzystana jako materiał do budowy teorii i przewidywań dotyczących przyszłych zdarzeń. Każde doświadczenie historyczne może być interpretowane na wiele sposobów, stąd też zazwyczaj obrasta różnymi interpretacjami.

Postulaty pozytywizmu i podobnych szkół metafizycznych są więc złudne. Nie jest możliwe zreformowanie nauk dotyczących ludzkiego działania zgodnie z wzorcem obowiązującym w fizyce i innych naukach przyrodniczych. Nie istnieje metoda zbudowania aposteriorycznej teorii postępowania człowieka i zdarzeń społecznych. Historia nie może ani udowodnić, ani podważyć żadnego ogólnego twierdzenia w taki sposób, w jaki nauki przyrodnicze przyjmują lub odrzucają hipotezę na podstawie eksperymentów laboratoryjnych. Nie jest możliwa ani eksperymentalna weryfikacja, ani eksperymentalna falsyfikacja ogólnego twierdzenia z dziedziny historii.

Złożone zjawiska, zaistniałe w następstwie łańcucha przyczyn, nie mogą służyć za sprawdzian poprawności jakiegokolwiek teorii. Przeciwnie, zjawiska takie stają się zrozumiałe tylko dzięki ich interpretacji w świetle teorii, które już wypracowały inne dziedziny. W przypadku zjawisk naturalnych interpretacja zdarzenia nie może być sprzeczna z teoriami pozytywnie zweryfikowanymi przez eksperymenty. W przypadku zdarzeń historycznych nie istnieje takie ograniczenie. Komentatorzy mogą podawać dowolne, arbitralne wyjaśnienia. Kiedy trzeba coś wyjaśnić, umysł ludzki bez trudu stwarza wymyślone ad hoc teorie, które nie mają żadnego logicznego uzasadnienia.

W dziedzinie historii prakseologia odgrywa rolę ograniczenia podobnego do rygorów, które teorie weryfikowane eksperymentalnie nakładają na interpretacje dotyczące poszczególnych zdarzeń fizycznych, chemicznych i fizjologicznych. Prakseologia jest nauką teoretyczną i systematyczną, a nie historyczną. Dziedziną jej badań jest ludzkie działanie jako takie; wszelkie zewnętrzne, przypadkowe i jednostkowe okoliczności towarzyszące konkretnym działaniom nie mają dla niej znaczenia. Poznanie prakseologiczne ma charakter czysto formalny i ogólny, nie dotyczy treści ani specyficznych cech określonego przypadku. Prakseologia dąży do poznania ważnego we wszystkich tych przypadkach, w których warunki odpowiadają dokładnie warunkom podanym w jej założeniach i wnioskowaniach. Jej twierdzenia i ustalenia nie wynikają z doświadczenia. Podobnie jak twierdzenia logiczne i matematyczne, są one zdaniami apriorycznymi. Nie podlegają weryfikacji ani falsyfikacji na gruncie doświadczenia i faktów. Zarówno pod względem logicznym, jak i chronologicznym poprzedzają wszelkie zrozumienie faktów historycznych. Stanowią warunek konieczny intelektualnego uchwycenia zdarzeń historycznych. Bez twierdzeń prakseologii nie byłibyśmy w stanie dojrzeć w zdarzeniach niczego poza zmieniającymi się jak w kalejdoskopie sytuacjami i ogólnym chaosem.

2. Formalny i aprioryczny charakter prakseologii

We współczesnej filozofii modny jest pogląd, że wiedza aprioryczna nie istnieje. Wszelką wiedzę – twierdzą filozofowie – człowiek czerpie z doświadczenia. Tę postawę można rozumieć jako przesadną reakcję na wybujałe ambicje teologii oraz błędy filozofii dziejów i filozofii przyrody. Metafizycy chcieli za pomocą intuicji odkryć zasady moralne, sens historycznej ewolucji, właściwości duszy i materii, a także prawa rządzące zdarzeniami fizycznymi, chemicznymi i fizjologicznymi. Dowolność ich spekulacji przejawiała się zwłaszcza w beztroskim lekceważeniu wiedzy dotyczącej suchych faktów. Byli przekonani, że rozum, nie odwołując się do doświadczenia, może wyjaśnić wszelkie zjawiska i odpowiedzieć na wszystkie pytania.

Współczesne nauki przyrodnicze zawdzięczają swoje osiągnięcia metodzie obserwacji i eksperymentu. Nie ulega wątpliwości, że empiryzm i pragmatyzm trafnie opisują procedury stosowane w naukach przyrodniczych. Jednak na pewno kierunki te całkowicie się mylą, gdy usiłują odrzucić wszelką wiedzę aprioryczną, traktując logikę, matematykę i prakseologię jako nauki empiryczne i korzystające z eksperymentu bądź też jako dziedziny operujące wyłącznie tautologiami.

Błędna ocena prakseologii ma swoje źródło w całkowitej nieznajomości ekonomii¹⁵ wśród filozofów, a często także w ich zaskakująco skromnej wiedzy historycznej. Filozofowi wydaje się, że zgłębianie zagadnień filozoficznych jest zajęciem tak wzniosłym i szlachetnym, że nie wolno go traktować na równi z jakąkolwiek inną pracą zarobkową. Profesor czuje się dotknięty tym, że za swoje filozofowanie otrzymuje wynagrodzenie; za obraźliwe uważa przypuszczenie, że zarabia pieniądze jak rzemieślnik czy wyrobnik. Sprawy finansowe są dla niego zbyt przyziemne; filozof badający doniosłe zagadnienia prawdy i absolutnych wiecznych wartości nie powinien zaprzętać sobie głowy problemami ekonomicznymi.

Pytanie o to, czy w myśleniu istnieją aprioryczne elementy, to znaczy konieczne i nieuchronne intelektualne warunki rozumowania, każdorazowo poprzedzające pojmowanie i doświadczenie, trzeba odróżnić od pytania o to, w jaki sposób człowiek drogą dziedziczenia nabył specyficznie ludzkie zdolności umysłowe. Przodkami człowieka były istoty nieposiadające tych umiejętności. Owi przodkowie byli obdarzeni pewnym potencjałem, który po wielu wiekach ewolucji uczynił z nich stworzenia rozumne. Przemiana ta dokonała się pod wpływem zmian w środowisku, które oddziaływały na kolejne pokolenia naszych przodków. Empiryści wyciągają stąd wniosek, że podstawowe zasady rozumowania to rezultat doświadczenia i przejaw adaptacji człowieka do warunków otoczenia.

Konsekwencją tego rozumowania jest wniosek, że między przodkami człowieka a *homo sapiens* istniały różne stadia pośrednie – istoty, które wprawdzie nie były obdarzone ludzką zdolnością rozumowania, ale posiadały podstawowe umiejętności dokonywania racjonalnych wnioskowań. Ich umysł nie był jeszcze logiczny, lecz by tak rzec prelogiczny (lub raczej nie w pełni logiczny). Dokonywane przez nie chaotyczne i niedoskonałe pod względem logicznym operacje myślowe ewoluowały krok po kroku ze stadium prelogicznego do logicznego. Rozum, intelekt i logika są zjawiskami historycznymi. Logika ma swoją historię, podobnie jak technologia. Nic nie wskazuje na to, żeby logika, którą znamy, stanowiła ostatni etap ewolucji intelektualnej. Ludzka logika jest historycznym stadium przejściowym

¹⁵ Niewielu jest filozofów, którzy mieliby większą znajomość różnych dziedzin współczesnej nauki niż Bergson. Jednak w jego ostatniej wspaniałej książce pojawia się luźna uwaga, która świadczy o jego zupełnej niewiedzy na temat podstawowego twierdzenia współczesnej teorii wartości i wymiany. W swoich rozważaniach dotyczących wymiany Bergson umieszcza takie zdanie: „Nawet w najbardziej pierwotnych społeczeństwach taka wymiana była praktykowana; byłaby ona jednak niemożliwa, gdyby w pierw nie spytano, czy oba wymieniane przedmioty mają na pewno tę samą wartość, tzn., czy można by je wymienić na trzeci taki sam przedmiot” (Henri Bergson, *Dwa źródła moralności i religii*, tłum. Tadeusz Gadacz, Kraków 1993, s. 73).

między praludzkiem stadium alogicznym a stadium logiki nadludzkiej. Rozum i umysł, najskuteczniejsze narzędzia przetrwania, jakimi dysponuje człowiek, są związane z ciągiem wydarzeń rozgrywających się w świecie zwierzęcym. Nie są ani wieczne, ani niezienne, lecz przejściowe.

Ponadto nie ulega wątpliwości, że w rozwoju osobniczym każdego człowieka powtarzane są nie tylko przemiany fizjologiczne od prostej komórki do złożonego organizmu ssaka, lecz także kolejne etapy rozwoju duchowego – od stadium czysto wegetatywnego i zwierzęcego do rozumności. Przeobrażenia te nie kończą się w okresie prenatalnym, lecz dopiero wtedy, gdy człowiek osiągnie poziom ludzkiej świadomości. Każdy człowiek wydobywa się więc stopniowo z mroków wczesnego dzieciństwa i osiąga kolejne stadia logicznej struktury umysłu.

Rozważmy teraz przypadek zwierząt. Zdajemy sobie sprawę, że między naszym rozumem a zachodzącymi w mózgu i nerwach zwierząt procesami, które sterują ich reakcjami, istnieje przepaść. Jednocześnie jednak możemy się domyślać, że w zwierzęciu istnieją siły rozpaczliwie dążące do świadomego rozumienia. Zwierzęta są niczym więźniowie, którzy chcą wyrwać się z pułapki wiecznej ciemności i automatyzmu reakcji. Potrafimy wczuć się w ich sytuację, ponieważ sami znajdujemy się w podobnym położeniu: bezskutecznie próbujemy walczyć z ograniczeniami naszego aparatu intelektualnego, usiłując uzyskać nieosiągalne, doskonałe poznanie.

Nie na tym jednak polega zagadnienie aprioryczności. Problemem nie jest to, w jaki sposób powstała świadomość i rozumność, lecz to, co stanowi istotę logicznej struktury ludzkiego umysłu, i jakie są jej niezbędne cechy.

Podstawowych relacji logicznych nie da się udowodnić ani obalić. Każda próba ich dowiedzenia musi zakładać ich ważność. Niemożliwe jest wyłożenie tych związków komuś, kto sam się nimi nie posługuje. Nie powiodą się także próby opisanie ich za pomocą reguł definiowania. Są to twierdzenia pierwotne, które poprzedzają wszelkie nominalne i realne definicje. Stanowią kategorie ostateczne, niepoddające się analizie. Umysł człowieka już ze swej natury nie jest w stanie wyobrazić sobie kategorii logicznych niezgodnych z tymi podstawowymi relacjami. Bez względu na to, jak postrzegają owe relacje istoty nadludzkie, człowiek nie może od nich uciec i musi się nimi posługiwać. Są koniecznym warunkiem percepcji, apercpcji i doświadczenia.

Są one również koniecznym warunkiem pamięci. Nauki przyrodnicze mają skłonność do opisywania pamięci jako zjawiska należącego do szerszej kategorii funkcji organizmów żywych. Każdy żywy organizm zachowuje ślady dawniejszych bodźców, a obecny stan materii nieorganicznej został ukształtowany w wyniku oddziaływania wszystkich czynników, którym podlegał w przeszłości. Obecny stan wszechświata jest wytworem jego przeszłości. Możemy więc powiedzieć, posługując się metaforą, że struktura geologiczna ziemi przechowuje w swojej pamięci informacje o wszystkich wcześniejszych zmianach w kosmosie, a ciało człowieka zostało ukształtowane w wyniku zmiennych kolei losu i przemian, których doznali jego przodkowie i on sam. Pamięć jest jednak czymś innym niż strukturalna jedność i ciągłość ewolucji wszechświata. Pamięć jest zjawiskiem należącym do sfery świadomości i jako taka podlega uwarunkowaniom logicznej aprioryczności. Psychologowie mają trudności z wyjaśnieniem, dlaczego człowiek nie pamięta niczego z okresu prenatalnego i niemowlęcego. Freud próbował wytłumaczyć tę niemożność przypomnienia sobie zdarzeń z wczesnych okresów życia jako wynik wyparcia niepożądanych wspomnień. W rzeczywistości chodzi o to, że w przypadku stanów nieświadomych nie ma czego zapamiętywać. Zwierzęcy automatyzm i nieświadoma reakcja na bodziec fizjologiczny nie są materiałem, który mógłby zapamiętać płód, noworodek albo dorosły człowiek. Zapamiętywać można tylko stany świadome.

Umysł człowieka nie jest czystą kartą, na której wydarzenia zewnętrzne jedynie odciskają swoje ślady. Jest wyposażony w zestaw narzędzi do rozumienia rzeczywistości. Człowiek zdobył te narzędzia, to znaczy logiczną strukturę swojego umysłu, w toku ewolucji od ameby do postaci, którą ma obecnie. Narzędzia te są jednak pod względem logicznym wcześniejsze niż doświadczenie.

Człowiek nie jest wyłącznie zwierzęciem całkowicie zależnym od bodźców, które nieuchronnie kształtowałyby jego życie. Jest również istotą działającą. A kategoria działania poprzedza logicznie każde konkretne działanie.

To, że człowiek nie jest w stanie wyobrazić sobie kategorii niezgodnych z podstawowymi związkami logicznymi i z zasadami przyczynowości i celowości, wymaga od niego stosowania się do czegoś, co można by nazwać *metodologicznym aprioryzmem*.

W naszych codziennych zachowaniach mamy nieustannie do czynienia z niezmiennością i powszechnością kategorii myślenia i działania. Gdy zwracamy się do innych ludzi, gdy chcemy przekazać im jakąś informację lub przekonać ich do czegoś, gdy pytamy i udzielamy odpowiedzi, to wykonujemy te czynności tylko dzięki temu, że możemy się odwołać do

czegoś wspólnego wszystkim ludziom, a mianowicie logicznej struktury ludzkiego rozumu. Myśl, że A mogłoby być jednocześnie *nie-A*, lub że ktoś mógłby jednocześnie woleć A od B i B od A , jest dla ludzkiego umysłu po prostu niepojęta i absurdalna. Nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie myślenia prelogicznego ani metalogicznego. Nie możemy myśleć o świecie nie posługując się kategoriami przyczynowości i celowości.

Dla człowieka nie ma znaczenia, czy poza sferą dostępną ludzkiemu umysłowi istnieją inne dziedziny, w których tkwi coś, co sprawia, że różnią się one pod względem kategorii od ludzkiego myślenia i działania. Żadna wiedza z tych sfer nie przenika do ludzkiego umysłu. Pytania o to, czy rzeczy same w sobie są różne od tego, jakimi je spostrzegamy, o to, czy istnieją światy, których istnienia nawet nie przeczuwamy, i pojęcia, których nie moglibyśmy pojąć, są jałowe. Problemy te znajdują się poza zasięgiem ludzkiego poznania. Poznanie zależy od struktury ludzkiego umysłu. Jeśli jego przedmiotem ma być ludzkie działanie, to badania dotyczące działania muszą być prowadzone w kategoriach właściwych ludzkiemu umysłowi. Wiedza na temat działania jest wynikiem projekcji umysłu na zewnętrzny świat stawania się i przemiany. Wszystkie twierdzenia prakseologii dotyczą wyłącznie tych kategorii działania i są ważne tylko w granicach, w których one obowiązują. Prakseologia nie usiłuje zdobyć wiedzy na temat światów i związków, o których nikomu się nie śniło i których nie można sobie wyobrazić.

Prakseologia jest więc nauką ludzką w dwojakim sensie. Jest ludzka, ponieważ w granicach precyzyjnie określonych przez przyjęte założenia dochodzi do powszechnie obowiązujących twierdzeń na temat wszelkiego ludzkiego działania. Jest ludzka również dlatego, że zajmuje się wyłącznie ludzkim działaniem i nie próbuje zdobyć wiedzy o działaniu istot innych od człowieka – nadludzkich lub podludzkich.

Rzekoma odmiennność logiki człowieka pierwotnego

Panuje powszechne przekonanie, że prace Luciena Lévy-Bruhla świadczą o słuszności poglądu, iż struktura logiczna umysłu człowieka pierwotnego była i jest różna pod względem kategorii od struktury umysłu człowieka cywilizowanego. Przeciwnie: Lévy-Bruhl na podstawie szczegółowych badań dotyczących całego dostępnego materiału etnologicznego wykazuje, że związki logiczne oraz kategorie rozumowania i działania odgrywają w życiu intelektualnym człowieka pierwotnego taką samą rolę jak w naszym życiu. Treść myśli człowieka pierwotnego różni się od treści naszych myśli, ale struktura formalna i logiczna myślenia jest w obu przypadkach taka sama.

Lévy-Bruhl rzeczywiście utrzymuje, że umysłowość ludów pierwotnych ma charakter „mistyczny i prelogiczny”; a wyobrażenia zbiorowe podlegają „prawu partycypacji” i z tego względu nie dotyczy ich prawo sprzeczności. Jednakże poczynione przez Lévy-Bruhla rozróżnienie między myśleniem prelogicznym i logicznym dotyczy treści, a nie formy i struktury kategoryjnej myślenia. Utrzymuje on bowiem, że idee i związki między ideami, które podlegają „prawu partycypacji”, występują również u ludzi takich jak my. Mają one formę szczątkową, ale nieodłącznie towarzyszą rozumowaniu. „Elementy prelogiczne i elementy mistyczne współlistnieją tu z elementami logicznymi”¹⁶.

Lévy-Bruhl sprowadza podstawowe zasady głoszone w chrześcijaństwie do sfery umysłu prelogicznego¹⁷. Zapewne można podawać w wątpliwość wiele twierdzeń religii chrześcijańskiej i podważać ich interpretacje dokonywane przez teologię chrześcijańską. Nikt jednak nigdy nie usiłował wykazać, że Ojcowie Kościoła – a wśród nich św. Augustyn i św. Tomasz – mieli umysły o strukturze logicznej różniącej się pod względem kategorii od struktur charakterystycznych dla naszych czasów. Spór między kimś, kto wierzy w cuda, i kimś, kto w nie nie wierzy, dotyczy treści, a nie logicznej formy myślenia. Człowiek, który wykazuje możliwość istnienia cudów, może się mylić, ale wykazanie tego, że się myli, jest – jak pokazują to w swoich znakomitych esejach Hume i Mill – z logicznego punktu widzenia nie mniej skomplikowane niż podważenie jakiegokolwiek błędu w filozofii lub ekonomii.

Jak relacjonują podróżnicy i misjonarze, w Afryce i na wyspach Polinezji człowiek pierwotny poprzestaje na najwcześniejszym etapie percepcji i nigdy nie rozważa możliwości głębszego poznania otaczającego go świata¹⁸. Nauczyciele w Europie i Ameryce mówią czasem o podobnej cesze swoich uczniów. Lévy-Bruhl przytacza wypowiedź misjonarza dotyczącą plemienia Mossi znad Nigru: „Tematy ich rozmów obracają się wyłącznie wokół kobiet, jedzenia i (w sezonie deszczowym) zbiorów”¹⁹. A czyż inne tematy zaprzętały umysły wielu rodaków Newtona, Kanta i Lévy-Bruhla w czasach, gdy oni żyli?

¹⁶ Lucien Lévy-Bruhl, *Czynności umysłowe w społeczeństwach pierwotnych*, tłum. Bella Szwarzman-Czarnota, Warszawa 1992, s. 450.

¹⁷ Ibid., s. 440.

¹⁸ Lucien Lévy-Bruhl, *Primitive Mentality*, New York 1923, s. 27–29.

¹⁹ Ibid., s. 27.

Wniosek z badań Lévy-Bruhla najlepiej oddają jego własne słowa: „Umysł pierwotny, podobnie jak nasz, chciałby poznać przyczyny zdarzeń, ale nie dąży do tego w taki sposób jak nasz”²⁰.

Rolnik, który chciałby uzyskać wysokie plony, może zastosować jedną z wielu metod. Jego wybór zależy od poziomu jego umysłowości. Może odprawić magiczne obrzędy, może udać się na pielgrzymkę, może zapalić świeczkę przed obrazem swojego świętego patrona, lecz może też zastosować odpowiednią ilość lepszego nawozu. Cokolwiek zrobi, zawsze będzie to jakieś działanie, to znaczy zastosowanie środków, które mają służyć osiągnięciu określonych celów. Magia jest w szerokim sensie rodzajem technologii. Odprawianie egzorcyzmów jest świadomym i celowym działaniem, które większość ludzi uważa obecnie za przesad i zabieg nieskuteczny. Jednakże z pojęcia działania nie wynika, że działanie opiera się na poprawnej teorii i technologii zapewniającej powodzenie oraz że musi prowadzić do realizacji celu. Wynika z niego tylko to, że osoba podejmująca działanie jest przekonana, iż zastosowane środki doprowadzą do pożądanego rezultatu.

Żadne dane, których dostarcza etnologia lub historia, nie stoją w sprzeczności z twierdzeniem, że logiczna struktura umysłu jest jednakowa dla wszystkich ludzi bez względu na rasę, wiek i kraj pochodzenia²¹.

3. Podejście a priori a rzeczywistość

Rozumowanie aprioryczne ma charakter czysto pojęciowy i dedukcyjny. Jego wnioski mogą być tylko tautologiami lub sędami analitycznymi, logicznie wynikającymi z założeń i już zawartymi w tych założeniach. W związku z tym powszechnie się sądzi, że rozumowanie aprioryczne nie może wnieść niczego nowego do naszej wiedzy o świecie.

Wszystkie twierdzenia geometrii są wnioskami z jej aksjomatów. Pojęcie trójkąta prostokątnego zawiera już w sobie twierdzenie Pitagorasa. Twierdzenie to jest tautologią, z której na drodze dedukcji można wyprowadzić sądy analityczne. Mimo to nikt nie uważa, że geometria w ogóle, a twierdzenie Pitagorasa w szczególności nie poszerzają naszej wiedzy. Poznanie płynące z rozumowań czysto dedukcyjnych jest również twórcze i otwiera naszemu

²⁰ Ibid., s. 437.

²¹ Por. znakomite sformułowania w: Ernst Cassirer, *Philosophie der symbolischen Formen*, Berlin 1925, t. 2, s. 78.

umysłowi dostęp do sfer uprzednio zakrytych. Istotna rola rozumowania apriorycznego polega z jednej strony na uwydatnieniu wszystkiego, co zawiera się w kategoriach, pojęciach i założeniach, a z drugiej na wskazaniu, co z nich nie wynika. Służy ono temu, żeby prawdy ukryte i nieznane stały się widoczne i oczywiste²².

Wszystkie twierdzenia teorii monetarnej zawierają się już w pojęciu pieniądza. Ilościowa teoria [pieniądza – uw. red.] nie poszerza naszej wiedzy o żadne informacje, które nie byłyby ukryte w samym pojęciu pieniądza. Może ona tylko przekształcać, rozwijać i wydobywać te informacje, dokonując analizy i zachowując swój tautologiczny charakter, podobnie jak twierdzenie Pitagorasa pozostaje tautologicznym przekształceniem pojęcia trójkąta prostokątnego. Nikt jednak nie odmawia wartości poznawczych ilościowej teorii [pieniądza]. Dla umysłów nie obeznanych z ekonomią pozostaje ona nieznaną. Długa historia bezowocnych wysiłków mających na celu rozwiązanie poruszanych przez nią problemów świadczy o tym, jak trudno było osiągnąć obecny stan wiedzy w tej dziedzinie.

To, że system nauki apriorycznej nie zapewnia poznania całej rzeczywistości, nie jest jego wadą. Pojęcia i twierdzenia nauk apriorycznych są umysłowymi narzędziami otwierającymi dostęp do pełnego pojmowania rzeczywistości; oczywiście one same nie są jeszcze całą opisową wiedzą o świecie. Teoria i zrozumienie żywej, zmiennej rzeczywistości nie są sprzeczne ze sobą. Bez teorii, bez ogólnej nauki o ludzkim działaniu, nie byłoby możliwe zrozumienie rzeczywistości ludzkiego działania.

Relacja między rozumem a doświadczeniem była od zawsze jednym z podstawowych problemów filozoficznych. Podobnie jak w przypadku wszystkich innych problemów dotyczących krytyki poznania, filozofowie badali tę relację wyłącznie na gruncie nauk przyrodniczych. Pominęli nauki dotyczące ludzkiego działania. Dla prakseologii wyniki ich dociekań są bezużyteczne.

Gdy rozważane są epistemologiczne zagadnienia ekonomii, przyjmuje się zwykle jedno z rozwiązań zalecanych w naukach przyrodniczych. Niektórzy sugerują, by skorzystać z

²² Nauka, twierdzi Meyerson, jest „l'acte per lequel nous ramenons à l'identique ce qui nous a, tout d'abord, paru n'être pas tel”. („Nauka to działanie, przez które przywracamy tożsamość temu, co pierwotnie ją przed nami skrywało” [tłum. WF]. *De L'Explication dans les sciences*, Paris 1927, s. 154). Zob. też: Morris R. Cohen, *A Preface to Logic*, New York 1944, s. 11–14.

konwencjonalizmu Poincarégo²³. Przesłanki rozumowań ekonomicznych uważają oni za językowe lub aksjomatyczne konwencje²⁴. Inni wolą przyjąć rozwiązania proponowane przez Einsteina. Einstein stawia pytanie: „Jak to możliwe, aby matematyka, będąca przecież produktem ludzkiego myślenia niezależnym od wszelkiego doświadczenia, tak doskonale pasowała do przedmiotów rzeczywistości? Czy rozum ludzki jest w stanie dokonywać odkryć bez pomocy doświadczenia, dzięki czystemu rozważaniu cech realnych przedmiotów?”. Jego odpowiedź brzmi: „O ile twierdzenia matematyki odnoszą się do rzeczywistości, to nie są pewne, a jeśli są pewne, to nie odnoszą się do rzeczywistości.”²⁵.

Jednak nauki dotyczące ludzkiego działania różnią się zasadniczo od nauk przyrodniczych. Wszyscy autorzy, którzy chcą zbudować epistemologiczny system nauk o ludzkim działaniu, wzorowany na naukach przyrodniczych, popełniają poważny błąd.

Zasadniczy przedmiot prakseologii, ludzkie działanie, bierze swój początek z tego samego źródła co rozumowanie. Działanie i rozum są pokrewne i jednorodne; można je nawet nazwać dwoma różnymi aspektami tej samej rzeczy. Rozum ma możliwość wyjaśniania za pomocą operacji czysto racjonalnych podstawowych zagadnień związanych z działaniem, ponieważ działanie bierze w nim swój początek. Twierdzenia, do których prowadzą prawidłowe rozumowania prakseologiczne, są nie tylko całkowicie pewne i niepodważalne jak poprawnie sformułowane twierdzenia matematyczne, lecz także w sposób niepodważalny i z apodyktyczną pewnością odnoszą się do rzeczywistości działania, z jakim mamy do czynienia na co dzień i o którym dowiadujemy się z historii. Prakseologia dostarcza precyzyjnej wiedzy o rzeczywistości.

Punktem wyjścia prakseologii nie jest wybór aksjomatów ani decyzje dotyczące metod i procedury, lecz refleksja na temat istoty działania. Nie istnieje działanie, w którym prakseologiczne kategorie nie przejawiałyby się w sposób pełny i doskonały. Nie do pomyślenia jest takie działanie, w którym nie można by wyraźnie odróżnić i oddzielić od siebie środków od celów lub kosztów od przychodów. Niemożliwa jest przybliżona lub

²³ Henri Poincaré, *Nauka i hipoteza*, Lwów 1908, s. ... [69]

²⁴ Felix Kaufmann, *Methodology of the Social Sciences*, London 1944, s. 46–47.

²⁵ Albert Einstein, *Geometrie und Erfahrung*, Berlin 1923, s. 3. W tłum. polskim: Albert Einstein, *Pisma filozoficzne*; wybrał, przedmową i przypisami opatrzył Stanisław Butryn; przeł. Kazimierz Napiórkowski, Warszawa 2001, s. 81–82.

niepełna zgodność jakiegoś zjawiska z ekonomiczną kategorią wymiany. Albo wymiana zachodzi, albo nie zachodzi. Ogólne twierdzenia dotyczące wymian obowiązują w takim samym stopniu i z wszystkimi swoimi konsekwencjami dla każdej wymiany. Nie istnieją formy pośrednie między wymianą a jej brakiem lub wymianą bezpośrednią i pośrednią. Żadne doświadczenie nigdy nie podważy tych twierdzeń.

Doświadczenie takie jest niemożliwe przede wszystkim dlatego, że wszelkie doświadczenie dotyczące ludzkiego działania jest uwarunkowane kategoriami prakseologicznymi i staje się możliwe dzięki ich zastosowaniu. Gdyby nasz umysł nie dysponował schematami prakseologicznego rozumowania, nigdy nie moglibyśmy rozpoznać i pojąć żadnego działania. Zauważalibyśmy jakieś ruchy, ale nie dostrzegalibyśmy kupowania i sprzedawania, cen, płac, procentów itd. Tylko dzięki odwołaniu się do prakseologicznego schematu jesteśmy w stanie doświadczać działań polegających na kupowaniu i sprzedawaniu, i to bez względu na to, czy w tym samym momencie nasze zmysły rejestrują jakieś ruchy ludzi lub innych elementów świata zewnętrznego. Gdybyśmy nie posiadali wiedzy prakseologicznej, nie wiedzielibyśmy nic o środkach wymiany. Monety byłyby dla nas jedynie krążkami metalu. Doświadczenie dotyczące pieniądza wymaga znajomości prakseologicznej kategorii *środk* wymiany.

Doświadczenie związane z ludzkim działaniem tym różni się od doświadczenia zjawisk przyrody, że wymaga wiedzy prakseologicznej i zakłada tę wiedzę. Dlatego właśnie metody nauk przyrodniczych nie są odpowiednie do prowadzenia badań w dziedzinie prakseologii, ekonomii i historii.

Gdy twierdzimy, że prakseologia ma charakter aprioryczny, to nie postulujemy budowania nauki przyszłości, która różniłaby się od tradycyjnych nauk dotyczących ludzkiego działania. Nie uważamy, że teoretyczna nauka o ludzkim działaniu powinna być aprioryczna, lecz że zawsze taka była. Każda próba refleksji na temat zagadnień dotyczących ludzkiego działania jest z konieczności związana z apriorycznym rozumowaniem. Nie ma przy tym znaczenia, czy osoby dyskutujące o tych zagadnieniach są teoretykami dążącymi do czystego poznania, czy przywódcami, politykami lub zwykłymi obywatelami, którzy chcą zrozumieć zachodzące zmiany i znaleźć najlepszy wariant pokierowania sprawami publicznymi lub najkorzystniejszy dla siebie sposób postępowania. Można się spierać na temat znaczenia poszczególnych doświadczeń, ale dyskutanci nieuchronnie porzucają rozważanie przypadkowych, zewnętrznych okoliczności określonego zdarzenia, by przejść do analizy podstawowych zasad, zapominając o konkretnym zdarzeniu, które wywołało cały spór. Historia nauk przyrodniczych jest zapisem teorii i hipotez, które zostały odrzucone, ponieważ

doświadczenie wykazało, że były one błędne. Pamięamy na przykład błędne twierdzenia mechaniki obalone przez Galileusza albo losy teorii flogistonu. W historii ekonomii nie ma takich przypadków. Zwolennicy teorii logicznie ze sobą sprzecznych uważają to samo zdarzenie za dowód na to, że ich pogląd został potwierdzony przez doświadczenie. W rzeczywistości doświadczenie jakiegoś złożonego zjawiska – a w sferze ludzkiego działania nie ma innych zjawisk – może być zawsze interpretowane na gruncie różnych sprzecznych ze sobą teorii. Uznanie którejś interpretacji za poprawną lub błędną zależy od oceny tych teorii dokonanej uprzednio za pomocą apriorycznego rozumowania²⁶.

Historia nie może nas nauczyć żadnej ogólnej reguły, zasady ani prawa. Nie istnieje metoda pozwalająca wyprowadzić a posteriori z doświadczenia historycznego jakichkolwiek teorii lub twierdzeń dotyczących postępowania człowieka i jego postaw. Gdyby historycznych danych nie dało się wyjaśnić, uporządkować i zinterpretować w świetle wiedzy prakseologicznej, to stanowiłyby one tylko chaotyczną zbieraninę niepowiązanych ze sobą zdarzeń.

4. Zasada indywidualizmu metodologicznego

Prakseologia zajmuje się działaniami jednostek. Dopiero na późniejszym etapie badań pojawiają się w niej zagadnienia związane ze współpracą i działaniem społecznym, które stanowią szczególny przypadek ogólnej kategorii ludzkiego działania.

Przedstawiony tu indywidualizm metodologiczny spotyka się z gwałtownymi atakami różnych szkół metafizycznych i jest traktowany z lekceważeniem jako błąd nominalizmu. Pojęcie jednostki – twierdzą krytycy – to pusta abstrakcja. W rzeczywistości człowiek jest zawsze członkiem społecznego organizmu. Nie sposób sobie nawet wyobrazić istnienie człowieka odizolowanego od reszty ludzkości i nieutrzymującego kontaktów ze społeczeństwem. Człowiek jako taki jest wytworem ewolucji społecznej. Jego najbardziej godna uwagi cecha – rozum – wyłoniła się dzięki wzajemnym relacjom społecznym. Myślenie jest zawsze związane z koncepcjami i pojęciami wyrażanymi w języku. A język jest przecież zjawiskiem o charakterze zdecydowanie społecznym. Człowiek jest zawsze członkiem wspólnoty. Ze względu na to, że całość poprzedza swoje części lub elementy, zarówno logicznie, jak i chronologicznie, badanie jednostki następuje po analizie

²⁶ Zob.: Edward Potts Cheyney, *Law in History and Other Essays*, New York 1927, s. 27.

społeczeństwa. Jediną właściwą metodą naukowego badania zagadnień związanych z człowiekiem jest metoda uniwersalizmu lub kolektywizmu.

Spór o to, czy za wcześniejszą należy uznać część, czy całość, jest jałowy. Z logicznego punktu widzenia pojęcie całości oraz pojęcie części są współzależne. Jako pojęcia logiczne obydwie pozostają też poza czasem.

Równie nieistotny dla naszych rozważań jest spór między realizmem a nominalizmem, rozumianymi w takim znaczeniu, jakie nadawała im średniowieczna scholastyka. Nie ulega wątpliwości, że w sferze ludzkiego działania bytom społecznym przysługuje realne istnienie. Nikt nie przeczy, że narody, państwa, samorządy, partie, wspólnoty religijne to czynniki mające realny wpływ na ludzkie życie. Indywidualizm metodologiczny wcale nie odmawia znaczenia żadnej z tych wspólnotowych całości; za jedno ze swoich najważniejszych zadań uważa opis i analizę ich powstawania i zanikania, ich zmiennych struktur i funkcjonowania. I w tym celu wybiera jedyną metodę odpowiednią do zadowalającej realizacji tego zadania.

Przed wszystkim musimy zauważyć, że wszelkie działania są działaniami jednostek. Wspólnota realizuje swoje zadania wyłącznie za pośrednictwem jednej lub kilku jednostek, których działania są z nią związane w sposób wtórny. Charakter działania zależy od znaczenia, jakie nadają mu działające jednostki oraz osoby, których działanie to dotyczy. Od tego znaczenia zależy, czy jakieś działanie należy uznać za działanie jednostki, państwa, czy samorządu. Egzekucji dokonuje kat, a nie państwo. Dopiero znaczenie, jakie działaniu kata nadają zainteresowane nim osoby, pozwala je uznać za działanie państwa. Jeśli grupa uzbrojonych mężczyzn zajmuje jakiś teren, to dopiero znaczenie, które nadają tej okupacji zainteresowane osoby, pozwala stwierdzić, że nie jest ona działaniem żołnierzy i oficerów, lecz ich państwa. Gdy poddamy analizie znaczenie różnych działań podejmowanych przez jednostki, to dowiemy się wszystkiego na temat wspólnotowych działań całości. Kolektywny byt społeczny nie istnieje realnie poza działaniami należących do niego jednostek. Życie wspólnoty wyraża się w działaniach jego członków. Nie można sobie wyobrazić wspólnoty, której działania nie wyrażałyby się działaniami jednostek. Realność organizmu społecznego polega na kierowaniu działaniami jednostek i powodowaniu, że wykonują one określone zadania. A zatem droga do poznania kolektywnych całości wiedzie przez analizę działań jednostek.

Człowiek jako istota myśląca i działająca wyłania się z przedludzkiego stadium ewolucyjnego już jako istota społeczna. Wykształcenie się rozumu, języka i form współpracy to wynik tego samego procesu ewolucyjnego. Każdy z wymienionych aspektów ewolucji był

nierozłącznie związany z pozostałymi. Sam proces dotyczył jednak poszczególnych jednostek. Polegał on na zmianach w zachowaniu pojedynczych osobników. Oprócz jednostek nie ma innej substancji, w której by się urzeczywistniał. Podstawą społeczeństwa może być tylko działanie jednostek.

Tylko dzięki działaniom określonych jednostek wiemy, że istnieją narody, państwa, kościoły i że ludzie współdziałają ze sobą na zasadzie podziału pracy. Nikomu jeszcze nie udało się poznać narodu bez uprzedniego poznania jednostek, które do niego należą. Można by powiedzieć, że wspólnota społeczna powstaje przez działania jej członków. Nie znaczy to, że jednostka jest czymś wcześniejszym niż wspólnota, lecz tylko tyle, że określone działania jednostek konstytuują wspólnotę.

Nie ma potrzeby spierać się o to, czy wspólnota jest sumą elementów, z których się składa, czy czymś więcej; czy jest bytem *sui generis* i czy rozsądnie jest mówić, że ma wolę, plany, cele i podejmuje działania; czy można jej przypisywać odrębną „duszę”. Takie drobiazgowo dociekania są jałowe. Wspólnotowa całość jest szczególnym aspektem działań poszczególnych jednostek i jako taka realnie wpływa na bieg zdarzeń.

Nie łudźmy się, że można zobaczyć kolektywną całość, gdyż nie jest to byt widzialny. Jej poznanie jest zawsze wynikiem zrozumienia znaczenia, które działające jednostki nadają swoim działaniom. Możemy obserwować tłum, a więc dużą liczbę ludzi. Kwestia, czy jest to przypadkowe zgromadzenie lub masa ludzka (w znaczeniu, w jakim tego terminu używa współczesna psychologia), czy zorganizowane ciało bądź jakiś jeszcze inny rodzaj bytu społecznego, może być rozstrzygnięta wyłącznie dzięki zrozumieniu, jakie znaczenie nadają swojemu udziałowi w zgromadzeniu ludzie tworzący ten tłum. A owo znaczenie jest zawsze znaczeniem nadawanym przez jednostki. Poznanie bytów społecznych osiągamy dzięki zrozumieniu, które jest procesem myślowym, a nie dzięki zmysłom.

Ten, kto chciałby rozpocząć badanie ludzkiego działania od bytów zbiorowych, natknie się na przeszkodę nie do pokonania – oto jednostka może jednocześnie należeć i – z wyjątkiem najbardziej prymitywnych plemion – należy do różnych bytów zbiorowych. Problemy wynikające z wielości współistniejących bytów społecznych oraz z ich wzajemnych antagonizmów można rozwiązać tylko dzięki metodologicznemu indywidualizmowi²⁷.

²⁷ Krytyczne omówienie kolektywistycznej teorii społeczeństwa – zob. r. VIII, p. 2.

Ja i My

Ego to pojedyncza działająca osoba. *Ego* jest dane w sposób niepodważalny; nie można go rozmyć ani pozbyć się go za pomocą rozumowań lub sztuczek słownych.

My stanowi zawsze wynik dodawania, którego składnikami są dwa lub więcej *Ego*. Jeśli ktoś mówi *Ja*, to do ustalenia sensu tej wypowiedzi nie są potrzebne dalsze pytania. To samo dotyczy pojęcia *Ty*, a także – o ile dokładnie wiadomo, o jaką osobę chodzi – pojęcia *On*. Gdy jednak ktoś mówi *My*, to potrzebujemy więcej informacji, by ustalić, kim są *Ego* tworzące *Nas*. Słowo *My* wypowiadają zawsze jednostki; nawet gdy mówią chórem, to na takie chóralne oświadczenie składają się głosy pojedynczych osób.

Osoby tworzące *My* nie mogą działać inaczej niż we własnym imieniu. Mogą albo działać wspólnie, albo jedna z nich może działać za pozostałe. W tym ostatnim przypadku współpraca pozostałych osób polega na doprowadzeniu do tego, że działania jednego z członków grupy są skuteczne w odniesieniu do całej grupy. Tylko w takim sensie można mówić, że przedstawiciel określonej grupy podejmuje działania za całą tę grupę. Poszczególne członkowie zbiorowego ciała sprawiają, żeby działanie jednego człowieka dotyczyło także ich, lub się na to zgadzają.

Nadaremnie psychologia próbuje rozmyć *Ego* i sprowadzić je do iluzji. Nie ma wątpliwości, że prakseologiczne *Ego* istnieje. Bez względu na to, kim człowiek był i kim zostanie w przyszłości, w samym akcie wyboru i działaniu jest on *Ego*.

Musimy odróżnić *pluralis gloriosus* od *pluralis logicus* (oraz od *pluralis maiestaticus*, które jest tylko formą uroczystą). Jeśli Kanadyjczyk, który nigdy nie jeździł na łyżwach, wypowiada zdanie: „Jesteśmy najlepszymi hokeistami świata” lub jeśli włoski chłop stwierdza z dumą: „Jesteśmy najwspanialszymi malarzami na świecie”, to nikt nie przyjmuje tych wypowiedzi dosłownie. Tymczasem w sferze polityki i ekonomii *pluralis gloriosus* przekształca się w *pluralis imperialis*, przyczyniając się w istotnym stopniu do akceptacji doktryn decydujących o międzynarodowej polityce gospodarczej.

5. Zasada metodologicznej pojedynczości (*methodological singularism*)

Prakseologia w swoich badaniach zajmuje się najpierw ludzkim działaniem, a co ważniejsze – pojedynczym działaniem. Nie interesuje się nieokreślonym działaniem ludzkim w ogóle, lecz konkretnym działaniem, które określona osoba podjęła w określonym dniu i miejscu. Nie oznacza to oczywiście, że prakseologia bierze pod uwagę czynniki

przypadkowe, związane z okolicznościami towarzyszącymi działaniu i wyróżniającymi je spośród wszystkich innych działań. Prakseologia zajmuje się tylko tym, co w działaniu konieczne i powszechne.

Filozofia uniwersalizmu od niepamiętnych czasów uniemożliwiała zadowalające ujęcie problemów prakseologicznych, a dzisiejsi zwolennicy uniwersalizmu nadal nie są w stanie wypracować odpowiedniego podejścia do tych zagadnień. Uniwersalizm, kolektywizm i realizm pojęciowy dostrzegają w świecie jedynie całości i powszechniki. Przedstawiciele tych kierunków prowadzą spekulacje na temat ludzkości, narodów, państw, klas, cnoty i występku, dobra i zła, a także całych kategorii potrzeb i towarów. Stawiają na przykład pytanie: dlaczego wartość „złota” jest wyższa niż wartość „żelaza”? Nigdy nie dochodzą do odpowiedzi, lecz antynomii i paradoksów. Najlepiej znanym ich przykładem jest paradoks wartości, który uniemożliwiał postęp badań nawet klasycznych ekonomistów.

Prakseologia zadaje sobie pytania: Co wydarza się podczas działania? Co to znaczy, gdy mówimy, że jednostka działała w określonym czasie i miejscu, tu i teraz, kiedykolwiek i gdziekolwiek? Co się dzieje, gdy ktoś wybiera jedną możliwość, a odrzuca inną?

Akt decyzji oznacza zawsze wybór spośród różnych możliwości dostępnych jednostce. Człowiek nigdy nie wybiera między cnotą a występkiem, lecz między dwiema możliwościami działania, które w zależności od przyjętego punktu widzenia nazywamy cnotliwym lub występny. Człowiek nigdy nie wybiera między „złotem” a „żelazem” w ogóle, lecz tylko między określoną ilością złota i określoną ilością żelaza. Bezpośrednie skutki każdego działania są ściśle ograniczone. Jeśli chcemy dojść do poprawnych wniosków, musimy najpierw przyjrzeć się tym ograniczeniom.

Życie ludzkie składa się z nieprzerwanego ciągu pojedynczych działań. Jednak nie są one od siebie odizolowane. Są połączone w łańcuch działań, które współtworzą wyższy poziom działania skierowanego na bardziej odległy cel. Każde działanie ma dwa aspekty. Z jednej strony stanowi część łańcucha działań rozciągniętych w czasie, realizację ułamka celów związanych z dalekosiężnymi zamierzeniami, z drugiej zaś ono samo jest pewną całością w stosunku do działań, które się na nie składają.

To, czy człowiek podejmuje działanie o dalekosiężnych skutkach, czy działanie nakierowane na bardziej bezpośredni cel, zależy wyłącznie od zakresu przedsięwzięć planowanych przez działającego człowieka. Prakseologia nie musi stawiać sobie pytań w rodzaju tych, które interesują psychologię postaci. Wielkie cele realizuje się zawsze drogą

wykonywania zadań cząstkowych. Katedra nie jest tym samym co stos kamieni połączonych zaprawą, mimo że jedyną metodą zbudowania katedry jest układanie na sobie kolejnych warstw kamieni. Dla architekta liczy się przede wszystkim projekt ogólny. Dla majstra najważniejsza jest pojedyncza ściana, a dla murarza pojedyncze kamienie. Dla prakseologii istotne jest to, że jedynym sposobem realizacji większych zadań jest budowanie od podstaw, krok po kroku, kawałek po kawałku.

6. Indywidualne i zmienne cechy ludzkiego działania

Treść ludzkiego działania, to znaczy jego cele i środki wybrane i zastosowane do ich realizacji, zależy od indywidualnych cech działającego człowieka. Jednostka ludzka jest wytworem długiego łańcucha różnych zwierzęcych etapów ewolucji, które ukształtowały fizjologię człowieka. Człowiek przychodzi na świat jako potomek i spadkobierca swoich przodków, przejmując w biologicznym dziedzictwie ślady wszystkich doświadczeń antenatów. Nie przychodzi na świat w ogóle, lecz rodzi się w określonych warunkach. Na to, kim jest w określonym momencie swojej ziemskiej pielgrzymki, mają wpływ dziedziczne cechy biologiczne oraz wszystko, czego w życiu doświadczył. Są one jego losem i przeznaczeniem. Wola człowieka w sensie metafizycznym nie jest „wolna”. Zależy od środowiska, w którym żyje, i wszystkich czynników, które mają wpływ na niego samego i miały wpływ na jego przodków.

Dziedziczenie i środowisko warunkują działania człowieka. Podsuwają mu cele i środki. Jednostka nie żyje jako człowiek *in abstracto*, lecz jako dziecko swojej rodziny, rasy, narodu, epoki; jest obywatelem swojego kraju, członkiem określonej grupy społecznej i zawodowej; wyznaje określone poglądy religijne, metafizyczne, filozoficzne i polityczne; uczestniczy w wielu kłótniach i sporach. Nie tworzy samodzielnie pojęć i norm wartości. Zapożycza je od innych. Otoczenie narzuca mu również ideologię. Tylko nieliczni mają dar myślenia w nowy, oryginalny sposób i potrafią zmienić zastany system tradycyjnych wierzeń i doktryn.

Przeciętnego człowieka nie zajmują rozważania takich wielkich zagadnień. W tych sprawach polega on na autorytecie innych, postępuje tak „jak każdy porządny człowiek powinien postępować”, żyje niczym owca w stadzie. Właśnie ze względu na ten intelektualny bezwład nazywamy go przeciętnym. Jednak przeciętny człowiek też wybiera. Decyduje się na tradycyjne wzorce lub takie, jakimi kierują się inni, ponieważ jest przekonany, że to najlepszy sposób na zapewnienie sobie pomyślności. Jest ponadto gotów do zmiany ideologii i sposobu postępowania, gdy tylko uzna, że będzie to lepiej służyło jego interesom.

Większość codziennych czynności to zajęcia rutynowe. Człowiek wykonuje pewne działania, nie poświęcając im szczególnej uwagi. Robi różne rzeczy, ponieważ w dzieciństwie nauczono go je robić, ponieważ to samo robią inni ludzie i dlatego, że w jego środowisku panują takie a nie inne zwyczaje. Nabywa przyzwyczajęń, a pewne jego reakcje stają się automatyczne. Jednak akceptuje u siebie te nawyki tylko dlatego, że ich skutki uważa za korzystne. Jeśli tylko stwierdzi, że postępowanie zgodne z nawykami może utrudnić mu osiągnięcie celu uznanego za bardziej pożądanego, to zmienia poglądy. Ktoś, kto wychował się w okolicy obfitującej w czystą wodę, jest przyzwyczajony do tego, że używa się jej beztrudnie do picia, mycia i kąpieli. Kiedy jednak przeprowadzi się do miejsca, w którym woda jest skażona bakteriami chorobotwórczymi, będzie skrupulatnie przestrzegał procedur, którymi nigdy wcześniej nie zaprzętał sobie głowy. Będzie się starał nie ulegać starym nawykom i powstrzymywać odruchy, żeby nie zrobić sobie krzywdy. To, że w normalnej sytuacji określone działanie jest podejmowane spontanicznie, nie oznacza jeszcze, że nie podlega świadomym aktom woli i decyzjom. Poleganie na rutynie, którą można zmienić, jest działaniem.

Prakseologia nie zajmuje się zmienną treścią działania, lecz jego czystą formą i strukturą kategoryjną. Badanie przypadkowych właściwości ludzkiego działania, które są związane z okolicznościami, to zadanie historii.

7. Zakres i specyficzna metoda historii

Przedmiotem historii są wszelkie dane pochodzące z doświadczenia, które dotyczą ludzkiego działania. Historyk gromadzi wszystkie dostępne dokumenty i poddaje je krytycznej analizie. Mając do dyspozycji taki materiał, przystępuje do właściwych badań.

Panuje przekonanie, że zadanie historii polega na pokazaniu, jak przebiegały zdarzenia, bez formułowania domysłów i ocen (historia powinna być *wertfrei*, to znaczy neutralna wobec wszelkich sądów wartościujących). Relacja historyka powinna być wiernym obrazem przeszłości, jakby intelektualną fotografią, która przedstawiałaby pełny, bezstronny obraz zdarzeń. Musi roztoczyć przed oczami naszej wyobraźni obraz dziejów w całej ich różnorodności.

Wierne odtworzenie przeszłości wymagałoby od człowieka umiejętności, których nie posiada. Historia nie jest intelektualnym odtwarzaniem, lecz przedstawieniem przeszłości w skondensowanej formie pojęciowej. Historyk nie pozwala na to, żeby fakty mówiły same za siebie, lecz porządkuje je według kryteriów służących formułowaniu ogólnych pojęć, których

używa do prezentacji tych faktów. Nie opowiada o tym, jakie zdarzenia następowały po sobie, lecz przedstawia tylko *istotne* zdarzenia. Do badania dokumentów przystępuje z pewnymi założeniami, z całym aparatem dostępnej w jego epoce wiedzy naukowej, to znaczy dysponując najnowszymi osiągnięciami logiki, matematyki, prakseologii i nauk przyrodniczych.

Jest oczywiste, że historyk nie może być stronnicy, nie wolno mu kierować się uprzedzeniami ani poglądami głoszonymi przez jakąkolwiek partię polityczną. Autorzy, którzy uważają, że zdarzenia historyczne można wykorzystać jako broń w walkach partyjnych, nie są historykami, lecz propagandystami i apologetami. Nie dążą do poznania prawdy, lecz chcą wykazać słuszności programu ich partii. Walczą w imię dogmatów zawartych w jakiejś doktrynie metafizycznej, religijnej, narodowej, politycznej czy społecznej. Używają bezprawnie nazwy „historia” dla swoich dzieł, co ma zmylić łatwowiernych odbiorców. Historyk musi dążyć przede wszystkim do poznania prawdy. Musi uwolnić się od stronnictwa. Musi powstrzymać się od sądów wartościujących.

Postulat *Wertfreiheit* można bez trudu spełnić w naukach apriorycznych – logice, matematyce, prakseologii – oraz w eksperymentalnych naukach przyrodniczych. Z punktu widzenia logiki nietrudno jest przeprowadzić wyraźną granicę między naukowym, bezstronnym uprawianiem tych dyscyplin a uprawianiem ich w sposób stronnicy, emocjonalny, z dopuszczeniem nieuprawnionych założeń. Znacznie trudniej jest spełnić warunek bezstronności w historii, ponieważ jej przedmiotem jest konkretna, przypadkowa i związana z okolicznościami treść ludzkiego działania, a więc sądy wartościujące oraz ich odbicie w rzeczywistych zmianach. Na każdym etapie swoich badań historyk ma do czynienia z sądami wartościującymi. Sądy wartościujące ludzi, których działania relacjonuje, są substratem jego badań.

Uważa się, że historyk nie może uniknąć formułowania sądów wartościujących. Żaden historyk – nawet naiwny kronikarz albo reporter – nie rejestruje wszystkich następujących po sobie zdarzeń. Musi je traktować niejednakowo, musi wybrać te zdarzenia, które uzna za warte zarejestrowania, a pozostałe pominąć milczeniem. Takie postępowanie jest równoznaczne – jak się sądzi – z formułowaniem sądów wartościujących. Zależy ono z konieczności od światopoglądu historyka, nie jest więc bezstronne, lecz wynika z przyjętych z góry założeń. Historia jest skazana na to, żeby zniekształcać fakty, nigdy nie będzie prawdziwą nauką, to znaczy nauką neutralną wobec wartości i skoncentrowaną wyłącznie na poszukiwaniu prawdy.

Historyk, decydując o doborze badanych faktów, może oczywiście popełniać nadużycia. Zdarza się, że dobiera je w sposób tendencyjny. Mamy tu jednak do czynienia z problemami znacznie bardziej złożonymi, niż się wydaje. Ich rozwiązania należy upatrywać w pogłębieniu analizy metod historii.

Historyk wykorzystuje w swoich badaniach wiedzę, której dostarcza logika, matematyka, nauki przyrodnicze, a zwłaszcza prakseologia. Jednak narzędzia intelektualne proponowane przez te niehistoryczne dyscypliny nie są dla niego wystarczające. Stanowią niezbędną pomoc w pracy historyka, ale na ich podstawie nie można sformułować odpowiedzi na pytania, które sobie zadaje.

O biegu historii decydują działania jednostek i skutki tych działań. Działania te są wyznaczone przez sądy wartościujące działających jednostek, to znaczy cele, do których dążą poszczególni ludzie, oraz środki użyte do osiągnięcia tych celów. Dobór środków zależy od całego systemu wiedzy technologicznej, którą dysponują działające jednostki. W wielu przypadkach skuteczność środków możemy ocenić z punktu widzenia prakseologii lub nauk przyrodniczych. Pozostaje jednak wiele zagadnień, w których wyjaśnianiu nie będziemy mogli skorzystać z takiej pomocy.

Specyficznym zadaniem historii, do którego nauka ta używa specyficznej metody, jest badanie sądów wartościujących i skutków działań w takich aspektach, których nie mogą analizować inne dyscypliny. Właściwym problemem historyka jest zawsze interpretowanie zdarzeń. Nie może jednak rozwiązać tego problemu posługując się wyłącznie twierdzeniami innych nauk. Na dnie badanych przez niego zagadnień zostanie zawsze coś, co nie podda się analizie za pomocą metod innych nauk. Te indywidualne, wyjątkowe właściwości każdego zdarzenia poznajemy dzięki *zrozumieniu (understanding)*.

Każdy fakt historyczny cechuje się czymś wyjątkowym, co po wyczerpaniu wszystkich środków interpretacji, jakimi dysponuje logika, matematyka, prakseologia i nauki przyrodnicze, stanowi ostateczny punkt odniesienia (*ultimate datum*). Nauki przyrodnicze nie mówią na temat swoich ostatecznych danych oprócz tego, że dane te istnieją; tymczasem historia może podejmować próby poznania swoich ostatecznych danych. Chociaż nie da się ich sprowadzić do ich przyczyn – gdyby taka redukcja była możliwa, to nie byłyby one danymi ostatecznymi – historyk może je rozumieć, ponieważ sam jest człowiekiem. W filozofii Bergsona rozumienie to jest nazywane intuicją, to znaczy „la sympathie par laquelle

on se transpor a l'interieur d'un objet pour coincider avec ce qu'il a d'unique et par conséquent d'inexprimable"²⁸. Niemiecka epistemologia nazywa ten akt *das spezifische Verstehen der Geisteswissenschaften* lub po prostu *Verstehen*. Jest to metoda, którą stosują wszyscy historycy, a także ci, których zajmują przeszłe i przyszłe dzieje ludzkości. Odkrycie rozumienia i nakreślenie jego granic było jednym z największych osiągnięć współczesnej epistemologii. Oczywiście nie oznacza to powstania nowej, nieistniejącej jeszcze nauki czy też stworzenia nowej metody badań, którą powinny stosować istniejące już nauki.

Nie wolno mylić rozumienia z aprobatą – nawet warunkową i pośrednią. Historyk, etnolog i psycholog opisują często działania, które budzą w nich odrazę i obrzydzenie; rozumieją je wyłącznie jako działania, to znaczy ustalają, jakie przyświecały im cele i jakich technicznych i prakseologicznych środków użyto do ich realizacji. Zrozumienie konkretnego działania nie oznacza jego usprawiedliwienia ani przebaczenia jego sprawcom.

Rozumienia nie należy też mylić z przyjemnością estetyczną towarzyszącą obcowaniu z jakimś zjawiskiem. Empatia (*Einfühlung*) i zrozumienie są dwiema zupełnie różnymi postawami. Czym innym jest rozumieć dzieło sztuki z historycznego punktu widzenia, określić miejsce jego powstania, znaczenie i rolę, jaką odegrało w historii, a czym innym odczuć jego piękno jako dzieła sztuki. Na tę samą katedrę można patrzeć chłodnym okiem historyka lub oglądać ją z uczuciem zachwytu albo obojętności. Możliwe jest też jednoczesne reagowanie na oba sposoby: ocenianie zjawiska w aspekcie estetycznym oraz dążenie do jego naukowego zrozumienia.

Rozumienie pozwala stwierdzić, że jednostka lub grupa podjęła określone działanie wynikające z konkretnych sądów wartościujących i wyborów, które zmierzają do określonych celów, oraz że do realizacji tych celów używa określonych środków podsuwanych przez konkretne teorie z dziedziny technologii, terapii i prakseologii. Ponadto zrozumienie zmierza do oceny skutków i stopnia skuteczności działania; dąży do określenia znaczenia danego działania, czyli jego wpływu na bieg zdarzeń.

²⁸ Henri Bergson, *La Pensée et le mouvant*, 4. wyd. Paris, 1934, s. 205. W przekładzie polskim: „Intuicją zwiemy ten rodzaj współodczuwania, za pomocą którego przenikamy wewnątrz jakiegoś przedmiotu, aby utożsamić się z tym, co ma on w sobie jedyne, a więc niewyraźnego” (*Myśl i ruch; Dusza i ciało*, tłum. Paweł Beylin, Kraków 1983, s. 190.

Rozumienie to pojmowanie zjawisk, które nie mogą być do końca wyjaśnione przez logikę, matematykę, prakseologię i nauki przyrodnicze bądź tych aspektów zjawisk, których nauki te nie są w stanie wytłumaczyć. Rozumienie jednak nigdy nie może być sprzeczne z innymi rodzajami poznania²⁹. O prawdziwym, materialnym istnieniu diabła mówią niezliczone dokumenty historyczne, które w innych sprawach na ogół są wiarygodne. Wiele prawomocnych sądów stwierdzało na podstawie zeznań świadków i samych oskarżonych, że diabeł spółkował z czarownicami. Jednakże żadna próba odwołania się do rozumienia nie może usprawiedliwiać wysiłków historyka, który by obstawał przy tym, że diabeł rzeczywiście istniał i wpływał na życie ludzkie, przybierając postać inną niż wytwór nadmiernie pobudzonego mózgu człowieka.

Na ogół takie podejście uznaje się za słuszne w naukach przyrodniczych. Niektórzy historycy przyjmują jednak odmienne stanowisko wobec teorii ekonomicznej. Próbuje podważać twierdzenia ekonomii, odwołując się do dokumentów, które rzekomo wskazują na zjawiska przeczące tym twierdzeniom. Nie rozumieją oni, że złożone zjawiska nie mogą ani potwierdzić, ani podważyć żadnego twierdzenia, a więc nie są w stanie wykazać fałszywości jakiegokolwiek zdania należącego do teorii. Historia gospodarcza jest możliwa tylko dzięki temu, że istnieje teoria ekonomiczna, która rzuca światło na działania gospodarcze. Gdyby nie było teorii ekonomicznej, relacje na temat faktów gospodarczych byłyby tylko zbiorem niepowiązanych ze sobą danych, co pozwalałoby na dowolne interpretacje.

8. Konceptualizacja i rozumienie

Zadaniem nauk dotyczących ludzkiego działania jest zrozumienie sensu i roli ludzkiego działania. W tym celu posługują się dwiema różnymi procedurami epistemologicznymi: konceptualizacją i rozumieniem. Konceptualizacja jest narzędziem prakseologii; rozumienie jest specyficznym narzędziem historii.

Poznanie prakseologiczne jest poznaniem pojęciowym. Dotyczy tego, co konieczne w ludzkim działaniu. Jest poznaniem powszechników i kategorii.

Poznanie historyczne dotyczy tego, co unikatowe i indywidualne w każdym zdarzeniu lub w klasie zdarzeń. Najpierw historyk analizuje każdy przedmiot swoich badań za pomocą intelektualnych narzędzi, których dostarczają pozostałe nauki. Po wykonaniu tego wstępnego

²⁹ Por.: Ch. V. Langlois and Ch. Seignobos, *Introduction to the Study of History*, tłum. G.G. Berry, London 1925, s. 205–208.

zadania przechodzi do właściwych badań historycznych, które mają na celu wyjaśnienie wyjątkowych, indywidualnych właściwości danego przypadku za pomocą rozumienia.

Jak powiedzieliśmy wcześniej, uznaje się, że historia nie może być nauką, ponieważ historyczne zrozumienie zależy od subiektywnych sądów wartościujących historyka. Uważa się, że rozumienie jest tylko eufemistycznym określeniem na arbitralność. Opracowania historyków są zawsze stronnicze, nieobiektywne; nie zdają relacji z faktów, lecz je wypaczają.

Dziela historyczne są pisane oczywiście z różnych punktów widzenia. Pewne książki na temat reformacji napisano z katolickiego punktu widzenia, inne zaś z protestanckiego punktu widzenia. Są historycy „proletariaccy” i „burżuazyjni”, sympatyzujący z torysami i wigami; każdy naród, każda partia i grupa językowa ma własnych historyków i własną wizję historii.

Problemu, jaki następcząją różne interpretacje, nie należy jednak mylić z celowym zniekształcaniem faktów przez propagandystów i apologetów podających się za historyków. Niezbite fakty, które można ustalić na podstawie dostępnych materiałów źródłowych, to obiekt wstępny badań historyka. Na tym etapie nie ma miejsca dla posłużenia się rozumieniem. Ustalenie tych faktów odbywa się za pomocą narzędzi, których dostarczają wszystkie nauki pozahistoryczne. Wiedzę na temat zjawisk gromadzi się na podstawie uważnego badania dostępnych materiałów. Jeśli teorie nauk niehistorycznych, które służą historykowi do krytycznego badania materiałów źródłowych, są solidne i pewne, to w ustaleniach dotyczących faktów nie pojawią się rozbieżności między historykami wypowiadającymi arbitralne sądy. To, co stwierdzi historyk, będzie albo poprawne, albo sprzeczne z faktami, albo zostanie udowodnione, albo podważone przez dostępne dokumenty lub też nie do końca sprecyzowane ze względu na niewystarczające informacje zawarte w źródłach. Specjaliści mogą się nie zgadzać, ale tylko co do interpretacji dostępnych danych. Taka dyskusja nie pozwala na wygłaszanie arbitralnych twierdzeń.

Bardzo często jednak historycy nie zgadzają się co do twierdzeń nauk pozahistorycznych. W takiej sytuacji może się pojawić różnica zdań dotycząca krytycznego badania źródeł oraz tego, jakie wnioski należy wyciągnąć z tych badań. Powstaje nierozwiązywalny konflikt. Jego przyczyną nie jest jednak arbitralność sądów dotyczących konkretnego zjawiska historycznego, lecz niejasności dotyczące nauk niehistorycznych.

Starożytny chiński historyk odnotował, że grzech cesarza spowodował katastrofalną suszę i że deszcz spadł dopiero wtedy, kiedy monarcha odbył pokutę. Żaden współczesny historyk

nie potraktowałby tego opisu poważnie. W opisie tym są zawarte koncepcje meteorologiczne sprzeczne z niekwestionowanymi ustaleniami współczesnych nauk przyrodniczych. W dziedzinie teologii, biologii i ekonomii nie ma już takiej jednomyślności i dlatego historycy toczą spory.

Zwolennik poglądu o wyższości rasy nordycko-aryjskiej z lekceważeniem i niedowierzaniem potraktuje każdą informację na temat dorobku intelektualnego i poziomu moralnego „niższych” ras. Zdyskredytuje je tak samo jak współcześni historycy relacje wspomnianego tu Chińczyka. Nigdy nie osiągnie się porozumienia co do jakichkolwiek zdarzeń z dziejów chrześcijaństwa, jeśli po jednej stronie sporu znajdą ci, dla których ewangelie są częścią Pisma Świętego, a po drugiej ci, którzy uważają je za zwykłe dokumenty sporządzone ludzką ręką. Historycy katoliccy i protestanccy nie zgadzają się w wielu sprawach, ponieważ wychodzą z różnych założeń teologicznych. Merkantyliści i neomerkantyliści nigdy nie znajdą wspólnego języka z żadnym ekonomistą. Sposób relacjonowania wydarzeń z historii monetarnej Niemiec w latach 1914–1923 zależy od poglądów autora dotyczących pieniądza. Przebieg rewolucji francuskiej jest przedstawiany w zupełnie inny sposób przez tych, którzy są zwolennikami świętych praw króla-pomazańca bożego, a w inny przez tych, którzy mają odmienne poglądy na ten temat.

Historycy mają w tych sprawach odmienne zdanie nie ze względu na występujące między nimi różnice w wiedzy historycznej, lecz dlatego że do swoich badań historycznych przystępują z różnymi założeniami zaczerpniętymi z nauk pozahistorycznych. Kwestionują wzajemnie swoje ustalenia, tak jak lekarze agnostycy nie przyjmują do wiadomości ustaleń komisji medycznej gromadzącej dokumentację na temat cudownych uzdrowień w Lourdes. Tylko ten może zganić historyków za takie różnice zdań, kto uważa, że fakty odciskają swoje ślady na niezapisanej karcie ludzkiego umysłu. Ktoś taki nie rozumie, że historię można uprawiać jedynie pod warunkiem przyjęcia określonych założeń, a więc tego, że ustalenie faktów historycznych zależy od całej wiedzy nauk niehistorycznych.

Owe założenia wstępne mają też istotny wpływ na decyzje historyka dotyczące wyboru faktów, które zostaną omówione, oraz faktów, które będą pominięte milczeniem jako mało znaczące. Kiedy współczesny weterynarz próbuje ustalić, dlaczego krowa nie daje mleka, nie będzie brał pod uwagę opowieści o urokach rzucanych przez czarownice; trzysta lat temu myślałby jednak inaczej. Również historyk z całej masy zdarzeń poprzedzających badany fakt wybiera jedynie te, które mogły się przyczynić do jego wystąpienia – lub mogły go opóźnić –

a pomija te, które w świetle jego wiedzy pozahistorycznej nie mogły mieć wpływu na ten fakt.

Zmiany w naukach niehistorycznych wymuszają więc konieczność pisania historii od nowa. Każde pokolenie musi na nowo zajmować się tymi samymi zagadnieniami historycznymi, ponieważ ogląda je w innym świetle. Panujący w dawnych czasach światopogląd teocentryczny kształtował inne podejście do historii niż ustalenia współczesnych nauk przyrodniczych. Pod wpływem ekonomii subiektywnej powstają zupełnie inne dzieła historyczne niż pod wpływem doktryn merkantylistycznych. Wynikające z tych różnic rozbieżności w dziełach historyków nie są rezultatem rzekomej niejasności i dowolności badań historycznych, lecz skutkiem braku jednoznaczności w innych naukach, zwanych powszechnie pewnymi i ścisłymi.

W celu uniknięcia ewentualnych nieporozumień należy zwrócić uwagę na jeszcze kilka zagadnień. Wspomnianych tu rozbieżności nie należy mylić z:

1. Celowym, wynikającym ze złej woli wypaczaniem faktów.
2. Próbkami usprawiedliwienia lub potępienia jakichś działań z punktu widzenia prawa albo moralności.
3. Umieszczaniem w obiektywnym opisie uwag wyrażających sądy wartościujące. Traktat z dziedziny bakteriologii nie straci nic na swoim obiektywizmie, jeśli jego autor, który siłą rzeczy obiera ludzki punkt widzenia, za nadrzędny cel uzna ochronę życia ludzkiego i zgodnie z tą normą uzna za dobre skuteczne metody zwalczania bakterii chorobotwórczych, a za złe – nieefektywne metody ich zwalczania. Gdyby książkę pisała bakteria, wyraziłaby w tej sprawie przeciwne stanowisko, ale poza tym treść jej książki nie różniłaby się od treści zawartej w dziele napisanym przez bakteriologa. Na podobnej zasadzie europejski historyk piszący o najazdach mongolskich w XIII wieku może nazywać je „pomyślnymi” lub „niepomyślnymi”, ponieważ przyjmuje punkt widzenia europejskich obrońców cywilizacji Zachodu. Jednakże ocena zgodna z kryteriami wartości jednej ze stron konfliktu nie musi oznaczać zniekształcenia zasadniczej treści badań. W świetle istniejącej wiedzy mogą one być całkowicie obiektywne. Mongolski historyk może się zgodzić z wszystkimi zawartymi w nich twierdzeniami oprócz ocen dodanych przez historyka europejskiego.
4. Z przedstawieniem działania którejś strony podjętego w warunkach sporu dyplomatycznego lub militarnego. Starcie zwalczających się grup może być ukazane w kontekście idei, motywów i celów, które doprowadziły do działań każdej strony. Dla pełnego

zrozumienia wydarzeń konieczne jest w tym wypadku zrelacjonowanie działań podjętych przez każdą grupę. Ich skutki były bowiem rezultatem zachodzącej między nimi interakcji. Żeby zrozumieć kroki poczynione przez jedną i drugą stronę konfliktu, historyk musi starać się spojrzeć na sytuację oczami ludzi działających w badanym okresie historycznym, a nie patrzeć na nią wyłącznie z punktu widzenia dzisiejszego stanu wiedzy. Badania dotyczące polityki Lincolna w ostatnich tygodniach i miesiącach przed wybuchem wojny secesyjnej nie dają oczywiście pełnej wiedzy na ten temat, bo żadne badania historyczne nie dają takiej wiedzy. Bez względu na to, czy historyk sympatyzuje z Unią, czy z Konfederacją, czy też jest całkowicie neutralny, może zajmować się polityką Lincolna prowadzoną wiosną 1861 roku w sposób obiektywny. Takie badania są niezbędnym warunkiem umożliwiającym sformułowanie odpowiedzi na ogólniejsze pytanie o to, jak doszło do wybuchu wojny secesyjnej.

Po wyjaśnieniu tych zagadnień możemy przejść do pytania zasadniczego: Czy w historycznym rozumieniu istnieje element subiektywny, a jeśli tak, to w jaki sposób wpływa on na wyniki badań historycznych?

Jeśli celem rozumienia ma być ustalenie faktu, że ludzie kierowali się w swoich działaniach określonymi sędami wartościującymi i używali określonych środków, to między prawdziwymi historykami, a więc ludźmi dążącymi do poznania wypadków z przeszłości, nie może wystąpić różnica zdań. Niejasności mogą się pojawić w związku z niepełnymi danymi zawartymi w materiałach źródłowych. One jednak nie mają nic wspólnego ze zrozumieniem, lecz stanowią rezultat wstępnych ustaleń historyka.

Rozumienie ma jeszcze jeden cel. Musi ocenić skutki działania i ich istotność, a także znaczenie każdego motywu i każdego działania.

Mamy tu do czynienia z zasadniczą różnicą między fizyką i chemią z jednej strony a naukami dotyczącymi ludzkiego działania z drugiej. W sferze zjawisk fizycznych i chemicznych istnieją (lub przynajmniej powszechnie się zakłada, że istnieją) stałe relacje między wielkościami. Człowiek może z dużą precyzją ustalać wartości tych stałych relacji za pomocą eksperymentów laboratoryjnych. Takie stałe zależności nie istnieją w sferze ludzkiego działania poza technologią fizyczną i chemiczną oraz medycyną. Przez pewien czas ekonomiści sądzili, że udało im się odkryć stałą zależność między ilością pieniądza a cenami towarów. Twierdzili, że zwiększenie lub zmniejszenie ilości pieniądza w obiegu musi

powodować proporcjonalne zmiany cen towarów. Współczesna ekonomia wykazała bezdyskusyjnie, że twierdzenie to jest fałszywe³⁰. Ekonomisci, którzy chcą zastąpić „ekonomię jakościową” „ekonomią ilościową”, popełniają poważny błąd. W ekonomii nie istnieją stałe relacje, toteż nie jest możliwy ich pomiar. Badania statystyczne, które wykażą, że po 10-procentowym wzroście podaży ziemniaków w Atlantis w określonym czasie nastąpił spadek ich ceny o 8 procent, nie wnoszą niczego do naszej wiedzy o tym, co nastąpiło lub co może nastąpić, jeśli podaż ziemniaków zmieni się w innym kraju lub w innym czasie. Statystyk nie „zmierzył” „elastyczności popytu” na ziemniaki. Ustalił jednostkowy fakt historyczny. Nikt rozsądny nie wątpi, że ludzie zachowują się różnie w reakcji na wahania podaży ziemniaków lub jakiegoś innego produktu. Każdy przypisuje tym samym przedmiotom inną wartość, a wartość przypisywana jakiejś rzeczy przez tę samą jednostkę może ulegać zmianom w zależności od sytuacji³¹.

Oprócz naukowców zajmujących się historią gospodarczą nikt nie zaryzykował twierdzenia, że w dziejach ludzkości występują jakieś stałe zależności. Prawdą jest, że w konfliktach zbrojnych między Europejczykami a zacofanymi ludami innych ras jeden Europejczyk mógł się zwykle mierzyć z kilkoma wojownikami tubylców. Nikt jednak nie był na tyle nierozsądny, żeby „mierzyć” wielkość przewagi Europejczyków.

Niemożliwość dokonania pomiaru nie wynika z braku technicznych środków służących ustaleniu poszukiwanej wartości, lecz z braku stałych zależności. Gdyby przyczyną tego była niedoskonałość techniczna, to w niektórych sytuacjach można by uzyskać przynajmniej przybliżony wynik. Tymczasem główną przyczyną jest to, że nie istnieją stałe zależności. Ekonomia nie jest – jak wciąż powtarzają niedouczeni pozytywiści – zacofana, ponieważ nie posługuje się metodami „ilościowymi”. Ekonomia nie jest ilościowa i nie zajmuje się mierzaniem, ponieważ nie bada wielkości stałych. Dane statystyczne na temat zdarzeń gospodarczych są danymi historycznymi. Mówią o tym, co się wydarzyło w niepowtarzalnym momencie historii. Zdarzenia fizyczne można interpretować na podstawie wiedzy o stałych zależnościach, którą uzyskuje się za pomocą eksperymentów. Zdarzeń historycznych nie da się w ten sposób interpretować.

³⁰ Por. s. [412–414].

³¹ Por. s. [351].

Historyk może wymienić wszystkie czynniki, które złożyły się na znany skutek, oraz wszystkie czynniki, które przeciwdziałały zaistnieniu tego skutku i mogły go opóźnić lub złagodzić. Nie może on jednak ustalić metodą ilościową relacji między różnymi czynnikami składającymi się na określony skutek a ich ostatecznymi rezultatami. Tego może dokonać tylko dzięki rozumieniu. Tylko za pomocą rozumienia może przypisać każdemu z n czynników określony udział w powstaniu skutku P . Można powiedzieć, że zrozumienie jest w historii tym, czym analiza ilościowa i pomiar w innych naukach.

Technologia potrafi określić, jaka musi być grubość stalowej blachy, żeby nie przebił jej pocisk wystrzelony z winczestera z odległości 100 metrów. Może więc dać odpowiedź na pytanie, dlaczego ktoś, kto ukrył się za blaszaną zasłoną o znanej grubości, został ranny wskutek postrzału. Historia nie potrafi z podobną pewnością odpowiedzieć na pytanie, dlaczego mleko zdrożało o 10 procent lub dlaczego w wyborach 1944 roku prezydent Roosevelt wygrał z gubernatorem Deweyem albo dlaczego Francja miała w latach 1870–1940 konstytucję republikańską. Tego rodzaju zagadnień nie można rozstrzygnąć w żaden inny sposób niż przez zrozumienie.

Rozumienie dąży do tego, by każdemu faktowi historycznemu przypisać jego znaczenie w dziejach. W posługiwaniu się rozumieniem nie ma miejsca na arbitralność i dowolność. Swobodę historyka ogranicza dążenie do zadowalającego wyjaśnienia rzeczywistości. Jego drogowskazem musi być poszukiwanie prawdy. W zrozumieniu tkwi jednak nieuchronnie element subiektywności. Zrozumienie historyka jest zawsze naznaczone jego osobowością i odzwierciedla jego umysłowość.

Nauki aprioryczne – logika, matematyka i prakseologia – dążą do wiedzy bezwarunkowo poprawnej dla wszystkich istot obdarzonych logiczną strukturą, jaką jest ludzki umysł. Nauki przyrodnicze dążą do poznania poprawnego dla wszystkich istot, które dysponują nie tylko ludzkim rozumem, lecz także ludzkimi zmysłami. Jednorodność ludzkiej logiki i doznań zmysłowych nadaje tym gałęziom wiedzy charakter poznania powszechnie uznawanego za poprawne. Właśnie takimi zasadami kierują się w swoich badaniach fizycy. Dopiero w ostatnich latach zauważyli oni, że ich możliwości są ograniczone, i porzuciwszy wybują aspiracje dawniejszych fizyków, odkryli „zasadę nieokreśloności”. Dzisiejsi fizycy przyznają,

że istnieją obiekty, których nie da się obserwować i że ich obserwacja jest niemożliwa ze względów epistemologicznych³².

Historyczne rozumienie nigdy nie dochodzi do rozstrzygnięć, które musiałyby być przyjęte przez wszystkich. Dwaj historycy, którzy całkowicie zgadzają się w sprawach dotyczących nauk pozahistorycznych oraz przyjmują za prawdziwe te same fakty, które można ustalić nie uciekając się do zrozumienia istotności, mogą się różnić w rozumieniu doniosłości tych faktów. Mogą się zgadzać, że zdarzenia *a*, *b* i *c* przyczyniły się do skutku *P*; jednocześnie jednak mogą się całkowicie różnić w ocenie roli, jaką poszczególne czynniki *a*, *b* i *c* odegrały w pojawieniu się rezultatu. Jeśli rozumienie ma się przyczynić do ustalenia roli każdego czynnika, musi się w nim przejawiać wpływ subiektywnych sądów. Oczywiście nie chodzi tu o sądy wartościujące, wyrażające preferencje historyka, lecz o sądy dotyczące istotności³³.

Historycy mogą się nie zgadzać z różnych powodów. Mogą mieć odmienne poglądy dotyczące twierdzeń nauk pozahistorycznych; w swoim rozumowaniu mogą się opierać na lepszej lub gorszej znajomości źródeł; mogą się różnić co do rozumienia motywów i celów działających ludzi oraz stosowanych przez nich środków. Wszystkie te rozbieżności dają się uzgodnić za pomocą „obiektywnego” rozumowania; możliwe jest osiągnięcie w ich sprawie uniwersalnego porozumienia. Jeśli jednak historycy nie zgadzają się co do sądów o istotności, znalezienie rozwiązania, które mogliby przyjąć wszyscy rozsądni ludzie, jest niemożliwe.

Metody naukowe nie różnią się co do swojej istoty od metod stosowanych na co dzień przez zwykłych ludzi. Naukowiec korzysta z tych samych narzędzi intelektualnych co laik. Posługuje się nimi jednak z większą wprawą i ostrożniej. Rozumienie nie jest przywilejem historyków; stosują je wszyscy. Każdy jest historykiem, gdy obserwuje swoje otoczenie. Rozumieniem posługuje się każdy, kto zмага się z niepewnością przyszłych zdarzeń, do których musi dostosować swoje działania. Rozumowanie takie charakteryzuje się zrozumieniem roli różnych czynników mających wpływ na przyszłe zdarzenia. A działanie – powiedzmy to już teraz, na wstępie naszych rozważań – z konieczności zawsze jest nakierowane na sytuację przyszłą, a więc niepewną, toteż jest zawsze oparte na domysłach. Można powiedzieć, że działający człowiek patrzy w przyszłość oczami historyka.

³² Por.: Arthur Eddington, *The Philosophy of Physical Science*, New York 1939, s. 28–48.

³³ Nie jest to rozprawa na temat ogólnej teorii poznania, lecz konieczny wstęp do traktatu ekonomicznego, toteż nie ma potrzeby podkreślania tu analogii między zrozumieniem historycznej istotności a diagnozą lekarską. Epistemologia biologii jest poza obszarem naszych zainteresowań.

Historia naturalna i historia człowieka

Kosmogonia, geologia i historia przemian w świecie przyrody są dyscyplinami historycznymi, ponieważ zajmują się pojedynczymi zdarzeniami z przeszłości. Mimo to posługują się one wyłącznie metodami nauk przyrodniczych i nie muszą odwoływać się do rozumienia. Czasami muszą poprzestać na przybliżonej ocenie wielkości. Takie szacunki nie są jednak sądami o istotności. Są metodą określania relacji ilościowych charakteryzującą się mniejszą precyzją niż „dokładny” pomiar. Nie należy ich mylić z sytuacją, z jaką mamy do czynienia w naukach o ludzkim działaniu, gdzie nie istnieją stałe zależności.

Gdy mówimy o historii, mamy na myśli wyłącznie historię ludzkiego działania. Jej specyficznym narzędziem poznawczym jest rozumienie.

Niekiedy na przykładzie astronomii, próbuje się podważyć twierdzenie, że współczesne nauki przyrodnicze zawdzięczają swoje osiągnięcia metodzie eksperymentalnej. Tymczasem dzisiejsza astronomia stosuje do badania ciał niebieskich prawa fizyki, odkryte za pomocą eksperymentów na Ziemi. Dawniej astronomia opierała się głównie na założeniu, że ruchy ciał niebieskich nie podlegają zmianom. Kopernik i Kepler próbowali tylko odgadnąć, po jakiej krzywej Ziemia porusza się wokół Słońca. Za „najdoskonalszą” figurę uważano koło, toteż Kopernik umieścił je w swojej teorii. Później Kepler, stosując tę samą technikę zgadywania, zastąpił koło elipsą. Dopiero od czasów Newtona astronomia stała się nauką przyrodniczą w ścisłym znaczeniu.

9. O typach idealnych

Historia zajmuje się pojedynczymi niepowtarzalnymi zdarzeniami, nieodwracalnym biegiem ludzkich spraw. Nie można opisać zdarzenia historycznego bez wskazania konkretnych osób, które brały w nim udział, oraz miejsca i czasu, w którym się rozgrywało. Jeśli o czymś można opowiedzieć nie podając takich informacji, oznacza to, że opis nie dotyczy zdarzenia historycznego, lecz faktu będącego przedmiotem nauk przyrodniczych. Informacja o tym, że profesor X przeprowadził 20 lutego 1945 roku pewien eksperyment w swoim laboratorium, stanowi opis historycznego wydarzenia. Fizyk uważa, że nie powinno się brać pod uwagę osoby eksperymentatora, daty i miejsca eksperymentu. Wymienia tylko takie okoliczności, które jego zdaniem mają znaczenie dla rezultatu eksperymentu, a w przypadku jego powtórzenia wywołają ten sam skutek. Fizyk przekształca zdarzenie historyczne w *fakt* empirycznej nauki przyrodniczej. Pomija wpływ eksperymentatora na przebieg doświadczenia, próbując go sobie wyobrazić jako obojętnego obserwatora i

wiernego sprawozdawcę rzeczywistości. Zajmowanie się epistemologicznymi zagadnieniami tego stanowiska nie jest zadaniem prakseologii.

Każde zdarzenie historyczne jest wprawdzie wyjątkowe i неповtarzalne, ale ma jedną cechę wspólną z wszystkimi innymi zdarzeniami historycznymi: każde jest ludzkim działaniem. Historia traktuje zdarzenia historyczne jako dokonania człowieka; odkrywa ich znaczenie za pomocą narzędzia, jakim jest poznanie prakseologiczne, i dochodzi do zrozumienia ich znaczenia dzięki analizie ich indywidualnych, неповtarzalnych właściwości. Dla historii istotne zawsze jest również znaczenie nadawane zdarzeniom przez ludzi, którzy brali w nim udział – znaczenie stanu rzeczy, który chcieli odmienić, znaczenie, które przypisywali swoim działaniom, oraz znaczenie, jakie nadają rezultatom swoich działań.

Historia porządkuje nieskończoną ilość zdarzeń pod względem ich znaczenia. Jediną zasadą, jaką posługuje się przy systematyzowaniu obiektów swoich badań – ludzi, idei, instytucji, bytów społecznych i zabytków – jest podobieństwo znaczenia. Kryterium podobieństwa znaczenia pozwala jej pogrupować elementy w typy idealne.

Typy idealne to specyficzne pojęcia, których używa się w badaniach historycznych i przy prezentacji ich wyników. Są to koncepcje rozumienia. Jako takie różnią się zdecydowanie od kategorii i pojęć prakseologicznych oraz od pojęć nauk przyrodniczych. Typ idealny nie jest tożsamy z pojęciem klasy, ponieważ jego opis nie wskazuje na cechy, których posiadanie rozstrzyga jednoznacznie o przynależności do określonej klasy obiektów. Typu idealnego nie da się zdefiniować wprost: trzeba go scharakteryzować przez wyliczenie właściwości, których obecność na ogół decyduje o tym, czy w określonym przypadku mamy do czynienia z okazem reprezentującym badany typ idealny. Cechą charakterystyczną typu idealnego jest to, że określony okaz nie musi posiadać wszystkich właściwości danego typu. To, czy brak pewnej właściwości powinien przesądzić o wykluczeniu jakiegoś okazu z badanego typu idealnego, zależy od sądu o istotności uzyskanego dzięki rozumieniu. Sam typ idealny stanowi rezultat zrozumienia motywów, pojęć i celów działających jednostek oraz znaczeń nadawanych im przez jednostki.

Typ idealny nie ma nic wspólnego ze statystyczną średnią. Właściwości typów idealnych zwykle nie dają się określić liczbowo i choćby dlatego nie mogłyby służyć za podstawę wyliczenia ich średniej. Zasadnicza przyczyna tkwi jednak gdzie indziej. Średnie statystyczne opisują zachowanie członków klasy lub typu określonego już za pomocą definicji lub charakterystyki odwołującej się do innych cech, których definicja lub charakterystyka nie opisuje. Przynależność do klasy lub typu musi być stwierdzona, zanim statystyk przystąpi do

badania konkretnych własności i na podstawie ich wyników określi średnią. Możemy ustalić średni wiek senatorów USA, możemy wyliczyć średnią dotyczącą reakcji jakiejś grupy wiekowej na określony problem. Jest jednak logicznie niemożliwe, żeby o przynależności do klasy lub typu decydowała średnia statystyczna.

Żadnego zagadnienia historycznego nie można badać bez odwołania się do typów idealnych. Nawet gdy historyk zajmuje się pojedynczą osobą lub jednostkowym zdarzeniem, nie może uniknąć odwoływania się do typów idealnych. Jeśli mówi o Napoleonie, musi posłużyć się typami idealnymi, takimi jak: dowódca, dyktator, przywódca rewolucji. Jeśli zaś zajmuje się rewolucją francuską, musi odwołać się do typów idealnych, takich jak: rewolucja, upadek poprzedniego systemu władzy, anarchia. Może się zdarzyć, że powołanie się na typ idealny będzie się sprowadzało wyłącznie do stwierdzenia, że w określonym przypadku nie ma on zastosowania. Jednak wszystkie zdarzenia historyczne są opisywane i interpretowane za pomocą typów idealnych. Laik też zawsze korzysta z typów idealnych, gdy zastanawia się nad przeszłością lub przyszłością, choć często nie jest tego świadom.

Tylko dzięki rozumieniu można rozstrzygnąć, czy posłużenie się pewnym typem idealnym będzie pomocne w odpowiednim uchwyceniu zjawisk. Typ idealny nie określa sposobu rozumienia, aczkolwiek rozumienie wymaga stworzenia odpowiednich typów idealnych i ich odpowiedniego wykorzystania.

Do tworzenia typów idealnych wykorzystuje się koncepcje i pojęcia wypracowane przez pozahistoryczne dziedziny wiedzy. Każde odkrycie historyczne jest oczywiście uwarunkowane wynikami innych nauk, zależy od tych nauk i nie może być z nimi sprzeczne. Poznanie historyczne zajmuje się jednak innym przedmiotem i posługuje się innymi metodami niż te nauki, a one z kolei są bezużyteczne dla zrozumienia. Typów idealnych nie można więc mylić z pojęciami nauk pozahistorycznych. Zasada ta odnosi się również do kategorii i pojęć prakseologicznych. Stanowią one bezsprzecznie niezastąpione narzędzie poznawcze w badaniach historycznych, ale nie dotyczą zrozumienia wyjątkowych, jednostkowych zdarzeń, które są przedmiotem historii. Typ idealny nie może więc być nigdy wynikiem zwykłego zastosowaniem pojęcia prakseologicznego.

Często bywa tak, że jakiś termin używany w prakseologii dla wyrażenia prakseologicznej koncepcji służy zarazem za typ idealny dla historyka. Wówczas historyk używa *jednego* słowa na wyrażenie dwóch różnych rzeczy. Czasami stosuje taki termin w sensie prakseologicznym, zwykle jednak ma na myśli typ idealny i używa go w innym znaczeniu niż prakseologiczne. Zmienia jego znaczenie, przenosząc do innej dziedziny badań. Ekonomiczne

pojęcie „przedsiębiorcy” leży na innej płaszczyźnie niż typ idealny „przedsiębiorca” w znaczeniu stosowanym w historii gospodarczej i ekonomii opisowej. (Na trzecim poziomie znajduje się termin „przedsiębiorca” w znaczeniu prawniczym). W ekonomii termin „przedsiębiorca” oznacza ściśle określone pojęcie, które na gruncie teorii gospodarki rynkowej pełni wyraźnie zespoloną funkcję³⁴. Historyczny typ idealny „przedsiębiorca” nie obejmuje tych samych elementów. Używając go w tym znaczeniu, nie ma się na myśli czyścibutów, taksówkarzy, którzy są właścicielami swoich taksówek, właścicieli małych firm i drobnych farmerów. To, co ekonomia mówi o przedsiębiorcach, dotyczy w równym stopniu wszystkich przedstawicieli tej klasy, bez względu na okoliczności, takie jak czas, miejsce i branża. To, co historia gospodarcza mówi o typach idealnych, ma różną treść w zależności od czasu, kraju, branży przedsiębiorstwa i wielu innych okoliczności. Ogólny typ idealny „przedsiębiorca” nie jest szczególnie przydatny w historii. Większe zastosowanie mają typy bardziej szczegółowe: amerykański przedsiębiorca żyjący w czasach Jeffersona, niemiecki przemysł ciężki za czasów Wilhelma II, przemysł tekstylny w Nowej Anglii w ostatnich dziesięcioleciach przed I wojną światową, protestancka finansjera w Paryżu, człowiek, który sam do wszystkiego doszedł itd.

To, czy użycie określonego typu idealnego jest pożądane, czy nie, zależy wyłącznie od sposobu rozumienia. W dzisiejszych czasach w powszechnym użyciu są dwa typy idealne: partie lewicowe (postępowe) i partie prawicowe (faszystowskie). Pierwszy typ obejmuje zachodnie demokracje, niektóre dyktatury w Ameryce Łacińskiej oraz rosyjski komunizm. Do drugiego typu należą: włoski faszyzm i niemiecki nazizm. Taka typologia wynika z określonego sposobu rozumienia. Inne rozumienie prowadziłyby do podziału na demokrację i dyktaturę. Wówczas rosyjski komunizm, włoski faszyzm i niemiecki nazizm reprezentowałyby typ idealny rządu dyktatorskiego, a systemy zachodnie typ idealny rządu demokratycznego.

Poważnym błędem szkoły historycznej *Wirtschaftliche Staatswissenschaften* w Niemczech i instytucjonalizmu w Ameryce było interpretowanie ekonomii jako opisu zachowania pewnego typu idealnego, a mianowicie *homo oeconomicus*. Zgodnie z tą doktryną tradycyjna bądź ortodoksyjna ekonomia nie zajmuje się zachowaniami człowieka, tym, jaki on jest, i jak działa, lecz fikcyjnym, hipotetycznym wyobrażeniem na jego temat. Przedstawia człowieka jako istotę działającą wyłącznie z pobudek „ekonomicznych”, to znaczy kierującą się tylko

³⁴ Zob. poniżej, s. [251–255].

chęcią jak największych korzyści materialnych lub finansowych. Taka istota – twierdzą owi krytycy – nie ma i nigdy nie miała odpowiednika w rzeczywistości, jest poronionym tworem fałszywej wyobraźni kanapowych filozofów. Nikt nie kieruje się wyłącznie pragnieniem zdobycia jak największego bogactwa. Wielu ludzi w ogóle nie odczuwa takich małych potrzeb. Zajmowanie się takim homunkulusem w badaniach dotyczących życia i historii jest zajęciem jałowym.

Nawet jeśli klasyczna ekonomia sprowadzała się do takich rozważań, to *homo oeconomicus* z pewnością nie byłby typem idealnym. Typ idealny nie uosabia tylko jednej strony człowieka lub pojedynczego aspektu różnych jego celów i pragnień. Typ idealny zawsze odnosi się do złożonych zjawisk świata rzeczywistego – człowieka, instytucji, ideologii.

Klasyczni ekonomiści usiłowali wyjaśnić proces kształtowania się cen. Doskonale rozumieli, że ceny nie są wynikiem działań jakiejś grupy ludzi, lecz tworzą się wskutek wzajemnego oddziaływania wszystkich członków społeczeństwa rynkowego. Taki sens miało ich twierdzenie, że popyt i podaż decydują o cenach. Jednak klasyczni ekonomiści nie zdołali rozwinąć zadowalającej teorii wartości. Nie mogli sobie poradzić z rzekomym paradoksem wartości. Nie potrafili wyjaśnić, dlaczego „złoto” ceni się wyżej niż „żelazo”, chociaż żelazo jest bardziej „użyteczne”. Nie mogli więc stworzyć ogólnej teorii wartości, a w analizie wymiany rynkowej i produkcji nie byli w stanie dotrzeć do pierwotnego źródła tych zjawisk, jakim jest zachowanie się konsumentów. Z powodu braku teorii wartości byli zmuszeni porzucić ambitny plan zbudowania ogólnej teorii ludzkiego działania. Musieli się zadowolić teorią wyjaśniającą tylko działania ludzi interesu i pominąć badanie wyborów dokonywanych przez każdego człowieka jako czynników o decydującym znaczeniu. Zajmowali się wyłącznie działaniami ludzi interesu, którzy chcą jak najtaniej kupić i jak najdrożej sprzedać.

Konsument został wyłączony z rozważań. Później epigoni klasycznej ekonomii wyjaśniali i usprawiedliwiali ten brak, utrzymując, że był on w istocie procedurą celową i niezbędną z punktu widzenia metodologii. Dowodzili, że ekonomiści świadomie zawężili pole swoich badań do jednego aspektu ludzkich dążeń, a mianowicie do aspektu „ekonomicznego”.

Celowo posłużyli się fikcyjną koncepcją człowieka kierującego się wyłącznie „ekonomicznymi” motywami i z rozmysłem pominęli jego inne aspekty, mimo że w pełni uświadamiali sobie istnienie wielu innych „nieekonomicznych” motywów ludzkiego działania. Niektórzy utrzymywali, że zajmowanie się tymi pozaekonomicznymi motywami nie jest zadaniem ekonomii, lecz innych gałęzi nauki. Inni z kolei przyznawali, że badanie tych „nieekonomicznych” pobudek i ich wpływu na kształtowanie się cen należy do zadań

ekonomii, ale uważali, iż badania te trzeba odłożyć na później. W dalszej części wykazemy, że podział na „ekonomiczne” i nieekonomiczne” motywy ludzkiego działania jest nie do utrzymania³⁵. W tym miejscu należy tylko podkreślić, że teoria „ekonomicznej” strony ludzkiego działania całkowicie wypacza myśl klasycznych ekonomistów, którzy nigdy nie dążyli do tego, co im się w związku z tą teorią przypisuje. W rzeczywistości chcieli oni zrozumieć, jak kształtują się prawdziwe ceny, a nie fikcyjne ceny, które tworzyłyby się, gdyby ludzie działali w hipotetycznych warunkach, odmiennych od tych, z którymi mają do czynienia na co dzień. Ceny, których tworzenie się próbują wyjaśnić i wyjaśniają – nie sięgając co prawda do podstawowych wyborów konsumenta – są rzeczywistymi cenami rynkowymi. Popyt i podaż, o których mówią, są realnymi czynnikami zależnymi od motywów skłaniających ludzi do kupowania lub sprzedawania. Wada teorii klasycznej polega na tym, że nie zawiera konsekwentnej analizy wyborów konsumenta, brakuje w niej zadowalającej teorii popytu. Jednak to nie oni sformułowali koncepcję, że popyt wynika wyłącznie z motywów „ekonomicznych” przeciwstawionych motywom „nieekonomicznym”. Ekonomiści klasyczni ograniczyli się w swoich dociekaniach do działania ludzi interesu, toteż nie zajmowali się ostatecznymi motywami konsumentów. Mimo to ich teoria cen miała jednak na celu wyjaśnienie realnych cen bez względu na motywy i poglądy, którymi kierują się konsumenci.

Współczesna subiektywistyczna ekonomia zaczyna od rozwiązania rzekomego paradoksu wartości. Nie ogranicza się do formułowania twierdzeń dotyczących działań ludzi interesu ani nie rozprawia o fikcyjnym *homo oeconomicus*. Zajmuje się koniecznymi kategoriami każdego ludzkiego działania. Jej teorie dotyczące cen towarów, płac i stóp procentowych opisują wszystkie te zjawiska z pominięciem motywacji skłaniającej ludzi do kupowania, sprzedawania lub do powstrzymywania się od kupowania i sprzedawania. Nadszedł czas, by całkowicie poniechać wszelkich bezowocnych prób uzasadniania braków dawnej ekonomii przez odwoływanie się do wymagowanego *homo oeconomicus*.

10. Metoda ekonomii

Zadaniem prakseologii jest wyjaśnienie kategorii ludzkiego działania. Do udowodnienia twierdzeń prakseologicznych wystarczy jedynie znajomość istoty ludzkiego działania. Taką wiedzę ma każdy z nas, ponieważ wszyscy jesteśmy ludźmi. Do wyjątków należą tylko ci, którzy wskutek choroby egzystują na poziomie wegetatywnym. Do zrozumienia tych

³⁵ Zob. s. [232–234 oraz 239–244].

twierdzeń nie jest konieczne jakieś szczególne doświadczenie, bo żadne doświadczenie, nawet najbogatsze, nie pomogłoby ich zrozumieć komuś, kto nie miałby apriorycznej wiedzy o tym, czym jest ludzkie działanie. Jedynym sposobem poznania tych twierdzeń jest logiczna analiza wrodzonej wiedzy na temat kategorii działania. Musimy wniknąć w siebie i zastanowić się nad strukturą ludzkiego działania. Wiedza prakseologiczna, podobnie jak logika i matematyka, nie pochodzi z zewnątrz, lecz istnieje w nas.

Wszystkie pojęcia i twierdzenia prakseologii zawierają się w kategorii ludzkiego działania. Najpierw trzeba je wydobyć i dedukcyjnie wywnioskować, wskazać ich konsekwencje oraz określić powszechnie obowiązujące warunki działania jako takiego. Gdy określimy, jakie warunki musi spełniać każde działanie, musimy wykonać następny krok i zdefiniować – oczywiście w aspekcie pojęciowym i formalnym – mniej ogólne warunki, które muszą spełnić poszczególne rodzaje działania. To drugie zadanie można wykonać wskazując wszystkie dające się pomyśleć warunki i wyprowadzając z nich logicznie dopuszczalne wnioski. Taki wyczerpujący system pozwalałby zbudować teorię opisującą nie tylko ludzkie działanie, z jakim mamy do czynienia w warunkach znanego nam świata, lecz także hipotetyczne działanie odbywające się w innych, wymyślonych warunkach, które nie mogą być spełnione na ziemi.

Celem nauki jest jednak poznanie świata rzeczywistego. Uprawianie nauki nie jest gimnastyką umysłu ani zabawą logiczną, toteż prakseologia ogranicza pole swoich badań do działania w warunkach, które występują w rzeczywistości. Tylko w dwóch przypadkach prakseologia zajmuje się działaniem w warunkach, które nie istnieją i nie dają się spełnić. Bada mianowicie sytuacje, które nie zaistniały w przeszłości i nie istnieją w obecnych warunkach, ale mogą zaistnieć w przyszłości. Analizuje również warunki nierealne i takie, które nie zaistnieją w przyszłości, o ile taka analiza może pomóc w uchwyceniu tego, co się dzieje w warunkach świata rzeczywistego.

Związek prakseologii i ekonomii z doświadczeniem nie umniejsza apriorycznego charakteru tych nauk. Doświadczenie jedynie kieruje naszą uwagę na określone zagadnienia, odwracając ją od innych. Podpowiada nam, co powinniśmy badać, ale nie rozstrzyga, w jaki sposób mamy poszukiwać wiedzy. Co więcej, to myślenie, a nie doświadczenie decyduje o tym, że aby poznać rzeczywistość, trzeba analizować nieistniejące, hipotetyczne warunki; to dzięki myśleniu wiemy, w jakich sytuacjach trzeba przeprowadzać taką analizę.

Przykrość pracy nie jest pojęciem o charakterze kategorialnym i apriorycznym. Bez popadania w sprzeczność możemy wyobrazić sobie świat, w którym praca nie jest czymś

przykrym. Jesteśmy w stanie opisać warunki, jakie panowałyby w takim świecie. W świecie rzeczywistym mamy jednak do czynienia z przykrością pracy. Do zrozumienia tego, co dzieje się w świecie rzeczywistym, przydatne są wyłącznie te twierdzenia, które zakładają, że praca jest źródłem uciążliwości.

Jak uczy doświadczenie, praca jest związana z przykrością. Nie dowiadujemy się jednak o tym w sposób bezpośredni. Nie istnieje zjawisko, które samo przez się byłoby przykrością pracy. Istnieją jedynie dane doświadczalne, które interpretujemy za pomocą wiedzy apriorycznej. Interpretacja zaś prowadzi nas do wniosku, że wypoczynek – czyli stan, w którym praca nie występuje – przy pozostałych warunkach niezmiennych jest uznawany przez człowieka za bardziej pożądany niż podejmowanie wysiłku. Niekiedy ludzie rezygnują z korzyści, które mogliby osiągnąć pracując więcej. Oznacza to, że są gotowi do poświęceń, by móc wypoczywać. Wyciągamy stąd wniosek, że wypoczynek jest oceniany jako dobro, a pracę postrzega się jako ciężar. Do takiego wniosku nie moglibyśmy dojść dysponując jedynie wcześniejszymi spostrzeżeniami prakseologicznymi.

Teoria wymiany pośredniej oraz wszystkie teorie zbudowane na jej podstawie – jak na przykład teoria kredytu fiducjarnego – mają zastosowanie wyłącznie do interpretacji zdarzeń występujących w świecie, w którym praktykuje się wymianę pośrednią. W świecie, w którym występuje tylko barter, teoria ta byłaby czystą zabawą intelektualną. Jest mało prawdopodobne, żeby ekonomiści z owego świata – o ile w ogóle pojawiłaby się w nim ekonomia – zastanawiali się nad takimi zagadnieniami jak wymiana pośrednia, pieniądz itd. Tymczasem w świecie realnym zagadnienia te są istotnym elementem teorii ekonomicznej.

To, że prakseologia koncentruje się na zrozumieniu świata realnego i badaniu pojawiających się w nim problemów, nie oznacza, iż jej wnioski tracą charakter aprioryczny. Ma to znaczenie wyłącznie dla sposobu, w jaki ekonomia – jak dotychczas jedyna rozwinięta część prakseologii – przedstawia wyniki swoich dociekań.

Ekonomia nie stosuje metod logiki i matematyki. Nie buduje całościowego systemu czysto apriorycznych rozumowań pozbawionych odniesień do rzeczywistości. Jeśli wprowadza do swoich rozumowań założenia, to wystarczy jej, że pomagają one zrozumieć rzeczywistość. W swoich traktatach i rozprawach nie wprowadza wyraźnego podziału na czystą naukę oraz zastosowania jej twierdzeń do rozwiązywania konkretnych problemów historycznych i politycznych. W celu przedstawienia rezultatów swoich badań przybiera formę, w której aprioryczna teoria i interpretacja zdarzeń historycznych są ze sobą powiązane.

Ten sposób postępowania wynika oczywiście z samej natury przedmiotu ekonomii i sprawdził się w praktyce. Nie wolno jednak zapominać, że posługiwanie się tą wyjątkową procedurą, dość dziwną z punktu widzenia logiki, wymaga ostrożności i precyzji. Osoby bezkrytyczne i powierzchowne wciąż popełniają błędy, które są konsekwencją beztroskiego mylenia dwóch epistemologicznie odmiennych metod poznawczych.

Nie istnieje coś takiego jak historyczna metoda ekonomii albo ekonomia instytucjonalna. Istnieje natomiast ekonomia i historia gospodarcza. Nie wolno mylić ze sobą tych dwóch dyscyplin. Twierdzenia ekonomii obowiązują w każdej sytuacji, w której spełnione są wszystkie ich założenia. Oczywiście nie mają one praktycznego znaczenia w sytuacji, w której warunki opisane w założeniach nie występują. Twierdzenia dotyczące wymiany pośredniej nie mają zastosowania wtedy, kiedy nie dochodzi do takiej wymiany. Nie oznacza to jednak, że tracą one swoją ważność³⁶.

Rządy i różne grupy nacisku dążą do zdyskredytowania ekonomii i ekonomistów, co sprawia, że owo zagadnienie jest przedstawiane w fałszywym świetle. Despoci i większości demokratyczne upajają się władzą. Niechętnie przyznają, że podlegają prawom natury. Zaprzeczają jednak istnieniu praw ekonomii. Czyż nie są najwyższymi prawodawcami? Czyż nie dysponują mocą, która pozwala zniszczyć każdego przeciwnika? Wódz nie uznaje żadnych ograniczeń poza tymi, które narzuci mu ktoś dysponujący większą siłą zbrojną. Zawsze znajdują się usłudźni pismacy gotowi utwierdzać rządzących w ich samozadowoleniu i głosić stosowne doktryny. Swoje bezwartościowe enuncjacje nazywają oni „ekonomią historyczną”. Historia gospodarcza to w istocie dzieje przedsięwzięć rządów, które zakończyły się niepowodzeniem, gdyż zaplanowano je z całkowitym lekceważeniem praw ekonomii.

Nie sposób zrozumieć historii myśli ekonomicznej, jeśli się przeoczy to, że ekonomia jako taka stanowi wyzwanie wobec próżności rządzących. Ekonomista nigdy nie stanie się ulubieńcem autokratów i demagogów. W ich oczach zawsze będzie intrygantem, a im bardziej są przekonani o słuszności jego obiekcji, tym bardziej go nienawidzą.

Wobec tak zaciekłych ataków warto zwrócić uwagę na to, że kategoria ludzkiego działania, która stanowi punkt wyjścia wszelkich rozważań z dziedziny prakseologii i ekonomii, jest odporna na wszelką krytykę i sprzeczny. Żadne wydarzenia historyczne ani dane

³⁶ Zob. Frank H. Knight, *The Ethics of Competition and Other Essays*, New York 1935, s. 139.

doświadczalne nie mogą podważyć twierdzenia, że ludzie świadomie zmierzają do określonych celów. Żadne dywagacje na temat irracjonalności, niezgłębionych zagadek duszy ludzkiej, spontaniczności fenomenu życia, automatyzmów, odruchów i tropizmów nie są w stanie obalić twierdzenia, że człowiek używa rozumu w celu spełnienia swoich potrzeb i pragnień. Prakseologia i ekonomia, opierając się na niewzruszonym fundamencie kategorii ludzkiego działania, drogą dyskursywnego rozumowania dochodzą stopniowo do kolejnych odkryć. Formułują precyzyjnie założenia i opisują warunki, by zbudować system pojęć i wyprowadzić z nich wnioski za pomocą niepodważalnych logicznie operacji myślowych. Wobec osiągniętych w ten sposób wyników można przyjąć tylko dwie postawy: albo wskazać błędy logiczne w ciągu dedukcyjnych rozumowań, które doprowadziły do tych rezultatów, albo uznać, że rozumowania są poprawne i zasadne.

Wykazywanie, że życie i rzeczywistość są nielogiczne, byłoby bezcelowe. Życie i rzeczywistość nie są ani logiczne, ani nielogiczne; są po prostu dane. Jednakże logika jest jedynym dostępnym człowiekowi narzędziem umożliwiającym ich poznawanie. Nie ma sensu wykazywanie, że życie i historia nie dadzą się pojąć i opisać, a ludzki rozum nigdy nie pojmie ich istoty. Krytycy popadają w sprzeczność, gdy wypowiadają twierdzenia o tym, co nie da się opisać, a jednocześnie rozwijają teorie – oczywiście fałszywe – na temat tego, co niezgłębione. Wiele zjawisk pozostaje poza zasięgiem ludzkiego umysłu. Jeśli jednak człowiek jest zdolny zdobywać jakąś wiedzę, choćby ograniczoną, to osiąga ją wyłącznie dzięki rozumowi.

Nie mniej jałowe są próby przeciwstawienia rozumienia i twierdzeń ekonomii. Sfera rozumienia historycznego obejmuje tylko te zagadnienia, których inne nauki nie mogą do końca wyjaśnić. Rozumienie nigdy nie może być sprzeczne z teoriami wypracowanymi przez nauki pozahistoryczne. Rozumienie może służyć tylko po pierwsze ustaleniu, że ludzie byli motywowani do działania przez określone idee oraz dążyli do określonych celów i stosowali do ich realizacji określone środki, a po drugie pokazaniu doniosłości różnych czynników historycznych tam, gdzie nie mogą tego uczynić nauki pozahistoryczne. Rozumienie nie uprawnia współczesnego historyka do twierdzenia, że egzorcyzmy były odpowiednią metodą leczenia krów, ani do utrzymywania, iż prawa ekonomii nie obowiązywały w starożytnym Rzymie albo w imperium Inków.

Człowiek jest istotą omylną. Poszukuje prawdy, to znaczy najodpowiedniejszego sposobu pojmowania rzeczywistości, na jaki pozwala mu struktura jego umysłu i rozumu. Nie jest wszechwiedzący. Nigdy nie może być całkowicie pewien, że nie pobłądził w swoich

dociekaniach i że to, co uważa za niepodważalną prawdę nie jest fałszem. Jedyną rzeczą, którą człowiek może w tej sytuacji zrobić, jest nieustanne weryfikowanie swoich teorii. Dla ekonomisty oznacza to prześledzenie wszystkich twierdzeń aż do ich niepodważalnej i pewnej podstawy – kategorii ludzkiego działania – i skrupulatne zbadanie wszystkich założeń, a także wnioskowań prowadzących od tej podstawy do analizowanego twierdzenia. Owa procedura nie gwarantuje, że uniknie się błędu. Bez wątpienia jednak jest najskuteczniejszą metodą pozwalającą się go ustrzec.

Prakseologia, a więc również ekonomia, jest systemem dedukcyjnym. Swoją siłę czerpie z kategorii działania – podstawy swoich rozumowań dedukcyjnych. Żadne twierdzenie ekonomii nie może być uznane za poprawne, jeśli nie wiąże go z tym fundamentem ciąg niepodważalnych wnioskowań. Twierdzenie pozbawione takiego powiązania jest arbitralne i osadzone w próżni. Nie sposób jest zajmować się jakimś działem ekonomii, jeśli nie traktuje się go jako części systemu wiedzy o działaniu.

Nauki empiryczne zajmują się najpierw zdarzeniami, a potem przechodzą od tego, co wyjątkowe i jednostkowe, do tego, co bardziej ogólne. Takie podejście pozwala na specjalizację bez konieczności pamiętania o całej dziedzinie badań. Ekonomista nie może być specjalistą. Rozpatrując każdy problem musi mieć zawsze na uwadze cały system.

Historycy często grzeszą przeciwko tej zasadzie. Z łatwością wygłaszają twierdzenia *ad hoc*. Niekiedy nie zauważają, że związek przyczynowy jest częścią całego kompleksu zjawisk. Daremne są ich wysiłki, by zbadać rzeczywistość, nie nawiązując w ogóle do tego, co lekceważą jako z góry założone poglądy. W istocie zaś nieświadomie przyjmują popularne doktryny od dawna zdemaskowane jako błędne i wewnętrznie sprzeczne.

11. Ograniczenia pojęć prakseologicznych

Kategorie i pojęcia prakseologiczne mają służyć zrozumieniu ludzkiego działania. Stają się one wewnętrznie sprzeczne i tracą sens, jeśli próbuje się je zastosować do warunków innych niż te, które dotyczą ludzkiego życia. Naiwny antropomorfizm pierwotnych religii jest czymś nie do przyjęcia dla umysłu filozoficznego. Równie nieprzekonujące są wysiłki filozofów zmierzające do opisanego za pomocą pojęć prakseologii właściwości bytu absolutnego, wolnego od wszelkich ograniczeń i słabości ludzkiego istnienia.

Filozofowie i teologowie scholastyczni, a także oświeceniowi teiści i deiści wyobrażali sobie absolut jako istotę doskonałą, niezmienną, wszechmocną i wszechwiedzącą, a mimo to

planującą i działającą, realizującą cele i używającą środków do ich osiągnięcia. Tymczasem działanie można przypisać jedynie istocie, która odczuwa niezadowolenie, a powtarzane działanie tylko takiej istocie, która nie dysponuje środkami pozwalającymi raz na zawsze usunąć dyskomfort. Byt działający jest z czegoś niezadowolony, nie jest więc wszechmocny. Gdyby był zadowolony, nie działałby, a gdyby był wszechmocny, to dawno już usunąłby przyczynę swojego dyskomfortu. Istota wszechpotężna nie musi wybierać między różnymi stopniami dyskomfortu. Nie musi się godzić na mniejsze zło. Wszechmoc oznaczałaby możliwość realizowania wszystkich potrzeb i osiągnięcia pełnego zadowolenia bez konieczności respektowania jakichś ograniczeń. Takie cechy kłócą się jednak z samym pojęciem działania. Dla istoty wszechmocnej nie istnieją kategorie celu i środków. Człowiek jej nie ogarnia, nie rozumie. Każdy „środek” daje istocie wszechmocnej nieograniczone możliwości, może być przez nią użyty do osiągnięcia dowolnego celu. Każdy cel może być osiągnięty bez użycia jakichkolwiek środków. Konsekwentne rozważanie wszechmocności i wyprowadzanie z tego pojęcia ostatecznych logicznych wniosków przekracza możliwości ludzkiego umysłu. Pojawiają się nierozwiązywalne paradoksy. Czy istota wszechmocna może zrealizować coś, na co później nie będzie miała wpływu? Jeśli tak, to jej wszechmoc byłaby ograniczona, a więc nie byłaby to istota wszechmocna. Jeśli z kolei nie może czegoś takiego zrealizować, to tym samym nie jest wszechmocna.

Czy wszechmoc i wszechwiedza dają się pogodzić? Wszechwiedza oznacza, że wszystkie przyszłe zdarzenia są już nieodwołalnie ustalone. Jeśli istnieje wszechwiedza, to niemożliwa jest wszechmoc. Niemożność odmienienia z góry ustalonego biegu rzeczy ograniczałaby moc wszystkich działających podmiotów.

Działanie jest przejawem siły i zdolności kierowania, które mają swoje ograniczenia. Podejmuje je człowiek podlegający ograniczeniom związanym z możliwościami umysłu, fizjologią ciała, zmiennością otoczenia oraz niedoborem zasobów, od których zależy jego pomyślność. Nie ma sensu odwoływać się do niedoskonałości i słabości człowieka, jeśli chcemy osiągnąć coś absolutnie doskonałego. Już samo pojęcie absolutnej doskonałości jest sprzeczne wewnętrznie. Stan absolutnej doskonałości musi się charakteryzować kompletnością, skończonością i nie może podlegać zmianom. Zmiana mogłaby tylko naruszyć jego doskonałość i przekształcić w stan mniej doskonały. Sama możliwość pojawienia się zmiany pozostaje w sprzeczności z pojęciem absolutnej doskonałości. Tymczasem brak zmiany – a więc doskonała niezmiennność, trwałość i bezruch – jest

równoznaczny z brakiem życia. Życie i doskonałość, podobnie jak śmierć i doskonałość, nie dają się pogodzić.

Ten, kto żyje, jest niedoskonały, ponieważ podlega zmianom; zmarły jest niedoskonały, ponieważ nie żyje.

Ludzie żyjący i działający stosują w swoim języku stopniowanie, które wyrażają przez stopień wyższy i najwyższy. Tymczasem absolutność nie jest stopniem. Jest pojęciem ograniczającym. Absolut nie daje się określić, pomyśleć, wyrazić. Jest koncepcją utopijną. Nie ma doskonałej radości, doskonałych ludzi, wiecznej szczęśliwości. Każda próba opisu krainy obfitości lub życia aniołów prowadzi do paradoksów. Tam gdzie panują jakieś warunki, muszą też istnieć pewne ograniczenia, a więc nie ma tam doskonałości; pojawia się dążenie do pokonania trudności, pojawia się zawód, niezadowolenie.

Gdy filozofowie zaniechali poszukiwań absolutu, podjęli je utopiści snujący marzenia o państwie doskonałym. Nie rozumieli oni, że państwo, społeczny aparat nacisku i przymusu, jest instytucją, która ma zajmować się ludzką niedoskonałością, a jej głównym zadaniem jest karanie mniejszości w imię ochrony większości przed niekorzystnymi skutkami określonych działań. Gdyby ludzie byli „doskonali”, nie byłoby potrzeby stosowania przymusu. Jednakże utopiści nie biorą pod uwagę ludzkiej natury i nie uwzględniają warunków, w jakich przyszło żyć człowiekowi. Godwin uważał, że po zniesieniu prywatnej własności człowiek osiągnie nieśmiertelność³⁷. Charles Fourier plótł coś o oceanie pełnym lemoniady zamiast słonej wody³⁸. System ekonomii Marksa beztrąsko pomijał fakt ograniczoności materialnych czynników produkcji. Trocki głosił, że w robotniczym raju „przeciętny człowiek będzie dorównywał poziomem Arystotelesowi, Goethemu lub Marksowi. A ponad tym poziomem wyłonią się kolejne szczyty”³⁹.

Dziś największą popularnością cieszą się utopie stabilizacji i bezpieczeństwa. Przyjrzymy się tym fantazjom w dalszej części książki.

³⁷ William Godwin, *An Enquiry Concerning Political Justice and Its Influence on General Virtue and Happiness*, Dublin 1793, t. II, s. 393–403.

³⁸ Charles Fourier, *Theorie de quatre mouvements*, [w:] *Oeuvres complètes*, wyd. 3, Paris 1846, t. I, s. 43.

³⁹ Lew Trocki, *Literatura i rewolucja*, Moskwa 1991 (reprint wyd. z 1923), s. 197.

III. EKONOMIA I BUNT PRZECIW ROZUMOWI

1. Bunt przeciw rozumowi

Niektórzy filozofowie przeceniali możliwości ludzkiego umysłu. Uważali, że człowiek może przez poznanie rozumowe dotrzeć do ostatecznych przyczyn zdarzeń w kosmosie, odkryć zamiary pierwszego poruszyciela kryjące się za jego decyzją o stworzeniu świata i nadaniu mu kierunku rozwoju. Rozprawiali o „Absolucie” tak jak się rozmawia o zegarku kieszonkowym. Nie zawahali się orzec, jakie wartości są wieczne i absolutne oraz jakie zasady moralne obowiązują bezwarunkowo wszystkich ludzi.

Wielu autorów tworzyło wizje utopijne. Kreślili plany stworzenia raju na ziemi, w którym rządziłby niepodzielnie czysty rozum. Nie zauważali, że to, co nazywali absolutnym rozumem i oczywistą prawdą, stanowiło jedynie wytwór ich wyobraźni. Przypisywali sobie beztrząsco nieomylność i nawoływali do nietolerancji, tępienia osób o odmiennych poglądach i heretyków. Dążyli do ustanowienia rządów dyktatorskich, w których główną rolę odgrywaliby oni sami lub ludzie gotowi skrupulatnie wcielać w życie ich plany. Według nich dla cierpiącej ludzkości nie było innego ratunku.

Z kolei Hegel – głęboki filozof, którego dzieła są skarbnicą inspirujących idei – tworzył w przekonaniu, że przemawia przez niego *Geist*, Absolut. Heglowi wydawało się, że świat nie ma przed nim tajemnic. Szkoda, że opisywał go językiem tak nieprecyzyjnym, iż jego myśli można interpretować na wiele sposobów. Prawicowi hegliści uważali, że jego filozofia stanowi aprobatę dla pruskiego systemu rządów autokratycznych i dogmatów głoszonych przez pruski Kościół. Lewicowi hegliści znaleźli natomiast w dziełach swojego mistrza ateizm, nieprzejednany rewolucyjny radykalizm oraz doktryny anarchistyczne.

August Comte wiedział dokładnie, jaka przyszłość czeka ludzi. Oczywiście uważał się za najwyższego prawodawcę. Uznał na przykład niektóre badania astronomiczne za bezużyteczne i chciał ich zakazać. Zamierzał zastąpić chrześcijaństwo nową religią i wyznaczył nawet kobietę, która miała zająć miejsce Dziewicy. Comte’owi można wybaczyć, ponieważ był chory umysłowo – w ścisłym medycznym znaczeniu tego słowa. Jak jednak potraktować jego zwolenników?

Można by przytoczyć więcej podobnych przykładów. Nie stanowią one argumentu przeciwko rozumowi, racjonalizmowi i racjonalności. To tylko mrzonki, które nie przybliżają nas w żaden sposób do odpowiedzi na pytanie, czy rozum jest właściwym i jedynym

narzędziem, jakie człowiek ma do dyspozycji, gdy postawi sobie za cel zdobycie możliwie jak największej wiedzy. Uczciwi i sumienni poszukiwacze prawdy nigdy nie kazali ludziom wierzyć, że rozum i badania naukowe potrafią odpowiedzieć na wszystkie pytania. Byli oni całkowicie świadomi ograniczeń ludzkiego umysłu. Nie można obarczać ich odpowiedzialnością za prymitywizm filozofii Haeckla i prostactwo różnych szkół materialistycznych.

Filozofowie racjoniści podkreślali zawsze istnienie granic apriorycznej teorii i badań empirycznych⁴⁰. Pierwszych przedstawicieli brytyjskiej ekonomii politycznej, Davida Hume'a, utylitarystów oraz amerykańskich pragmatyków z pewnością nie należy winić za to, że przeceniali możliwości ludzkiego rozumu na polu odkrywania prawdy. Bardziej uprawnione byłoby postawienie filozofom ostatnich dwustu lat zarzutu nadmiaru agnostycyzmu i sceptycyzmu niż zbytnej wiary w możliwości ludzkiego umysłu.

Bunt przeciw rozumowi – postawa charakterystyczna dla naszych czasów – nie jest wynikiem braku skromności, rozważań ani samokrytycyzmu filozofów. Nie jest też skutkiem błędów w rozwoju współczesnych nauk przyrodniczych. Wspaniałe osiągnięcia techniki i medycyny są świadectwem, którego nie da się zlekceważyć. Próby atakowania współczesnej nauki ze stanowiska intuicjonizmu, mistycyzmu lub jakiegokolwiek innego punktu widzenia są bezskuteczne. Bunt przeciw rozumowi jest wymierzony w inny cel. Nie są nim nauki przyrodnicze, lecz ekonomia. Atak na nauki przyrodnicze był tylko rezultatem ataków na ekonomię, nieuniknionym ze względów logicznych. Nie można było zdezonizować władzy rozumu w jednej dziedzinie, nie podważając jego znaczenia w innych dyscyplinach wiedzy.

Ten wielki przewrót był następstwem sytuacji, jaka wytworzyła się w połowie XIX wieku. Ekonomści całkowicie unicestwili fantastyczne rojenia socjalistycznych utopistów. Z powodu niedostatków klasycznej ekonomii nie potrafili zrozumieć, dlaczego nie można zrealizować żadnego socjalistycznego planu; wiedzieli jednak wystarczająco dużo, by wykazać bezsensowność wszystkich socjalistycznych programów, które już powstały. W ten sposób rozprawili się z komunizmem. Socjaliści nie byli w stanie odeprzeć miazdzącej krytyki swoich pomysłów ani przedstawić żadnych argumentów na ich obronę. Wydawało się, że socjalizm został na dobre pogrzebany.

⁴⁰ Por. np. Louis Rougier, *Les Paralogismes du rationalisme*, Paris 1920.

Socjaliści mogli się wydostać z tej ślepej uliczki tylko w jeden sposób. Mogli przypuścić atak na logikę i rozum, by zastąpić racjonalne myślenie mistyką. Autorem tego rozwiązania był Karol Marks. Przyjąwszy za podstawę dialektyczny mistycyzm Hegla, przypisał sobie niefrasobliwie umiejętność przewidywania przyszłości. Hegel rzekomo wiedział, że Duch [*Geist*], tworząc wszechświat, chciał doprowadzić do powstania monarchii pruskiej Fryderyka Wilhelma III. Marks jeszcze lepiej znał plany Ducha. Wiedział mianowicie, że ostatecznym celem rozwoju historii jest zapanowanie socjalistycznego raju. Socjalizm miał się pojawić „z nieuchronnością właściwą prawom natury”, a ponieważ – jak utrzymywał Hegel – każdy kolejny etap historii jest lepszym i wyższym stadium rozwoju, nie ulegało wątpliwości, że socjalizm, jako ostatni i ostateczny etap ewolucji ludzkości, będzie doskonały pod każdym względem. Wobec tego nie ma sensu zastanawiać się nad szczegółami funkcjonowania społeczności socjalistycznej. W odpowiednim czasie historia pokieruje wszystkim w najlepszy sposób. Niepotrzebne jej są rady śmiertelników.

Pozostała do pokonania jeszcze jedna poważna przeszkoda: druzgocąca krytyka ekonomistów. Marks bez trudu znalazł rozwiązanie tego problemu: ludzki rozum – twierdził – jest z natury niezdolny do poznania prawdy. Logiczna struktura umysłu jest różna u różnych klas społecznych. Nie istnieje powszechnie obowiązująca logika. Umysł może tworzyć wyłącznie „ideologię”, to znaczy – w terminologii Marksa – zbiór idei skrywających egoistyczne interesy klasy społecznej, do której należy podmiot myślący. A zatem „burżuazyjny” umysł ekonomisty nie jest w stanie wytworzyć niczego oprócz apologii kapitalizmu. Twierdzenia „burżuazyjnej” nauki, będącej płodem „burżuazyjnej” logiki, są bezużyteczne dla proletariatu, rosnącej w potęgę klasy, której przeznaczeniem jest zniesienie wszystkich klas i stworzenie raju na ziemi.

Oczywiście logika proletariatu nie była jedyną klasową logiką. „Idee logiki proletariatu nie są ideami partii, lecz emanacjami czystej i prostej logiki”⁴¹. Ponadto, dzięki szczególnemu przywilejowi, niektórzy wybrani przedstawiciele burżuazji posługują się logiką nieskażoną pierwotnym grzechem burżuazyjności. Karol Marks – syn zamożnego prawnika, zięć pruskiego szlachcica – oraz jego współpracownik Fryderyk Engels – bogaty fabrykant tekstyliów – nie mieli wątpliwości, że sami nie podlegają temu prawu i że pomimo swojego burżuazyjnego pochodzenia obdarzeni są zdolnością odkrywania prawdy absolutnej.

⁴¹ Joseph Dietzgen, *Briefe über Logik, speziell demokratisch-proletarische Logik*, wyd. 2, Stuttgart 1903, s. 112.

Pozostawiam historykom dociekania na temat przyczyn, które sprawiły, że tak prostacka doktryna zyskała popularność. Przed ekonomią stoi inne zadanie. Musi ona zanalizować polilogizm Marksa oraz inne odmiany polilogizmu wzorujące się na marksizmie. Musi wskazać błędy i sprzeczności, które w nich tkwią.

2. Logiczny aspekt polilogizmu

Z punktu widzenia Marksowskiego polilogizmu logiczna struktura umysłu jest różna u przedstawicieli różnych klas społecznych. Polilogizm rasistowski różni się od Marksowskiego tylko tym, że specyficzną strukturę logiczną umysłu przypisuje poszczególnym rasom. W świetle tego stanowiska wszyscy ludzie należący do określonej rasy, bez względu na przynależność klasową, są wyposażeni w specyficzną strukturę logiczną.

Nie ma potrzeby zajmować się w tym miejscu krytyką pojęć *klasa społeczna* i *rasa*, stosowanych przez te doktryny. Nie musimy pytać marksistów, w którym momencie i w jaki sposób u proletariusza, któremu udaje się wejść do klasy burżuazyjnej, umysł proletariacki zamienia się w burżuazyjny. Nie warto również prosić rasistów, żeby wyjaśnili, jaką logiką posługują się osoby, których przodkowie należeli do różnych ras. Musimy się zająć znacznie poważniejszymi trudnościami.

Ani marksiści, ani rasiści, ani zwolennicy jakiegokolwiek innej odmiany polilogizmu nigdy nie wyszli poza konstatację, że logiczna struktura umysłu jest różna w zależności od klasy, rasy lub narodowości. Nigdy nie zadali sobie trudu, żeby przedstawić, na czym dokładnie polegają różnice między logiką proletariuszy a logiką przedstawicieli burżuazji lub czym różni się logika Aryjczyków od logiki innych ras, logika niemiecka od francuskiej albo brytyjskiej. Z punktu widzenia marksisty teoria kosztów komparatywnych Ricarda jest fałszywa, ponieważ Ricardo należał do burżuazji. Niemiecki rasista potępił tę teorię, bo Ricardo był Żydem, a niemiecki nacjonalista uznał ją za bezwartościową, gdyż jej autor był Anglikiem. Niektórzy niemieccy profesorowie używali wszystkich trzech argumentów jako dowodu przeciwko teorii Ricarda. Do odrzucenia całej teorii nie wystarczy jednak ujawnienie pochodzenia jej autora. Najpierw należałoby przedstawić system logiki odmiennej od logiki stosowanej przez krytykowanego autora. Następnie trzeba by zbadać punkt po punkcie krytykowaną teorię i pokazać, w których momentach jej wnioski – choć poprawne z punktu widzenia logiki ich autora – są błędne w świetle logiki proletariackiej, aryjskiej, niemieckiej. Na koniec powinno się wskazać, do jakich wniosków muszą prowadzić rozumowania badanej teorii po zastąpieniu błędnych wniosków autora wnioskowaniami

słusznymi z punktu widzenia logiki krytykującego. Jak wiadomo, taka próba nigdy nie była podjęta i nigdy by się nie powiodła.

Kolejna trudność polega na tym, że wśród osób należących do tej samej klasy, rasy lub narodu występują rozbieżności dotyczące zasadniczych zagadnień. Niestety – przyznają naziści – są Niemcy, którzy nie myślą zgodnie z poprawną logiką niemiecką. Jeśli jednak niektórzy Niemcy nie zawsze myślą tak, jak powinni myśleć Niemcy, lecz posługują się logiką charakterystyczną dla jakiejś innej nacji, to kto miałby decydować, którzy Niemcy myślą prawdziwie po niemiecku, a którzy nie? Jak powiedział profesor Franz Oppenheimer: „Jednostka często myli się, zabiegając o swoje interesy; klasa w dłuższej perspektywie czasu nigdy się nie myli”⁴². Oznaczałoby to nieomyślność większości. Tymczasem naziści odrzucili zasadę podejmowania decyzji większością głosów jako zdecydowanie sprzeczną z duchem niemieckim. Z kolei marksiści mają usta pełne frazesów o demokratycznej zasadzie większości⁴³. W praktyce jednak wybierają zasadę rządów mniejszości, o ile rządzi ich partia. Wystarczy przypomnieć, jak Lenin rozpedził siłą Zgromadzenie Ustawodawcze – wybrane pod auspicjami jego własnego rządu przez większość dorosłych wyborców – ponieważ bolszewicy stanowili w nim tylko około jednej piątej.

Konsekwentny zwolennik polilogizmu musiałby utrzymywać, że prawdziwość pewnych idei wynika z tego, iż ich autor należy do właściwej klasy społecznej, narodu lub rasy. Jednak konsekwencja nie jest najsilniejszą stroną tego rodzaju doktryn. Marksisci przyznają tytuł „proletariackiego myśliciela” każdej osobie, której poglądy uznają za słuszne. Wszystkich pozostałych dyskredytują jako wrogów klasowych albo zdrajców społeczeństwa. Hitler stwierdził nawet otwarcie, że jedyną metodą oddzielenia prawdziwych Niemców od mieszaińców i obcych jest ogłoszenie prawdziwie niemieckiego programu i sprawdzenie, kto wyraża gotowość jego poparcia⁴⁴. Ów ciemnowłosy mężczyzna, którego zewnętrzne cechy zupełnie nie pasowały do wzorca jasnowłosej aryjskiej rasy panów, przypisał sobie dar rozpoznania jedynej doktryny odpowiedniej dla niemieckiej mentalności oraz prawo do wykluczania z narodu Niemców wszystkich tych, którzy nie akceptowali tej doktryny, bez

⁴² Zob. Franz Oppenheimer, *System der Soziologie*, Jena 1926, t. 2, s. 559.

⁴³ Należy podkreślić, że argumentacja przemawiająca za demokracją nie opiera się na założeniu, iż większość ma zawsze rację, a tym bardziej na przekonaniu o jej nieomyślności.

⁴⁴ Zob. przemówienie na zjeździe partii w Norymberdze 3 września 1933 roku („Frankfurter Zeitung”, 4 września 1933, s. 2).

względu na to, jakie mieli cechy fizyczne. Nie potrzeba więcej dowodów, by wykazać jej nieuczciwość.

3. Prakseologiczny aspekt polilogizmu

Ideologia, w marksistowskim znaczeniu tego słowa, to doktryna, która jest wprawdzie błędna z punktu widzenia logiki proletariackiej, ale daje korzyści klasie, która ją wypracowała. Ideologia jest z obiektywnego punktu widzenia błędna, lecz sprzyja interesom klasy, do której należy jej zwolennik, właśnie dlatego że jest błędna. Wielu marksistów uważa, że dowiodło tej tezy, wskazując na to, że ludzie nie dążą do zdobycia wiedzy ze względu na nią samą. Celem naukowca jest ugotowanie drogi skutecznym działaniom. Teorie buduje się zawsze z myślą o ich praktycznym zastosowaniu. Nie istnieje czysta nauka ani bezinteresowne poszukiwanie prawdy.

Dla ułatwienia dyskusji możemy przyjąć, że każda próba poznania prawdy jest motywowana zamiarem praktycznego wykorzystania wiedzy do realizacji jakichś celów. To jednak nie wyjaśnia, dlaczego teoria „ideologiczna” – a więc fałszywa – miałaby lepiej służyć osiągnięciu tych celów niż teoria poprawna. Powszechnie się uważa, że jeśli praktyczne zastosowanie teorii prowadzi do rezultatów, które można na jej podstawie przewidzieć, to stanowi to potwierdzenie jej poprawności. Niedorzecznością byłoby twierdzić, że błędna teoria jest z jakiegokolwiek punktu widzenia bardziej użyteczna niż poprawna.

Człowiek używa broni palnej. W celu udoskonalenia tej broni stworzył balistykę. Oczywiście balistykę poprawną, ponieważ chodziło mu o to, żeby celniej strzelać podczas polowań i walki z przeciwnikiem. Balistyka „ideologiczna” byłaby bezużyteczna.

Marksiści uważają pogląd, że naukowcy dążą do poznania wiedzy dla niej samej, za ich „arogancki wykręt”. Głoszą więc, że Maxwell wypracował swoją teorię fal elektromagnetycznych, ponieważ pragnął zarobić na bezprzewodowym telegrafie⁴⁵. Dla rozważań dotyczących ideologii nie ma znaczenia, czy teza ta jest prawdziwa, czy nie. Istotne jest natomiast pytanie, czy do skonstruowania trafnej teorii skłoniło Maxwella to, że dziewiętnastowieczni przemysłowcy rzekomo uważali bezprzewodowy telegraf za „kamień filozoficzny i eliksir młodości”⁴⁶, czy też decydującą rolę odegrała w jego odkryciu

⁴⁵ Zob. Lancelot Hogben, *Science for the Citizen*, New York 1938, s. 726–728.

⁴⁶ *Ibid.*, s. 726.

ideologiczna nadbudowa służąca egoistycznym interesom klasowym burżuazji. Nie ulega wątpliwości, że do badań bakteriologicznych skłaniała naukowców nie tylko chęć zwalczania chorób zakaźnych, lecz także zapotrzebowanie producentów win i serów, którzy chcieli udoskonalić metody ich wytwarzania. Nie można jednak powiedzieć, że wyniki tych badań były „ideologiczne” w sensie marksistowskim.

Marks wymyślił swoją doktrynę dotyczącą ideologii, ponieważ chciał podkopać prestiż ekonomii. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że nie jest w stanie odeprzeć zarzutów ekonomistów, które dotyczyły możliwości realizacji postulatów socjalizmu. Był tak zafascynowany teoretycznym systemem klasycznej ekonomii brytyjskiej, że był całkowicie przekonany o jego niepodważalności. Albo więc nigdy nie słyszał o wątpliwościach, które dociekliwi uczeni zgłaszali wobec klasycznej teorii wartości, albo – jeśli o nich słyszał – nie zdawał sobie sprawy z ich doniosłości. Jego własne poglądy ekonomiczne to tylko zniekształcona wersja ricardianizmu. Kiedy Jevons i Menger otworzyli nową epokę w dziejach myśli ekonomicznej, kariera Marksa jako autora dzieł ekonomicznych dobiegła końca; pierwszy tom *Kapitału* został wydany kilka lat wcześniej. Jedyną reakcją Marksa na teorię użyteczności krańcowej było opóźnienie wydania kolejnych tomów jego najważniejszego dzieła. Czytelnicy zapoznali się z nimi dopiero po śmierci autora.

Opracowanie doktryny dotyczącej ideologii miało służyć Marksowi wyłącznie do rozprawienia się z ekonomią i filozofią utylitaryzmu. Jego jedynym celem było podważenie zaufania do ekonomii, której twierdzeń nie był w stanie zakwestionować za pomocą logiki i racjonalnego rozumowania. Swojej doktrynie nadał formę powszechnie obowiązującego prawa, obejmującego całość dziejów klas społecznych, ponieważ twierdzenie, które odnosiłoby się tylko do jednego historycznego zdarzenia, nie mogłoby uchodzić za prawo. Z tego samego powodu nie ograniczył zakresu swojej teorii wyłącznie do myśli ekonomicznej, lecz objął nią wszystkie dyscypliny wiedzy.

Burżuazyjna ekonomia spełniała według Marksa podwójną rolę. Najpierw pomagała burżuazji w walce z feudalizmem i despotyzmem monarchów, a później w walce przeciwko rosnącej w siłę klasie robotniczej. Dostarczała racjonalnego i moralnego uzasadnienia kapitalistycznego wyzysku. Była – jeśli użyć określenia, które powstało po śmierci Marksa – racjonalizacją roszczeń kapitalistów⁴⁷. Kapitałiści, podświadomie wstydząc się niskiej

⁴⁷ Chociaż termin „racjonalizacja” jest nowy, samo zjawisko było znane już od dawna. Zwróćmy na przykład uwagę na wypowiedź Benjamina Franklina: „Wygodnie jest być istotą rozumną, ponieważ pozwala to

chciwości będącej motywacją ich działań i chcąc uniknąć społecznej dezaprobaty, nakłonili posłusznych im ekonomistów do głoszenia doktryn, które by ich zrehabilitowały w oczach społeczeństwa.

Odwołanie się do pojęcia racjonalizacji dostarcza psychologicznego uzasadnienia, informuje o motywach, które skłoniły człowieka lub grupę ludzi do sformułowania jakiegoś twierdzenia lub teorii. Nie upoważnia jednak do tego, żebyśmy wygłaszali jakiegokolwiek sądy na temat poprawności lub niepoprawności tej teorii. Jeśli udowodnimy, że określona teoria jest błędna, to pojęcie racjonalizacji może posłużyć do psychologicznego wyjaśnienia przyczyn, które sprawiły, że jej autorzy popełnili błąd. Jeżeli jednak nie potrafimy znaleźć żadnego błędu w teorii, to powołanie się na to, że powstała ona w wyniku racjonalizacji, w żaden sposób jej nie podważy. Nawet jeśli byłoby prawdą, że podświadomym celem ekonomistów było wyłącznie uzasadnienie nieusprawiedliwionych roszczeń kapitalistów, to ich teorie mimo wszystko mogłyby być zupełnie poprawne. Nie istnieje inna metoda wykazania, że teoria jest błędna, niż podważenie jej za pomocą dyskursywnego rozumowania i zaproponowanie lepszego rozwiązania problemu. Kiedy zajmujemy się twierdzeniem Pitagorasa lub teorią kosztów komparatywnych, nie interesują nas psychologiczne czynniki, które skłoniły Pitagorasa i Ricarda do skonstruowania tych twierdzeń, choć owe zagadnienia mogą być istotne dla historyka lub biografą. Dla nauki jedynym istotnym pytaniem jest to, czy twierdzenia te wytrzymują próbę racjonalnej weryfikacji. Pochodzenie społeczne albo rasowe ich autorów nie ma dla nauki znaczenia.

To prawda, że dążąc do osiągnięcia swoich egoistycznych celów, ludzie próbują wykorzystywać doktryny akceptowane przez dużą część opinii publicznej. Ponadto chętnie opracowują i rozpowszechniają doktryny, które mogą im posłużyć do realizacji własnych interesów. Nie wyjaśnia to jednak, dlaczego takie doktryny, korzystne dla mniejszości społeczeństwa i sprzeczne z interesami reszty, znajdują uznanie w oczach opinii publicznej. Bez względu na to, czy takie „ideologiczne” doktryny są produktem „fałszywej świadomości” i zmuszają człowieka do tego, żeby nieświadomie przejął sposób myślenia, który służy interesom jego klasy, czy są produktem celowego zniekształcenia prawdy, muszą zetrzeć się z doktrynami innych klas i dążyć do ich wyparcia. Marksściści tłumaczą, że zwycięstwa i upadki poszczególnych doktryn są wynikiem działania konieczności dziejowej. Duch [*Geist*],

człowiekowi znaleźć racjonalne uzasadnienie wszystkiego, co zamierza uczynić” (*Autobiography*, New York 1944, s. 41).

mistyczny pierwszy poruszyciel, działa zgodnie z pewnym planem. Prowadzi ludzkość przez kolejne etapy rozwoju aż do najwyższego szczęścia w socjalizmie. Każdy etap jest wynikiem określonego stanu technologii; pozostałe cechy charakterystyczne każdego stadium stanowią konieczną ideologiczną nadbudowę tego stanu technologii. Duch sprawia, że człowiek w odpowiednim czasie wymyśla i wprowadza w życie nowe rozwiązania technologiczne, odpowiednie do stadium, w którym żyje. Wszystko inne jest wynikiem stanu technologii. Kamień młyński dał początek społeczeństwu feudalnemu; młyn parowy dał początek kapitalizmowi⁴⁸. Wola i rozum odgrywają w tych przemianach drugorzędą rolę. Nieuchronne prawo historycznego rozwoju zmusza ludzi – niezależnie od ich woli – do myślenia i postępowania w sposób zgodny z bazą materialną właściwą dla czasów, w których żyją. Człowiek łudzi się, że może swobodnie wybierać między różnymi ideami i między tym, co nazywa prawdą, a tym, co określa mianem fałszu. Człowiek samodzielnie nie myśli; w jego myślach przejawia się tylko konieczność dziejowa.

Jest to doktryna czysto mistyczna. Jedynym dowodem, na którym się wspiera, jest odwołanie do dialektyki Hegla. Kapitalistyczna własność prywatna jest pierwszym zaprzeczeniem indywidualnej własności prywatnej. Zapoczątkowuje ona – z koniecznością właściwą prawu natury – swoje własne zaprzeczenie, mianowicie wspólną własność środków produkcji⁴⁹. Mistyczna doktryna oparta na intuicji nie przestaje być mistyczna tylko dlatego, że powołuje się na inną, nie mniej mistyczną teorię. Zabieg ten w żaden sposób nie przybliżył nas do odpowiedzi, dlaczego myśliciel musi koniecznie opracować ideologię zgodną z interesami swojej klasy. Przyjmijmy tutaj, że rezultatem myślenia człowieka są zawsze doktryny korzystne dla realizacji jego własnych interesów. Czy jednak interesy jednostki muszą być identyczne z interesami całej klasy? Marks przyznawał, że zorganizowanie robotników w klasę społeczną i w partię polityczną napotyka na nieustanne trudności z powodu konkurencji, która istnieje wśród samych robotników⁵⁰. Nie da się zaprzeczyć, że istnieje nierozwiązywalny konflikt między robotnikami, którzy otrzymują wynagrodzenie zgodne z postulatami związków zawodowych, a robotnikami, którzy pozostają bez pracy,

⁴⁸ „Żarna dają nam społeczeństwo, któremu przewodzi pan feudalny, młyn parowy – społeczeństwo, w którym wysuwa się na czoło przemysłowy kapitalista”. (Karol Marks, *Nędza filozofii*, tł. Kazimierz Błeszczyński, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła zebrane*, t. 4, Warszawa 1962, s. 141.

⁴⁹ Karol Marks, *Kapitał*, Warszawa 1951, t.1, s. 360.

⁵⁰ *Manifest komunistyczny*, r. I.

ponieważ narzucenie związkowych stawek płac przeciwdziałała ukształtowaniu się ceny pracy na poziomie, który zapewniałby równowagę między jej podażą a popytem na nią. Nie mniej oczywiste jest, że interesy robotników w krajach o względnie dużej gęstości zaludnienia i robotników mieszkających w krajach o względnie małym zaludnieniu są sprzeczne, kiedy przychodzi do ustanowienia ograniczeń w przepisach migracyjnych. Twierdzenie, że interesy wszystkich robotników w jednakowym stopniu wymagają zastąpienia kapitalizmu socjalizmem, to arbitralny postulat Marksa i innych socjalistów. Wygłoszenie oświadczenia, że idea socjalistyczna jest emanacją myśli proletariackiej, a w związku z tym z pewnością sprzyja interesom proletariatu, nie może być uznane za dowód prawdziwości takiego twierdzenia.

Często podawane wyjaśnienie zmian w brytyjskiej polityce dotyczącej handlu zagranicznego opiera się na poglądach Sismonidiego, Fredericka Lista, Marksa oraz niemieckiej szkoły historycznej. Brzmi ono tak: w drugiej połowie XVIII wieku i przez większą część XIX wieku interesy klasowe brytyjskiej burżuazji wymagały zapewnienia wolnego handlu. Z tego względu brytyjska ekonomia polityczna wypracowała doktrynę wolnego handlu, a brytyjscy fabrykanci zorganizowali powszechny ruch poparcia, dzięki czemu udało im się doprowadzić do zniesienia zaporowych ceł. Później sytuacja uległa zmianie. Brytyjska burżuazja nie była w stanie konkurować z zagranicznymi producentami i potrzebowała pilnego wprowadzenia ochrony celnej. Wobec tego ekonomiści zastąpili przestarzałą ideologię wolnego handlu teorią ochrony rynku wewnętrznego. Wielka Brytania powróciła do protekcjonizmu.

Pierwszy błąd tej interpretacji polega na tym, że traktuje ona „burżuazję” jako jednolitą klasę złożoną z osób, które kierują się takim samym interesem. Człowiek interesu zawsze stoi wobec konieczności dostosowywania sposobu prowadzenia swojego przedsiębiorstwa do instytucjonalnych uwarunkowań panujących w jego kraju. W dłuższej perspektywie ani cła, ani ich brak nie dadzą mu korzyści i nie spowodują strat, które odczuwałby jako przedsiębiorca i kapitalista. Podejmie on taką produkcję, która w istniejących warunkach przyniesie mu największe zyski. Krótkookresowe korzyści lub straty w prowadzeniu interesów mogą być spowodowane wyłącznie *zmianami* instytucjonalnymi. Jednakże wpływ tych zmian na różne gałęzie przemysłu i poszczególne przedsiębiorstwa nie będzie jednakowy co do rodzaju i zakresu. Przepis korzystny dla jednej gałęzi może być niekorzystny dla innych rodzajów działalności lub innych przedsiębiorstw. Dla człowieka interesu istotna jest tylko

ograniczona liczba produktów podlegających ocłeniu. Z tego powodu interesy różnych branż i firm związane z tymi produktami są zazwyczaj przeciwstawne.

Interesom każdej branży przemysłu lub firmy mogą sprzyjać najróżniejsze przywileje przyznawane im przez rząd. Jeśli jednak przywileje zostaną rozdzielone równo między wszystkie gałęzie i firmy, to każdy człowiek interesu – nie tylko jako konsument, lecz także jako nabywca surowców, półproduktów, maszyn i innego wyposażenia – straci tyle samo, ile zyska. Egoistyczne interesy grupowe mogą kogoś skłonić do ubiegania się o ochronę celną dla własnej gałęzi produkcji lub własnego przedsiębiorstwa. Nigdy jednak nie staną się one dla tej osoby motywacją do żądania powszechnej ochrony dla wszystkich branż i firm, o ile nie oznacza to większej ochrony dla niej samej niż dla pozostałych branż lub przedsiębiorstw.

Brytyjscy przemysłowcy nie byli też – z punktu widzenia ich celów klasowych – bardziej zainteresowani zniesieniem ustaw zbożowych niż pozostali obywatele brytyjscy. Właściciele ziemscy sprzeciwiali się zniesieniu tych praw, ponieważ obniżenie cen produktów rolnych zmniejszało ich rentę gruntową. Partykularny interes grupowy przemysłowców można zrozumieć tylko wtedy, gdy się uwzględni dawno już zarzucone spiżowe prawo płacy oraz równie błędną doktrynę mówiącą, że zysk powstaje w wyniku wyzysku robotników.

W świecie, którego organizacja opiera się na podziale pracy, każda zmiana musi w jakiś sposób wpływać na krótkookresowe interesy wielu grup. Bez trudu więc można oskarżać każdą doktrynę opowiadającą się za zmianą istniejących warunków o to, że stanowi „ideologiczną” maskę skrywającą egoistyczne interesy wybranej grupy ludzi. Wielu współczesnych autorów zajmuje się przede wszystkim demaskowaniem takich ideologii. To nie Marks wymyślił tę demaskatorską procedurę; była ona znana na długo przed nim. Oddawano się temu już znacznie wcześniej. Najbardziej kuriozalnym przykładem są tu podejmowane przez osiemnastowiecznych pisarzy próby ukazania wierzeń religijnych jako podstępного zabiegu stosowanego przez duchownych w celu zagarnięcia władzy i bogactwa dla siebie i swoich sprzymierzeńców, wyzyskiwaczy. Taki pogląd głosili marksiści, którzy określali religię jako „opium dla mas”⁵¹. Zwolennicy tego poglądu nie zauważyli, że tam gdzie istnieją egoistyczne interesy, muszą się pojawić również egoistyczne interesy o

⁵¹ W interpretacji współczesnych marksistów wyrażenie to oznacza, że narkotyk religii zaaplikowano ludziom celowo. Nie wykluczone, że takie samo znaczenie przypisywał temu wyrażeniu również sam Marks. Nie wynika to jednak z fragmentu, w którym – w 1843 r. – Marks użył go po raz pierwszy. Por.: R. P. Case, *Religion in Russia*, New York 1946, s. 67–69.

charakterze przeciwnym. Wyjaśnienie jakiegoś zdarzenia polegające na wskazaniu, że było ono korzystne dla określonej klasy, z pewnością nie jest wyjaśnieniem zadowalającym. Trzeba odpowiedzieć na pytanie, dlaczego reszta społeczeństwa, którego interesy ucierpiały w wyniku tego zdarzenia, nie udaremniła wysiłków tych, którzy na nim skorzystali.

Każda firma i każda gałąź gospodarki w krótkim okresie dąży do zwiększenia sprzedaży swoich produktów. Jednakże w dłuższym okresie zyski z różnych rodzajów produkcji stają się podobne. Gdy popyt na produkty wytwarzane przez jakąś branżę wzrasta i rosną zyski tej gałęzi przemysłu, to napływa do niej więcej kapitału; zwiększona konkurencja powoduje zmniejszenie zysków. Zyski ze sprzedaży produktów szkodliwych dla społeczeństwa nie są wcale większe od zysków ze sprzedaży artykułów pożytecznych dla niego. Jeśli zakazuje się jakiegoś rodzaju produkcji i osoby działające w tej branży muszą się liczyć z ryzykiem, że będą ścigane, poniosą karę, zostaną uwięzione, to ich zysk brutto musi być na tyle wysoki, by skompensować niebezpieczeństwa związane z taką produkcją. Nie wpływa to jednak na zysk netto.

Bogaci, właściciele dobrze prosperujących fabryk, nie mają szczególnego interesu klasowego, który skłaniałby ich do utrzymywania wolnej konkurencji. Sprzeciwiają się konfiskowaniu i odbieraniu im fortun, ale w ich żywotnym interesie jest raczej niedopuszczenie do pojawienia się na rynku nowych konkurentów, którzy mogliby zagrozić ich pozycji. Jeśli ktoś walczy o wolny rynek i wolną konkurencję, nie staje w obronie tych, którzy są już bogaci, lecz zabiega o swobodę działania dla anonimowych ludzi, którzy niebawem zostaną przedsiębiorcami, a ich pomysłowość sprawi, że życie przyszłych pokoleń stanie się lżejsze. Chce, żeby droga dla dalszego rozwoju gospodarczego pozostawała otwarta. Jest rzecznikiem postępu materialnego.

Sukces, jaki w XIX wieku odniosły idee wolnego handlu, był owocem teorematów klasycznej ekonomii. Idee te cieszyły się tak dużym uznaniem, że ci, których klasowe interesy ucierpiały, nie byli w stanie przeszkodzić ich powszechnej akceptacji ani temu, by znalazły one swój wyraz w ustawodawstwie. To idee tworzą historię, a nie historia idee.

Prowadzenie sporu z mistykami i jasnowidzami nie ma sensu. Swoje twierdzenia opierają oni na intuicji i nie zamierzają poddawać ich racjonalnej analizie. Marksiści stwarzają pozory, jakoby przemawiał przez nich głos historii. Jeśli inni ludzie nie słyszą tego głosu, oznacza to tylko, że nie są wybrańcami. Byłoby bezczelnością, gdyby błędzący w ciemnościach ośmielali się sprzeciwiać ludziom natchnionym. Przez wzgląd na przyzwoitość powinni skulić się w kącie i nie zabierać głosu.

Jednakże nauka nie może uchylać się od myślenia, nawet jeśli jest oczywiste, że nigdy nie przekona tych, którzy kwestionują wyższość rozumu. Nauka musi kłaść nacisk na to, że powołanie się na intuicję nie może rozstrzygać, która z kilku sprzecznych doktryn jest prawdziwa, a które są fałszywe. Oczywiście w naszych czasach oprócz marksizmu istnieją i rozwijają się inne „ideologie”. Marksisci twierdzą, że wcielenie ich w życie zaszkodziłoby interesom większości. Jednocześnie zwolennicy tych doktryn mówią dokładnie to samo o marksizmie.

Naturalnie marksisci uważają doktrynę za fałszywą, jeśli jej autor nie ma pochodzenia robotniczego. Kto jednak jest robotnikiem? Doktor Marks, fabrykant i „wyzyskiwacz” Engels, potomek szlacheckiej rodziny rosyjskiej Lenin z pewnością nie należeli do klasy robotniczej. Jednak Hitler i Mussolini byli prawdziwymi proletariuszami, a w dzieciństwie cierpieli niedostatek. Konflikty między bolszewikami a mienszewikami, między Stalinem a Trockim nie można uznać za konflikty klasowy. Były to konflikty różnych sekt fanatyków, którzy oskarżali się wzajemnie o zdradę.

Istota filozofii marksizmu jest następująca: mamy rację, ponieważ jesteśmy rzecznikami rosnącej w potęgę klasy robotniczej. Dyskursywne rozumowanie nie może unieważnić naszych teorii, ponieważ są one inspirowane wyższą siłą, która decyduje o losie ludzkości. Nasi przeciwnicy są w błędzie, gdyż nie mają intuicji, która kieruje naszymi umysłami. Oczywiście nie są oni winni temu, że z powodu swojej przynależności klasowej nie posługują się prawdziwie proletariacką logiką i są zaślepieni ideologią. Niezłębione wyroki historii wybrały nas, a ich skazały na potępienie. Przyszłość należy do nas.

4. Polilogizm rasowy

Marksistowski polilogizm to bezowocna próba ocalenia niemożliwych do utrzymania idei socjalizmu. Dążenie marksistów do zastąpienia racjonalnego rozumowania intuicją odwołuje się do powszechnie panujących przesądów. Właśnie dlatego marksistowski polilogizm i jego pochodna, tzw. socjologia wiedzy, nie dają się pogodzić z nauką i rozumem.

Inaczej jest w przypadku polilogizmu rasistów. Ten rodzaj polilogizmu jest zgodny z modnymi, chociaż błędnymi prądami we współczesnym empiryzmie. Nie da się zaprzeczyć, że ludzkość dzieli się na różne rasy. Poszczególne rasy charakteryzują się odmienną budową ciała. Filozofowie materialistyczni utrzymują, że myśli są wydzieliną mózgu, tak jak żółć jest wydzieliną woreczka żółciowego. Wykazałoby się brakiem konsekwencji, gdyby z góry odrzucili hipotezę, że wydzielanie myśli różni się zasadniczo u poszczególnych ras. To, że

anatomia nie wykryła jak dotąd anatomicznych różnic między komórkami mózgowymi różnych ras, nie podważa tezy, iż poszczególne rasy mają różną strukturę umysłu. Nie wyklucza ona przypuszczenia, że dalsze badania mogą doprowadzić do odkrycia takich anatomicznych odmienności.

Niektórzy etnologowie są zdania, że błędem jest mówienie o wyższych i niższych cywilizacjach oraz o rzekomym zacofaniu innych ras. Cywilizacje stworzone przez inne rasy niż ludy kaukaskie różnią się od cywilizacji zachodniej, ale nie są gorsze od niej. Każda rasa ma własną mentalność. Nieporozumieniem jest ocenianie którejkolwiek z tych cywilizacji za pomocą kryteriów charakterystycznych dla osiągnięć innych ras. Przedstawiciel kultury zachodniej uważa, że cywilizacja chińska zatrzymała się w rozwoju, a cywilizacja mieszkańców Nowej Gwinei jest na poziomie prymitywnego barbarzyństwa. Tymczasem Chińczycy i ludy Nowej Gwinei gardzą naszą cywilizacją co najmniej tak jak my ich osiągnięciami. Takie oceny to przykład sądów wartościujących, a więc arbitralnych. Inne rasy mają odmienną strukturę umysłu. Ich cywilizacje odpowiadają ich umysłowości, a nasza naszej. Nie jesteśmy w stanie pojąć, że to, co my nazywamy zacofaniem, w ich oczach nim nie jest, gdyż kierując się własną logiką dzięki owemu „zacofaniu” mogą lepiej zorganizować sobie życie w zgodzie z warunkami naturalnymi, niż gdyby korzystali z postępowych metod naszej rasy.

Etnologowie owi słusznie podkreślają, że do historyków – a etnolog też jest historykiem – nie należy formułowanie sądów wartościujących. Popołniają jednak poważny błąd, gdy utrzymują, że inne rasy kierują się w swoich działaniach motywami odmiennymi od tych, które powodują białą rasę. Mieszkańcy Azji i Afryki starali się nie mniej usilnie niż ludzie o rodowodzie europejskim zapewnić sobie warunki przetrwania, a najważniejszym narzędziem służącym im do osiągnięcia tego celu był rozum. Bronili się przed drapieżnikami, walczyli z chorobami, głodem i dążyli do zwiększenia wydajności pracy. Nie ulega wątpliwości, że odnieśli mniejsze sukcesy niż biali, czego dowodem jest to, że chcą korzystać ze zdobyczy Zachodu. Etnologom należałoby przyznać rację, gdyby Mongoł lub Afrykańczyk mając poważne dolegliwości, odmówił przyjęcia pomocy z rąk europejskiego lekarza ze względu na to, że jego mentalność lub światopogląd każe mu raczej cierpieć niż uwolnić się od bólu. Mahatma Gandhi zarzucił całą swoją filozofię, gdy przekroczył próg nowoczesnego szpitala, w którym miał przejść operację wyrostka robaczkowego.

Północnoamerykańscy Indianie nie byli na tyle pomysłowi, by wynaleźć koło. Górale alpejscy nie wpadli na to, jak skonstruować narty, które znacznie ułatwiłyby im życie w

trudnym środowisku. Nieznajomość tych wynalazków nie wynikała z tego, że mieszkańcy Ameryki i Alp mieli odmienną mentalność niż rasy, które od dawna znały już koło i narty. Były to porażki, nawet jeśli je oceniać z punktu widzenia Indian lub górali alpejskich.

Rozważania te odnoszą się jednak tylko do motywów konkretnych działań, a nie do zasadniczego pytania o to, czy poszczególne rasy różnią się między sobą strukturą umysłu. Rasista odpowie na nie twierdząco⁵².

Odwołajmy się do tego, co powiedzieliśmy w poprzednich rozdziałach na temat podstawowych zagadnień dotyczących struktury umysłu oraz zasad kierujących myśleniem i działaniem. Kilka dodatkowych uwag wystarczy, by zadać ostateczny cios polilogizmowi rasowemu i wszelkim innym odmianom polilogizmu.

Kategorie myślenia i działania człowieka nie są ani arbitralnym wytworem ludzkiego umysłu, ani konwencją. Nie znajdują się poza wszechświatem i biegiem zdarzeń rozgrywających się w kosmosie. Są faktami biologicznymi i pełnią określoną funkcję w życiu i w świecie. Stanowią narzędzia pomagające człowiekowi w walce o przetrwanie oraz służą jak najlepszemu przystosowaniu się do warunków panujących w świecie, a także wyeliminowaniu dyskomfortu w takim stopniu, w jakim jest to możliwe. A zatem odpowiadają strukturze świata zewnętrznego i odzwierciedlają właściwości świata zewnętrznego. Sprawdzają się w życiu i w tym sensie są prawdziwe i poprawne.

Błędne jest zatem twierdzenie, że wgląd aprioryczny i czyste rozumowanie nie zawierają żadnej informacji o rzeczywistości i strukturze wszechświata. Podstawowe stosunki logiczne, a także kategorie myślenia i działania stanowią ostateczne źródło wszelkiej wiedzy, którą człowiek posiada. Odpowiadają one strukturze rzeczywistości, odkrywają tę strukturę przed ludzkim umysłem i w tym znaczeniu są dla człowieka podstawowymi faktami ontologicznymi⁵³. Nie wiemy, co może myśleć i rozumieć intelekt o ponadludzkich możliwościach. Każdy akt poznawczy człowieka jest uwarunkowany logiczną strukturą jego umysłu i osadzony w tej strukturze. Dowodem tego są sukcesy nauk empirycznych i ich praktycznego zastosowania. W sferze, w której działanie ludzkie może prowadzić do osiągnięcia zamierzonych celów, nie ma miejsca na agnostycyzm.

⁵² Por. L. G. Tirala, *Geist und Seele*, München 1935, s. 190 n.

⁵³ Por. Morris R. Cohen, *Reason and Nature*, New York 1931, s. 202–205; *A Preface to Logic*, New York 1944, s. 42–44, 54–56, 92, 180–187.

Gdyby istniały kiedykolwiek rasy, u których rozwinęła się inna struktura logiczna umysłu, to nie mogłyby używać rozumu jako narzędzia pomocnego w walce o przetrwanie. Jedynym rodzajem zachowań, które chroniłoby taką rasę przed wyginięciem, byłyby instynktowne reakcje jej przedstawicieli. Naturalna selekcja w obrębie tej rasy spowodowałaby eliminację tych jednostek, które próbowałyby kierować się w swoim postępowaniu rozumem. Przetrwałyby tylko te osobniki, które polegałyby wyłącznie na instynktach. Oznacza to, że szansę na przetrwanie mieliby tylko ci, którzy nie przekroczyli zwierzęcego poziomu umysłowego.

Zachodni uczeni zgromadzili olbrzymią ilość materiału dotyczącego rozwiniętych cywilizacji Chin i Indii oraz prymitywnych kultur tubylczych z Azji, Ameryki, Australii i Afryki. Z pewnością nie popełnimy błędu, jeśli stwierdzimy, że o ideach tych ludów wiemy już wszystko, co było warte poznania. Nigdy jednak żaden zwolennik polilogizmu nie próbował wykorzystać tych danych do wykazania, na czym polega rzekoma odmienność ich logiki i cywilizacji.

5. Polilogizm i rozumienie

Niektórzy zwolennicy dogmatów marksizmu i rasizmu interpretują epistemologiczne założenia swoich teoretyków w osobliwy sposób. Gotowi są uznać, że struktura logiczna umysłu jest taka sama u wszystkich ras, narodów i klas. Twierdzą, że ani marksizm, ani rasizm nigdy nie próbowały podważyć tej niezbitnej prawdy, lecz głosiły, że historyczne rozumienie, estetyczna empatia i sądy wartościujące są uwarunkowane przez pochodzenie człowieka. Oczywiście tej interpretacji nie da się uzasadnić na podstawie dzieł zwolenników polilogizmu. Trzeba ją jednak poddać analizie jako samodzielną doktrynę.

Nie ma potrzeby ponownie podkreślać, że sądy wartościujące oraz dokonywany przez człowieka wybór celów są odzwierciedleniem jego cech wrodzonych i kolei życia⁵⁴. Jednak daleka droga dzieli uznanie tej prawdy od poglądu, że pochodzenie rasowe lub przynależność klasowa bez reszty decydują o sądach wartościujących i wyborze celów. Istotne rozbieżności w światopoglądzie i sposobie zachowania nie pokrywają się z różnicami w pochodzeniu rasowym, narodowym lub społecznym.

⁵⁴ Por. r. II-6.

Trudno jest wyobrazić sobie większą rozbieżność w sądach wartościujących niż tę, która dzieli ascetów od ludzi beztrosko używających życia. Między gorliwymi mnichami i mniszkami a resztą ludzi istnieje prawdziwa przepaść. Tymczasem zwolenników idei klasztornej życia można znaleźć wśród wszystkich ras, narodów, klas i kast. Niektórzy z nich byli synami i córkami królów i bogatej szlachty, inni przyszli na świat w rodzinach żebraków. Święty Franciszek, święta Klara oraz wielu ich żarliwych wyznawców to Włosi, a więc przedstawiciele narodu, któremu trudno przypisać szczególną pogardę dla świata doczesnego. Anglosaski był zarówno purytyzm, jak i rozwiązłość Brytyjczyków w czasach Tudorów, Stuartów i dynastii hanowerskiej. Wybitnym dziewiętnastowiecznym zwolennikiem ascetyzmu był hrabia Lew Tołstoj, bogaty przedstawiciel rozwiązłej arystokracji rosyjskiej. Tołstoj uważał, że istotą filozofii, której był przeciwnikiem, uosabia *Sonata Kreutzerowska* Beethovena, mistrzowskie dzieło człowieka pochodzącego z bardzo biednej rodziny.

Tak samo jest w przypadku wartości estetycznych. Wszystkie rasy i narody mają w swoim dorobku sztukę klasyczną i romantyczną. Marksisci mimo usilnej propagandy nie zdołali stworzyć odrębnej robotniczej sztuki ani literatury. „Proletariacy” pisarze, malarze i muzycy nie zapoczątkowali nowych stylów w swoich dziedzinach i nie wnieśli do nich nowych wartości estetycznych. Wyróżnia ich jedynie to, że wszystko, co im się nie podoba, opatrują przymiotnikiem „burżuazyjny”, a wszystko, co im się podoba, określają mianem „proletariacki”.

Historyczne rozumienie, zarówno w przypadku historyka, jak działającego człowieka, zawsze odzwierciedla osobowość podmiotu⁵⁵. Jeśli jednak historyk i polityk kierują się pragnieniem prawdy, to nigdy nie ulegną oni partyjnej stronnictwo, pod warunkiem, że nie brak im zdolności i kompetencji. Nie ma znaczenia, czy historyk lub polityk uważa zaistnienie pewnego czynnika za korzystne czy szkodliwe. Nie może on czerpać żadnych korzyści z tego, że nie doceni znaczenia jakiegoś zdarzenia lub je przeceni. Tylko nieporadni niby-historycy uważają, że wypaczając prawdę, mogą przysłużyć się swojej sprawie.

To, co powiedzieliśmy, dotyczy także rozumienia u męża stanu. Jąką korzyść miałyby odnieść obrońca protestantyzmu z niewłaściwego rozumienia potęgi i prestiżu, jakimi cieszy się katolicyzm? A jaką liberal z niezrozumienia doniosłości idei socjalistycznych? Jeśli

⁵⁵ Por. s. 42 n.

polityk chce być skuteczny, musi widzieć rzeczy takimi, jakimi są. Polityk, który oddaje się myśleniu życzeniowemu, jest skazany na porażkę. Sądy w kwestii doniosłości różnią się od sądów wartościujących tym, że mają na celu ocenę stanu rzeczy niezależną od arbitralnych sądów oceniającego. Osobowość autora zawsze odciska na nich piętno, toteż nie dzielają ich wszyscy ludzie. Musimy jednak ponownie zadać sobie pytanie: jaką korzyść mogłaby odnieść rasa lub klasa z „ideologicznego” wypaczenia rozumienia?

Jak już zaznaczyliśmy, istotne rozbieżności w wynikach badań historycznych są wynikiem różnic na polu nauk pozahistorycznych, a nie różnych sposobów rozumienia.

Wielu dzisiejszych historyków i pisarzy hołduje dogmatowi marksizmu, który mówi, że wcielenie w życie programu socjalistycznego jest nieuniknione i będzie oznaczało realizację najwyższego dobra, oraz że ruch robotniczy ma do wypełnienia historyczną misję osiągnięcia tego celu przez obalenie systemu kapitalistycznego. Na tej podstawie uznają oni za oczywiste, że partie „lewicy”, wybrańcy dziejów, powinny dla realizacji swoich celów politycznych uciec się do aktów przemocy i mordów. Rewolucji nie da się przeprowadzić metodami pokojowymi. Nie warto rozwodzić się nad takimi błahostkami jak zmasakrowanie czterech córek ostatniego cara, zabójstwo Lwa Trockiego, wymordowanie dziesiątek tysięcy przedstawicieli rosyjskiej burżuazji itd. „Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą” – po co koncentrować się na wiórach? Sytuacja oczywiście ulega zmianie, gdy któraś z zaatakowanych osób odważy się stawić opór lub nawet przypuścić kontratak. Rzadko mówi się o aktach sabotażu, dewastowaniu i przemocy, których dopuszczają się strajkujący. Wszyscy za to rozwodzą się o tym, jak firmy próbują chronić swoją własność oraz bezpieczeństwo pracowników i klientów przed takimi aktami.

Rozbieżności te nie mają związku z różnicami w sądach wartościujących ani w rozumieniu. Są one wynikiem przyjęcia odmiennych teorii rozwoju gospodarki i dziejów. Jeśli nadejście socjalizmu jest nieuniknione i jeśli może być on wprowadzony w życie wyłącznie przez rewolucję, to morderstwa popełnione przez „postępowców” są drobnymi incydentami bez większego znaczenia. Jednakże przypadki samoobrony i kontrataku „reakcji”, które mogą opóźnić ostateczne zwycięstwo socjalizmu, mają ogromne znaczenie. Są wydarzeniami wyjątkowymi, podczas gdy akty rewolucyjne należą do codzienności.

6. W obronie rozumu

Rozsądni racjoniści nie utrzymują, że dzięki rozumowi człowiek może osiągnąć wszechwiedzę. Doskonale zdają sobie sprawę z tego, że choć wiedzę można poszerzać, to

zawsze pozostaną pewne dane podstawowe, których nie da się wyjaśnić. Jednak – powiadają – w takim zakresie, w jakim człowiek może osiągnąć poznanie, musi polegać na rozumie. Dane podstawowe znajdują się poza racjonalnością. To, co poznawalne, o ile już zostało poznane, jest z konieczności racjonalne. Nie istnieje ani nieracjonalna metoda poznania, ani nauka dotycząca irracjonalności.

W przypadku pytań, na które nie znaleziono jeszcze odpowiedzi, dopuszczalne jest stawianie różnych hipotez, o ile nie są one sprzeczne z logiką i niepodważalnymi danymi empirycznymi. To jednak są tylko hipotezy.

Nie wiemy, co sprawia, że ludzie mają różne wrodzone zdolności. Nauka nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Newton i Mozart byli obdarzeni twórczym geniuszem, którego większości ludzi brak. Z pewnością jednak nie można uznać za wystarczające wyjaśnienia, że człowiek genialny zawdzięcza swoje niezwykle uzdolnienia przodkom lub pochodzeniu rasowemu. Problem polega właśnie na tym, żeby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego taki człowiek różni się od swoich braci i innych przedstawicieli swojej rasy.

Nieco mniejszym błędem obarczony jest pogląd, że wielkie osiągnięcia białej rasy należy przypisać jej wyższości nad innymi rasami. Jest to jednak tylko niejasna hipoteza, która nie bierze pod uwagę, że podwaliny cywilizacji zbudowały ludy należące do innych ras. Nie możemy przewidzieć, czy w przyszłości inne rasy nie przejmą roli, którą teraz odgrywa cywilizacja Zachodu.

Hipotezę tę trzeba jednak ocenić w świetle jej własnych założeń. Nie wolno jej z góry odrzucać tylko dlatego, że rasiści wyprowadzają z niej wniosek, iż między różnymi grupami ras istnieje nierozwiązywalny konflikt i niższe rasy muszą być niewolnikami wyższych. Teoria kosztów komparatywnych Ricarda dawno już podważyła tę błędną interpretację nierówności między ludźmi. Absurdem byłoby zwalczanie rasistowskich hipotez przez zaprzeczanie oczywistym faktom. A jest niezaprzeczalnym faktem, że jak dotąd do rozwoju cywilizacji niektóre rasy nie wniosły nic lub wniosły niewiele i że z tego względu można je nazywać gorszymi.

Gdyby ktoś koniecznie chciał doszukać się jakiegoś ziarna prawdy w tym, co pisze Marks, mógłby powiedzieć, że emocje mają olbrzymi wpływ na rozumowanie człowieka. Nikt nigdy temu nie przeczył, a marksizmowi nie można przypisywać zasługi odkrycia tej prawdy. Jednakże dla epistemologii nie ma to żadnego znaczenia. Zarówno sukcesy, jak i porażki

mogą mieć wiele różnych przyczyn. Sporządzaniem ich wykazu i klasyfikowaniem zajmuje się psychologia.

Zawiść jest powszechną słabością. Nie ulega wątpliwości, że wielu intelektualistów zazdrości wyższych dochodów ludziom interesu, którym dobrze się powodzi, i że te emocje popychają ich w kierunku socjalizmu. Sądzą oni, że w państwie socjalistycznym otrzymają od rządzących wyższe wynagrodzenia niż te, które uzyskują w kapitalizmie. Jednakże wykazanie istnienia takiej zawiści nie zwalnia nauki z obowiązku skrupulatnej analizy doktryn socjalistycznych. Naukowcy muszą traktować każdą doktrynę tak, jakby jej zwolennicy głosili ją, kierując się wyłącznie czystym pragnieniem poznania prawdy. Różne odmiany polilogizmu zamiast poddać doktryny przeciwników teoretycznej analizie, zajmują się demaskowaniem pochodzenia autorów i ich motywów. Jest to metoda sprzeczna z podstawowymi zasadami racjonalnego rozumowania.

Rozprawianie się z teorią przez odwoływanie się do jej historycznego tła, „ducha” jej czasów, warunków materialnych panujących w kraju jej pochodzenia i jakichkolwiek cech osobistych jej autorów jest tanim chwytem. Teoria podlega wyłącznie osądowi rozumu. Jedynym miernikiem jej wartości jest kryterium rozumu. Teoria jest albo prawdziwa, albo fałszywa. Może się zdarzyć, że przy obecnym stanie wiedzy nie będziemy mogli orzec, czy jest ona prawdziwa, czy fałszywa. Nie jest jednak możliwe, żeby teoria była prawdziwa w stosunku do przedstawiciela burżuazji lub Amerykanina, jeśli nie jest prawdziwa w odniesieniu do robotnika lub Chińczyka.

Gdyby marksiści i rasiści mieli rację, to nie sposób byłoby wyjaśnić, dlaczego rządzący z taką determinacją zwalczają odmienne teorie i prześladują ich zwolenników. To, że istnieją nietolerancyjne rządy i partie polityczne, które dążą do zdelegalizowania i eliminacji przeciwników, stanowi właśnie dowód potęgi rozumu. Jeśli przeciwnicy jakiejś teorii uciekają się do pomocy policji, kata lub bojówek w celu jej zwalczenia, nie stanowi to jeszcze rozstrzygającego dowodu jej poprawności. Dowodzi to jednak, że ci, którzy posługują się prześladowaniami, są podświadomie przekonani o bezpodstawności głoszonych przez siebie doktryn.

Nie da się wykazać poprawności apriorycznych podstaw logiki i prakseologii, nie odwołując się do tychże podstaw. Rozum należy do danych podstawowych i nie może analizować ani kwestionować sam siebie. Samo istnienie ludzkiego rozumu jest faktem wykraczającym poza racjonalność. O rozumie można powiedzieć jedynie to, że stanowi cechę

odróżniającą człowieka od zwierząt i że przyczynił się do powstania niemal wszystkiego, co specyficznie ludzkie.

Tym, którzy uważają, że człowiek byłby szczęśliwszy, gdyby przestał używać rozumu i zdał się wyłącznie na intuicję oraz instynkty, warto uprzytomnić, jakie są osiągnięcia ludzkości. Ekonomia, opisując pochodzenie i funkcjonowanie współpracy społecznej, dostarcza wszystkich informacji niezbędnych do opowiedzenia się za rozumem lub przeciwko niemu. Jeśli człowiek rozważa, czy ma wyzwolić się spod panowania rozumu, to musi pamiętać, z jakimi stratami wiązałby się taki krok.

